PRENUMERATA wspólnoty
Zapisy do 20 czerwca na poczcie lub u listonosza.

Kolonia Borów: Ponad 40 lat czekali na remont drogi 23

Ewa Walczyk

Opole: Pumpatrack już otwarty. Można „pompować" na legalu 20

Wiktor Strawa

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota opolska
opole.24wspolnota.pl
6 - 12 czerwca 2023 r. ▪ nr 23 (430) ▪ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)
OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ▪

Strażacy pojechali oblać mieszkańców w Lejosa.

„Jednostka wyjechała bez powiadomienia mnie"

Przemysław Kowalski, wójt gminny Chodel i prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP

Wójt zażądał od ochotników, by oddali kasę za paliwo

Poszło o 150 zł. Ochotnicy z Chodla byli w szoku! - Nigdy czegoś takiego nie było. Przecież w ten sposób podtrzymywana jest świąteczna tradycja - komentują.

Przeczytaj komentarze na: opole.24wspolnota.pl STR. 9

Opole: Komunie, komunie i już po komuniach

Kl.III C z SP nr 2 w Opolu Lubelskim S. 24

Łaziska: Zderzenie dwóch samochodów. Sprawca nie ustąpił pierwszeństwa S. 22

Gm. Poniatowa: Czekał na montaż fotowoltaiki i pompy ciepła, stracił 100 tys.zł S. 11

Opole Lubelskie: Dla komendy i jednostek OSP nowe wozy, dla strażaków odznaczenia i awanse S. 3

Kluczyki do nowego wozu przekazał strażakom z KP PSP w Opolu Lubelskim minister edukacji Przemysław Czarnek

Medale za zasługi dla pożarnictwa wręczył strażakom Bartłomiej Dąbrowski z Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP

Poniatowa: 200 lat, panie Adamie!

Mjr Adam Popiołek w czwarte świętował swoje setne urodziny S. 5

Poniatowa: Fajna Ferajna ma już pięć lat — s. 2
Opole Lubelskie: Do końca miesiąca dwa nowe place zabaw będą gotowe — s. 20
Powiat: Policja ma nowego rzecznika prasowego — s. 20
Poniatowa Kolonia: Nie wystartowała w konkursie, ale dyrektorem będzie — s. 23

N 2575
ISSN 2392 - 1803
23
9 772392 180301

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

PTAK USŁUGI POGRZEBOWE
ul. Długa 78, Opole Lubelskie; ul. Opolska 13/1, Józefów na Wisłą
784-559-198
www.ptak-pogrzeby.pl | PTAK - usługi pogrzebowe

eprasa.pl 1cd98f0470

S T O P K A
wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot - Hunek
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze:
Agnieszka Gołębiowska,
tel.: 505 698 186, e-mail:
golebiowska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

NIE PRZEGAP

CZE 11 niedziela — **11 czerwca** – Jarmark Opolski. Opole Lubelskie, park miejski, godz. 14

CZE 11 niedziela — **11 czerwca** – Jubileusz Teatru Fajna Ferajna. Poniatowa, kino Czyn godz. 16.

CZE 17 sobota — **17 czerwca** – Poniatowianki – koncert Capitan Folk. Poniatowa, plac przy ul. Brzozowej, godz. 20.30.

CZE 18 niedziela — **18 czerwca** – Poniatowianki – koncert Varius Manx&Kasia Stankiewicz. Poniatowa, plac przy ul. Brzozowej.

CZE 30 piątek — **Do 30 czerwca** – Wystawa fotografii Teresy Pietras „Odcienie pór roku". Kluczkowice, Muzeum Regionalne.

Agnieszka Ciekot

Fajna Ferajna ma już pięć lat. W niedzielę zaprasza na urodzinowy spektakl

Każdy występ to dla nich święto, a sukcesem są brawa widzów. Tworzony przez seniorów poniatowski teatr świętuje swój pierwszy jubileusz.

Fot.GKPiT w Poniatowej

Dziś Fajna Ferajna to jedna wielka rodzina. Tworzy ją 20 osób. Są to emeryci ze średnią wieku 75 lat

W najbliższą niedzielę senioralna grupa artystyczna Fajna Ferajna będzie obchodziła jubileusz 5-lecia istnienia.

- Jestem osobą, która lubi pracować z ludźmi, a ponieważ w Centrum Kultury nie było form teatralnych i żadnych ofert dla seniorów, postanowiłam rozpocząć zajęcia artystyczne dla seniorów – wspomina początki Joanna Kawałek, dyrektor Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej, jednocześnie opiekun stworzonego przez seniorów teatru. - Początkowo była grupa wokalna, taneczna i teatralna. Najbardziej uczestnicy byli zainteresowani udziałem w grupie teatralnej z elementami wokalu. I tak zostało do dzisiaj. Do teatru dochodzą nowe osoby, co najbardziej cieszy - tłumaczy.

Jubileusz rozpocznie się o godz. 16 w kinie Czyn. Aktorzy wystawią spektakl przygotowany w oparciu o teksty i piosenki Kabaretu Starszych Panów, na który zapraszają wszystkich mieszańców i swoich sympatyków. A po spektaklu spotkają się z przyjaciółmi w kawiarni Klubowa.

Dziś Fajna Ferajna to jedna wielka rodzina. Tworzy ją 20 osób. Są to emeryci ze średnią wieku 75 lat.

Na swoim koncie mają kilkanaście przedstawień. To sztuki teatralne, scenki kabaretowe oraz okolicznościowe programy artystyczne. Seniorzy najlepiej czują się jednak w repertuarze komediowym.

Praca z seniorami jest bardzo przyjemna.

- Wspólnie uczymy się ról, omawiam ruch na scenie i ćwiczymy. Aktorzy są bardzo aktywni, mają wiele swoich pomysłów na budowanie postaci, ale też chętnie poddają się moim sugestiom co do budowania charakteru postaci oraz działań scenicznych – przyznaje dyrektor Kawałek.

Seniorzy mają w planach przygotowanie nowego spektaklu. Chcą ja najdłużej cieszyć się z faktu bycia w teatrze i możliwości zagrania dla mieszkańców.

ACH

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**

REJESTRACJA WIZYT LEKARSKICH OD **11.00**

81 475 51 51

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA, BADANIE USG
HOLTER EKG, HOLTER CIŚNIENIOWY

PORADNIA DERMATOLOGICZNA

LEK. BEATA BARTKIEWICZ **TEL. 81 827 42 17**

Centrum Strażacka nie obsługuje rejestracji Poradni Dermatologicznej.

- **Neurolog** - lek. med. Ewa Butrym, poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** - lek. med. Aneta Ożóg, czwartek od godz. 14.00
- **Chirurg** - Jarosław Zugaj, wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia naczyń** - lek. med. Michał Małysza, czwartek od 15.30
- **Chirurg** - lek. med. Wieńczysław Kosik, poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** - mgr Marta Baltaziak, środa od 15.00
- **Ortopeda** - lek. med. Piotr Banaszek, piątek od 16.00
- **Ortopeda** - lek. med. Roman Gawęda, środa od 8.00
- **Ortopeda** - lek. med. Fares Slim, wtorek 15.30
- **Choroby wewn.** - lek. med. Agnieszka Starek, wtorek od 15.30
- **Ginekolog** - Położnik dr hab. Katarzyna Skorupska, piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n. med. Diana Mazurek, poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz, środa 15.00
- **Ginekolog** - położnik, lek. med.Piotr Jóźwiak, informacja w recepcji Centrum
- **Reumatolog** - lek. med.Marta Pietrak-Lizut, informacja w recepcji Centrum
- **Diabetolog** - lek. med. Jacek Cygan, wtorek od 12.30
- **Diabetolog** - dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** - lek. med. Jolanta Szymanek, sobota od 9.00
- **Laryngolog** - lek. med. Adam Górski, poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** - lek.med. Sylwia Goliszek, piątek od 8.30
- **Kardiolog** - Anna Walewska, środa od 8.30
- **Kardiolog** - lek. med. Robert Świerzak, poniedziałek od 9.00
- **Urolog** - dr n. med. Paweł Płaza, czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anna Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie
- **Specjalista chirurgii naczyń** - dr Paweł Jóźwiakowski środa od 15.00
- **Ortopeda** - dr Tomasz Rubaj

KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
16 - 18 czerwca	Spider-Man: poprzez multiwersum	16.30	2 D dubbing	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
16 - 18 czerwca	Boogeyman	19.00	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
23 - 25 czerwca	Mała Syrenka	17.00	2 D dubbing	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
24 - 25 czerwca	Mafia Mama	19.30	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
23 czerwca	Kino Plenerowe w Parku Miejskim	21.00	2 D	Wstęp wolny

R E K L A M A

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY

AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE

ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

7 czerwca,
godz. 8.00 - 14.00,
Henin (4)

9 czerwca,
godz. 8.00 - 14.00,
Zofianka (1)

OPO

eprasa.pl 1cd98f0470

Dla komendy i jednostek OSP nowe wozy, dla strażaków odznaczenia i awanse

Dwunastu strażaków z PSP w Opolu Lubelskim odebrało awanse na wyższy stopień służbowy

Bryg. Paweł Dzikowski odznaczony został przez Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Lublinie Złotym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa. Medal wręczył Bartłomiej Dąbrowski

A okazją do przekazania kluczyków i wręczenia awansów i nagród był Dzień Strażaka. Takiej fety dawno w murach komendy nie było.

- Dzisiaj w Opolu święto. Co prawda nie majowe już, ale takim rozpędem majowym kończymy dziś cykl świąt powiatowych z okazji Międzynarodowego Dnia Strażaka – mówił nadbryg. Grzegorz Alinowski, komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie, dziękując opolskim strażakom za codzienną służbę. - I na pewno jest to okazja do podsumowań podziękowań i nagród. Pretekst do wręczenia awansów odznaczeń i wyróżnień - dodał.

Ale zanim to się stało, obecny na uroczystości minister edukacji narodowej przekazał strażakom z Komendy Powiatowej PSP w Opolu Lubelskim oraz jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w Kosiorowie, Chruślinie, Chruślankach Józefowskich i Mazanowie kluczyki do nowych wozów ratowniczo-gaśniczych. W sumie było ich pięć, dwa ciężkie i trzy lekkie, a wśród nich cztery fabrycznie nowe zakupione w ub.r. i jeden używany. Przekazała go opolska komenda ochotnikom z Kosiorowa.

Minister edukacji Przemysław Czarnek wręczył ochotnikom z Chruśliny, Chruślanek Józefowskich i Mazanowa kluczyki do nowych, lekkich samochodów ratowniczo-gaśniczych

Podczas uroczystości uhonorowany został również trud codziennej pracy strażaków i osób zaangażowanych w sprawy pożarnictwa. Do funkcjonariuszy PSP w Opolu Lubelskim powędrowały odznaczenia, awanse i wyróżnienia. Dwunastu strażaków z PSP w Opolu Lubelskim odebrało awanse na wyższy stopień służbowy. Ośmiu wyróżniono medalami za zasługi dla pożarnictwa. A czterech otrzymało nagrody finansowe od komendanta wojewódzkiego i powiatowego.

Po raz pierwszy przyznana została strażakowi z powiatu opolskiego Odznaka Świętego Floriana „Za Zasługi dla Społeczności Lokalnej". Odznaczony został nią Jan Mastalerz z OSP w Kraczewicach.

Do strażaków popłynęło też wiele ciepłych słów od samorządowców i parlamentarzystów. Na uroczystości pojawiło się ich aż sześciu.

- Gratulujemy tych odznaczeń tych awansów, bo one zawsze są jednoznacznym dowodem państwa zaangażowania i ofiarności w służbie na rzecz państwa polskiego – kierował słowa uznania do strażaków minister Czarnek, jednocześnie życzył im wielu sukcesów i dużo cierpliwości w służbie. – Bo dzięki temu my wszyscy będziemy żyć bezpiecznie – dodał.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Strażacy, którzy awansowali na wyższy stopień

Młodszy brygadier: Kamil Młyniec

Kapitan: Hubert Gozdur

Starszy kapitan: Marcin Jargieło

Młodszy kapitan: Stanisław Kamela

Młodszy ogniomistrz: Grzegorz Chęć, Kamil Godziszewski, Maciej Koczkodaj

Starszy sekcyjny: Bartłomiej Jakóbczyk, Łukasz Zaborowski

Sekcyjny: Grzegorz Janicki, Mariusz Jureczko

Starszy strażak: Bartłomiej Dudziak

ODZNACZENI STRAŻACY

Brązowa Odznaka Zasłużony Dla Ochrony Przeciwpożarowej: kpt. Bartłomiej Myszak

Złoty Medal Za Zasługi dla Pożarnictwa: bryg. Paweł Dzikowski, mł. bryg. Mariusz Matysiak

Srebrny Medal Za Zasługi dla Pożarnictwa: st. ogn. Adam Dzierżak, st. ogn. Sławomir Ostrach, ogn. Marcin Pyda

Brązowy Medal Za Zasługi dla Pożarnictwa: kpt. Konrad Osuch, st. kpt. Sebastian Pyć

Odznaka św. Floriana Za Zasługi Dla Społeczności Lokalnej: dh Jan Mastalerz

Jan Mastalerz
z OSP w Kraczewicach

- Zaskoczenie duże, nie spodziewałem się takiego wyróżnienia. W Ochotniczej Straży Pożarnej działam od blisko 60 lat. Zaczynałem, gdy były zawiązywane młodzieżowe drużyny pożarnicze, wtedy zostałem pierwszym dowódcą MDP w Kraczewicach. Przez kilka kadencji byłem naczelnikiem, pełniłem też funkcję prezesa. Obecnie jestem członkiem honorowym. Na przestrzeni tych lat OSP zmieniła się nie do poznania. Jak wstępowałem do straży, jeździło się do pożarów koniem, potem ciągnikiem, w 1967 r. dostaliśmy pierwszy samochód. To był Star 25 z działkiem.

Stanisław Sochaj,
prezes OSP w Kosiorowie

- Radość jest ogromna z tego samochodu. Dzięki staraniom naszego wójta KP PSP w Opolu Lubelskim przekazał nam swój stary ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy. Jest on nam bardzo potrzebny. Mieszkamy prawie w lesie, pożarów jest dużo i, jak wiadomo, dużo potrzeba wody do ich gaszenia. Ten samochód, który mieliśmy, był już stary, ponad 35-letni. Strach było nim już wyjeżdżać do jakichkolwiek akcji. Jego dużym mankamentem było też to, że miał mały zbiornik na wodę.

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które otwarte będą dodatkowo w niedzielę.

Od 5 do 11 czerwca
Dyżur całodobowy: Apteka, Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, tel. (81) 827 21 54

Dyżur wspomagający: Apteka Galenica, Poniatowa, ul. Modrzewiowa 1, tel. (81) 820 37 07

Od 12 do 18 czerwca
Dyżur całodobowy: Apteka Dbam o Zdrowie, Poniatowa, ul. 1 Maja 4, tel. 800 110 110

Dyżur wspomagający: Apteka, Opole Lubelskie, ul. Piłsudskiego 1, tel. (81) 827 20 13

(ja)

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
28 maja	Chruślanki Józefowskie	34-letni mieszkaniec gm. Józefów nad Wisłą	rower	36 promila

OPO

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do których wyjeżdżali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej:

26 maja
- Poniatowa. Wypadek drogowy.
28 maja
- Wólka Komaszycka. Pożar lasu.
- Łaziska. Wypadek drogowy.
- Poniatowa. Pomoc pogotowiu.
29 maja
- Piotrawin. Pożar wiązanki na pomniku.
- Poniatowa. Pomoc policji w zdjęciu kajdanek u zatrzymanego.
31 maja
- Poniatowa. Mężczyzna przygnieciony przez samochód.
- Boiska Kolonia. Samochód w rowie.
- Głusko Duże, Łopoczno. Fałszywe alarmy.
1 czerwca
- Antonówka. Pożar lasu.
2 czerwca
- Wólka Polanowska. Pożar w kotłowni.
3 czerwca
- Rybitwy. Pożar sterty gałęzi.

(ja)

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl 1cd98f0470

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik obsługi telefonicznej, Puławy	1	3 600,00 zł	u
Inspektor ds. obsługi klienta/ kasjer, Puławy/ MZK	1	3 490,00 zł	u
Kelner, Kazimierz Dolny	1	3 490,00 zł	u
Ślusarz – mechanik, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Kierowca C+E, Puławy/ RADBUD – BIS		32 zł/ godz.	z
Pomocnik piekarza, Markuszów/ u Piecyka	1	3 700,00 zł	u
Piekarz, Markuszów/ u Piecyka	1	3 700,00 zł	u
Pracownik fizyczny do rozbiórki, Puławy/ RADBUD – BIS		25 zł/ godz.	z
Ogrodnik, Młynki		22,8 zł/godz.	z
Pracownik polowy, Puławy/ IUNiG		22,8 zł/godz.	z
Traktorzysta, Puławy/ IUNiG		22,8 zł/godz.	z
Kierowca C+E, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Operator spycharki, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Operator koparki, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Piekarz, Puławy/ Społem	1	3 490,00 zł	u
Ciastkarz, Puławy/ Społem	1	3 490,00 zł	u
Informatyk, Puławy/ PIWet	1	5 000,00 zł	u

u- umowa o pracę
z- umowa zlecenie

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik termoformowania, Poniatowa/ POLIFOLIA		22,8 zł/godz.	z
Sprzedawca/kasjer, Wojciechów/ Głusiec	1	3 490,00 zł	u
Kontroler jakości, Chruślina Kol./ WITABO	1	3 500,00 zł	u
Kasjer/ sprzedawca, Poniatowa/ Wójcik	1	3 490,00 zł	u
Kierownik zmiany, Chruślina Kol./ WITABO	1	3 500,00 zł	u
Brygadzista, Chruślina Kol./ WITABO	1	3 500,00 zł	u
Magazynier, Chruślina Kol./ WITABO	1	3 500,00 zł	u
Inkasent, Opole Lub./ Manbroker		1 500,00 zł	z
Pracownik fizyczny, sortowacz, wózkowy, rozładunkowy, Skoków/ WISMAR		3 600,00 zł	z
Policjant, Opole Lub./ KWP	1	4 718,00 zł	mianowanie

u- umowa o pracę
z- umowa zlecenie

R E K L A M A

Esculap

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

BEZPŁATNE PORADY W RAMACH NFZ
- kardiologia
- neurologia
- stomatologia
krótkie terminy oczekiwania

KOMERCYJNE PORADY SPECJALISTYCZNE:
neurochirurgia
poradnia leczenia bólu
endokrynologia
diabetologia
neurologia
psychologia
chirurgia naczyniowa,
kardiologia
stomatologia
badanie EEG, echo serca

REJESTRACJA 81 888 33 07

WWW.ESCULSPSC.PULAWY.PL

Dni Otwarte w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach

Puławscy policjanci zapraszają w swoje szeregi

Można było przekonać się, jakim sprzętem posługują się na co dzień w swojej pracy policjanci, jakie wydziały są w komendzie i czym się zajmują oraz dowiedzieć się, jakie warunki trzeba spełnić, aby zostać funkcjonariuszem policji. W miniony wtorek KPP w Puławach zorganizowała dzień otwarty.

Uczestnicy wydarzenia mogli np. przymierzyć sprzęt wykorzystywany przez policjantów

Technik kryminalistyczny opowiadał o zbieraniu i zabezpieczaniu śladów. Można było także na własnej skórze przekonać się, jak wygląda pobieranie odcisków palców

Puławscy policjanci o swojej pracy opowiedzieli m.in. dzieciom i młodzieży z puławskim placówek. Przed budynkiem komendy przy ul. Wojska Polskiego stanęły stoiska, na których można było obejrzeć np. sprzęt używany przez nich w pracy. Na pytania zainteresowanych odpowiadali funkcjonariusze z każdego wydziału. Swoje stoisko mieli również policjanci z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Lublinie.

- Wydarzenie ma na celu przybliżenie naszej służby, pokazanie, jak na co dzień pracujemy, na jakim sprzęcie pracujemy, ale także poinformowanie o zasadach doboru do policji, czy o tym, jakie są poszczególne etapy tego postępowania - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Siadając na policyjnym motocyklu można było chociaż przez chwilę poczuć się jak prawdziwy policjant

Uczniowie biorący udział w dniu otwartym w puławskiej komendzie mogli obejrzeć film na temat służby w policji. Ciekawym punktem wydarzenia było również spotkanie z technikiem kryminalistycznym, który opowiadał i pokazywał, w jaki sposób zbiera się i zabezpiecza ślady na miejscu przestępstwa.

Chętni mogli wsiąść do radiowozu lub na policyjne motocykle.

Katarzyna,
uczennica ZS 3 w Puławach

Raczej nie myślę o pracy w policji. Jestem w klasie o profilu psychologiczno - pedagogicznym i bardziej w tym kierunku chciałabym się rozwijać. Z policją mogłabym współpracować jako psycholog, wspierać osoby, które znalazły się w więzieniu czy rodziny ofiar wypadków. Prezentowane są tu bardzo ciekawe rzeczy, można naprawdę bardzo dużo dowiedzieć się. Najbardziej zainteresowała mnie broń antyterrorystów i ich robot. Nigdy nie widziałam czegoś takiego.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

Puławy

Wiesław Szetelnicki, 73 l.
Puławy, zm. 16.05.

Cecylia Kopciał, 89 l.
Puławy, zm. 26.05.

Edward Sowiński, 91 l.
Janowiec, zm. 28.05.

Stanisław Nowosielski, 85 l.
Puławy, zm. 29.05.

Konrad Maciej Repczuk, 61 l.
Puławy, zm. 30.05.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I"
Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

Opole Lubelskie

Barbara Padewska. 72 l.
Antonówka, zm. 30.05.

Krystyna Wiesława Kucharczyk, 82 l.
Polanówka, zm. 28.05.

PTAK – usługi pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

Bogdan Wójcik, 84 l.
Karczmiska, zm. 28.05.

Janina Śliwa, 87 l.
Rogów, zm. 28.05.

Agnieszka Rak-Kamola, 47 l.
Opole Lub., zm. 28.05.

Wiktoria Kuś, 92 l.
Niezdów, zm. 29.05.

Mateusz Kowalski, 29 l.
Braciejowice, zm. 30.05.

Janina Piłat, 91 l.
Karczmiska, zm. 01.06.

Edward Dzierżak, 85 l.
Machów, zm. 01.06.

Zakład pogrzebowy Onyx,
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Poniatowa

Marianna Słowik, 73 l.
Ratoszyn Drugi, zm. 29.05.

Zakład Usług Komunalnych
Sp. z o.o. ul. Młodzieżowa 4,
Poniatowa, tel. 81 820 42 49

CO, GDZIE, KIEDY?

CZE 7 środa — Festiwal Tańca i Akrobatyki

CZE 10 sobota — Koncert Zespołu Bystrzanie i Mali Bystrzanie z Nowego Bystrego oraz ZPiT, POK Dom Chemika

CZE 11 niedziela — Warsztaty Taneczne z Anną Głogowską

CZE 16 piątek — Piknik z Hospicjum/Wernisaż wystawy - Daniel Mróz Kontrasty, POK Dom Chemika/Koncert Galowy Zespołu Baletowego Etiuda z gościnnym udziałem wokalistów Zbigniewa Jonaka, POK Dom Chemika

CZE 17 sobota — Biesiada na Zamku w Kazimierzu Dolnym/17:00 - Premiera przedstawienia Dziecięcego Teatrzyku Pinezka pt. Na podwórzu, mała sala teatralna POK DOM Chemika. Cena 10 zł

CZE 18 niedziela — 18:00 - Recital Pauliny Sykut-Jeżyny -Jednym Szeptem, POK Dom Chemika. Bilety dostępne od 35 zł/Puławska Giełda Staroci na ul. Dęblińskiej/Koncert w ramach Ballady i Romanse, koncert w auli Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym

CZE 19 pon. — Teatr Pinezka spektakl „Na Podwórzu" (dla grup zorganizowanych), POK Dom Chemika

PUL

eprasa.pl 1cd98f0470

Był tort, szampan, życzenia, prezenty i gromkie 200 lat!

Pan Adam Popiołek skończył 100 lat i na fejsbuku śmiga jak nastolatek

Goście i rodzina odśpiewali jubilatowi gromkie 200 lat

Na urodzinach pojawiła się również delegacja 24 Batalionu Lekkiej Piechoty w Kraśniku z kwiatami i życzeniami

Jak urodziny, to i prezenty. Pan Adam otrzymał od burmistrza Poniatowej obraz przedstawiający oczywiście widok z Poniatowej

Urodził się w Dzień Dziecka, dokładnie wiek temu. W czwartek major Adam Popiołek z Poniatowej świętował setne urodziny. Jubilatowi życzenia złożył sam premier.

Pan Adam to jeden z ostatnich żyjących kombatantów. Jest prezesem poniatowskiego Koła Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych Rzeczypospolitej Polskiej.

W miniony czwartek świętował swoje setne urodziny. Ten wyjątkowy dla pana Adama dzień postanowiły uczcić władze miasta, organizując w urzędzie okolicznościowe spotkanie. Pojawiło się na nim kilkadziesiąt osób. Obok najbliższej rodziny i urzędników byli też przedstawiciele Zarządu Głównego i Wojewódzkiego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych, Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych, 24 Batalionu Lekkiej Piechoty w Kraśniku oraz poniatowskich organizacji społecznych.

Jak podkreślał burmistrz Poniatowej, major Popiołek jest osobą bardzo zasłużoną dla miasta, ale również wzorem do naśladowania dla wszystkich mieszkańców.

- Jest pan dla nas wszystkich skarbnicą wiedzy, możemy czerpać z pana mądrości. Mnie dane było przez te kilka lat rozmawiać, wymieniać poglądy, współorganizować różne uroczystości, w których zawsze pan uczestniczył i za to z całego serca panu dziękuje – mówił Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, zwracając jednocześnie uwagę na sprawność fizyczną i intelektualną jubilata, który nie tylko doskonale posługuje się telefonem komórkowym, ale również i aktywny jest w mediach społecznościowych. Pan Adam ma konto na Facebooku.

Jubilatowi życzenia złożył też prezes Rady Ministrów, który wystosował okolicznościowy list do pana Adama.

„Z okazji jubileuszu 100-lecia pana urodzin pragnę w imieniu własnym i Rady Ministrów złożyć najserdeczniejsze gratulacje. W tym szczególnym dniu proszę przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności, a także życzenia kolejnych lat w dobrym zdrowiu i radości. Niech upływają one w spokoju, a zarazem poczuciu dumy z ojczyzny" – napisał premier polskiego rządu, Mateusz Morawiecki.

Adam Popiołek urodził się 1 czerwca 1923 roku w Karczmiskach. Tam ukończył szkołę powszechną, a następnie poszedł do Gimnazjum Elektro-Mechanicznego w Kazimierzu Dolnym. Mimo trudnych czasów dostał się na studia. Skończył Politechnikę Warszawską.

Swoją młodość poświecił nauce i walce o niepodległą Polskę. W wieku 18 lat wstąpił w szeregi Armii Krajowej. Walczył z niemieckim okupantem. Najsłynniejszą akcją, w której brał udział, było zatopienie 31 maja 1944 r., niemieckiego statku Tannenberg na Wiśle. Walczył też pod Stefanówką i uczestniczył w słynnej akcji „Burza".

Życie dorosłe wypełniła praca zawodowa i społeczna oraz rodzina. Pan Adam w 1949 roku zawarł związek małżeński z wybranką serca, panią Krystyną. Wspólnie dochowali się trójki dzieci.

Agnieszka Ciekot - Hunek

R E K L A M A

R E K L A M A

OPO

eprasa.pl 1cd98f0470

Wszystkiego dobrego i jeszcze wielu lat spędzonych razem!

Puławy: Kochają się i szanują od 50 lat!

Gdy po raz pierwszy spotkali się, byli młodymi ludźmi, którzy podjęli decyzję o tym, by iść przez życie razem. Dziś mija pół wieku, odkąd składali sobie przysięgę małżeńską. 14 par z Puław zgromadziło się w Sali Kongresowej Pałacu Czartoryskich, aby odebrać medale za długoletnie pożycie.

Wszystkie pary otrzymały od władz miasta upominki oraz bukiet kwiatów

Fot.Dominik Kęsik

W uroczystości Złotych Godów wzięły udział pary, które 50 lat temu stanęły na ślubnym kobiercu. W tym ważnym dla nich dniu towarzyszyła im najbliższa rodzina. Odznaczenia jubilatom wręczał prezydent Puław Paweł Maj wraz z kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Dorotą Lisowską.

- Chciałem pogratulować Wam tego, co do tej pory zrobiliście, bo staliście się społecznością puławską. Życzę wam, abyśmy spotkali się jeszcze nie na jednym jubileuszu i zachowali to wspaniałe piękno, które macie w sobie. Jak słyszę, że 50 lat jesteście razem, to nie widać tego po Was. Trzeba mieć w sobie ogromną dozę wyrozumiałości i pewnego optymizmu, który prowadzi przez życie. Tej urody życia wam zazdroszczę. Życzę Wam również żebyście nieśli tą radość - mówił prezydent Maj.

Na koniec jubilaci zapozowali do wspólnego zdjęcia. Nie zabrakło także słodkiego poczęstunku.Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie ustanowiono jako nagrodę dla osób, które przeżyły 50 lat w jednym związku małżeńskim. Odznaczenie jest nadawane przez Prezydenta RP.

Dominik Kęsik

Złote małżeństwa odznaczone medalami 2 czerwca:

1. Teresa i Kazimierz Głuszyńcy
2. Zdzisława i Władysław Grzegórscy
3. Anna i Janusz Karpińscy
4. Józefa i Czesław Koletka
5. Teresa i Jerzy Kuczaj
6. Anna i Kazimierz Mikos
7. Kazimierza i Lucjan Oleksiewicz
8. Teresa i Ryszard Pajer
9. Lucyna i Kazimierz Sadkowscy
10. Lidia i Bogusław Sikora
11. Elżbieta i Marian Stolarek
12. Krystyna i Jan Suska
13. Leokadia i Czesław Syta
14. Helena i Ryszard Witczak

Józefa i Czesław Koletka

- Poznaliśmy się w 1971 r. zespole Pieśni i Tańca „Powiśle" im. Kazimiery Walczak „Mamci". Mój mąż był partnerem tanecznym. 50 lat zleciało bardzo szybko. W małżeństwie musi panować zgoda, miłość, zrozumienie i umiejętność słuchania siebie, żeby potem wyciągać dobre wnioski. To dla nas ogromne wyróżnienie, z którego trzeba korzystać. Jestem dumna z tego, że przetrwaliśmy tyle lat - mówi pani Józefa
- Po roku znajomości wzięliśmy ślub w 1972 r. Wesele było skormne. Te czasy wyglądały zupełnie inaczej, niż obecnie. Towarzyszyło nam około 50 osób. Wesele wspominamy bardzo mile. Najważniejsze jest to, aby słuchać drugiej osoby. Mamy dwójkę dzieci, cztery wnuczki i jednego wnuka - dodaje pan Czesław

Helena i Ryszard Witczak

- Pierwsze spotkanie odbyło się w 1972 r. Byliśmy wraz z mężem świadkami na ślubie. Mieszkaliśmy od siebie ponad 100 km, ale po krótkiej znajomości wzięliśmy ślub. Warto żyć w zgodzie, kochać się i być wyrozumiałym oraz cierpliwym. Jedna osoba musi zrozumieć drugą. Mamy dwoje dzieci i czworo wnuków - tłumaczy pani Helena
- Na naszym ślubie było mnóstwo osób. Wspomnienia są bardzo piękne, ale to się już nie powtórzy. Dziękujemy Bogu, że nie chorujemy i żyjemy w zgodzie. Zdrowie nam dopisuje - przyznaje pan Ryszard

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

ORTOCENTRUM
CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI
ul. Sosnowa 8, Puławy

Lekarze specjaliści
ORTOPEDIA - dr n. med. Szymon Skwarcz
ORTOPEDIA DZIECIĘCA
REUMATOLOGIA
Prywatna rehabilitacja
(kinezyterapia, masaż leczniczy)
USG, osocze bogatopłytkowe (PRP), iniekcje kwasu hialuronowego, Indywidualne wkładki ortopedyczne 3D
572 33 08 33
www.ortocentrum.pulawy.pl

Puławy: Droga do hospicjum w budowie

Niebawem do hospicjum im. św. Matki Teresy dojedziemy bez większych problemów. Trwa remont drogi dojazdowej do placówki.

Hospicjum działa od lat przy ul. Niemcewicza. Zarówno kierownictwo, jak i bliscy podopiecznych od dawna zwracali uwagę na potrzebę remontu drogi dojazdowej. Do placówki prowadzi droga wykonana częściowo z kostki, a dalej pokryta żwirem. Teraz 252-metrowy odcinek doczekał się modernizacji. Zadanie jest realizowane przez firmę Hydro Bruk Dominika Figury z Cholewianki. Inwestycja pochłonie 981 tys. zł. W ramach prac poza samą budową drogi z kostki brukowej, powstanie parking, oświetlenie i kanalizacja deszczowa. prace przewidują także nasadzenia drzew i krzewów.

Dominik Kęsik

PUL

eprasa.pl 1cd98f0470

Puławska pulmonologia zawieszona

Oddział Pulmonologii szpitala w Puławach został zawieszony do 3 miesięcy. Wszystko przez brak lekarzy specjalistów. Dyrekcja placówki zapewnia, że pracuje nad tym, by 1 sierpnia wznowił pracę.

Fot. Dominik Kęsik

Piotr Rybak, prezes SP ZOZ w Puławach
Nie mogą zabezpieczyć funkcjonowania oddziału, nie miałem innego wyjścia, jak zawiesić funkcjonowanie oddziału

Sprawa wyszła na sesji Rady Powiatu Puławskiego, kiedy jeden z radnych, notabene zatrudniony z puławskim szpitalu, zapytał, dlaczego o tym fakcie dowiaduje się od osób postronnych, a nie od władz powiatu, którym szpital podlega lub dyrektora. Jak wynika z wyjaśnień Piotra Rybaka, dyrektora SP ZOZ o zamiarze czasowego zwieszenia pracy oddziału zostało poinformowane starostwo, Rada Społeczna Szpitala, NFZ i wojewoda. - Sytuacja jest trudna, ale możliwa do rozwiązania. Po prostu skończyły się umowy lub odeszli lekarze pulmonologii. Nie mogą zabezpieczyć funkcjonowania oddziału, nie miałem innego wyjścia, jak zawiesić funkcjonowanie oddziału - tłumaczył dyrektor szpitala i wyjaśniał, że zgodnie z zapisami kontraktu z NFZ na oddziale musi być co najmniej dwóch specjalistów. - Tak naprawdę odchodząc na dłuższe zwolnienie szefowa tego oddziału, innym skończyły się umowy, nie byli zainteresowani podpisaniem, więc podjąłem taką decyzję - wyjaśniał Piotr Rybak i zapewnił, że pracuje nad tym, aby od 1 sierpnia oddział wznowił pracę. O los pracowników zawieszonego oddziału dopytywał radny Andrzej Mitruczuk, do którego dotarły informacje, że osoby, które nie miały umów na stałe, zostały zwolnione. - Jakie są szanse, że personel, który był przeszkolony i pracował na tym oddziale, że te osoby z tego względu, że ten oddział został zamknięty, mają szansę, żeby rzeczywiście od 1 sierpnia powrócić i zasilić szeregi personelu oddziału? - dopytywał. - Oczywiście, że tak, jeśli nie ma lekarzy, pozostały cały personel medyczny, sprzątający został przekierowany do innych zadań. Dzięki temu wykorzystujemy urlopy. Nie wyobrażam sobie, że przyjdą lekarze, a nie będzie personelu pielęgniarskiego - odpowiadał dyrektor Rybak.

Marta Pietroń

Śledztwo w sprawie śmierci skarbniczki umorzone

Prokuratura Rejonowa w Puławach umorzyła śledztwo w sprawie śmierci Krystyny Sołdek, byłej skarbnik gminy Markuszów. Ciało urzędniczki zostało znalezione w stawie w Przybysławicach w powiecie lubelskim.

Wieść o śmierci urzędniczki gruchnęła pod koniec lutego. Jej ciało zostało znalezione w stawie rybnym w Przybysławicach, w gminie Garbów w powiecie lubelskim. W pobliżu stał samochód kobiety. Zwłoki 59-latki znalazł jej mąż. Po tym, jak nie mógł się z nią skontaktować ani w miejscu pracy, ani przez komórkę, zaniepokojony wyruszył na poszukiwania. W Przybysławicach zauważył zaparkowany przy drodze samochód, a w pobliskim stawie ujawnił zwłoki żony i zawiadomił policję. Na miejscu, w torebce pozostawionej w aucie, znaleziono list pożegnalny. Wstępne oględziny ciała nie ujawniły obrażeń świadczących o udziale osób trzecich. Decyzją prokuratury zwłoki zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta potwierdziła przypuszczenia - przyczyną śmierci było utonięcie. Śledztwo wszczęte przez Prokuraturę Rejonową w Puławach początkowo było prowadzone w kierunku art. 155 kodeksu karnego - nieumyślnego spowodowania śmierci. Teraz już wiadomo, że zostało zakończone.

- Postępowanie zostało umorzone 27 kwietnia wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego - informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroń

BMW wjechało w tył jeepa

Fot. KPP Puławy

Kierowca jeepa zwolnił przed robotami drogowymi. Niestety jadący z nim kierowca BMW zbyt późno zorientował się i uderzył w tym poprzedzającego go auta

18-letni kierowca nie zachował bezpiecznej odległości i uderzył w tył jadącego przed nim auta. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę na ul. Dęblińskiej, będącej fragmentem drogi wojewódzkiej 801 z Puław do Dęblina.

W kierunku Puław jechał jeep, a za nim BMW. W pewnym momencie kierowca pierwszego auta zwolnił, bo zauważył przez sobą roboty drogowe. Niestety kierujący niemieckim autem 18-latek z powiatu ryckiego zbyt późno zareagował i uderzył w tył poprzedzającego go samochodu.

39-letni mieszkaniec gminy Puławy został przewieziony do szpitala. Badania wykazały, że na szczęście nic mu się nie stało, doznał jedynie niegroźnych potłuczeń. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

Marta Pietroń

Mieszkanka gm. Kazimierz Dolny straciła 9 tys. zł

Kobieta dała się oszukać na BLIKa. Przestępcy wyprowadzili z jej konta 9 tys. zł za pomocą trzech kodów. Sprawę zgłosiła na policję.

Do kradzieży doszło w ubiegłym tygodniu. Wszystko zaczęło się od telefonu do 35-latki z gm. Kazimierz Dolny. Zatelefonował do niej mężczyzna podający się za pracownika banku. Poinformował, że ktoś próbował na jej dane zaciągnąć pożyczkę. Zakomunikował kobiecie, że aby mieć pewność, że jej pieniądze są bezpieczne, powinna przelać je na tzn. konto techniczne. Ale aby móc to zrobić, konieczna była autoryzacja transakcji za pomocą kodów.

Aby uwiarygodnić słowa dzwoniącego, w pewnym momencie w rozmowę włączył się drugi mężczyzna i zapewniał o uczciwości pierwszego.

- 35-latka zgodziła się podać kody BLIK. W sumie podała trzy kody, zatwierdzając transakcje na łączną kwotę 9 tysięcy złotych. Gdy zorientowała się, że ma do czynienia z przestępcami, od razu zablokowała swoje konto - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Policja zatrzymała dilera narkotykowego

Fot. KPP Łęczna

W czwartek (1 czerwca) mieszkaniec Łęcznej usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udzielania substancji psychotropowej małoletnim. Został aresztowany

Łęczna: Policjanci zatrzymali dilera narkotykowego. Mieszkaniec Łęcznej sprzedał mefedron dwóm małoletnim. Z kolei w wynajmowanym przez niego mieszkaniu policjanci znaleźli znaczną ilość narkotyków.

Policjanci ustalili, że 29-letni mieszkaniec Łęcznej w wynajmowanym mieszkaniu w Lublinie może mieć narkotyki. W środę (31 maja) policjanci złożyli mu niezapowiedzianą wizytę.

- Podczas przeszukania pojazdów oraz mieszkania policjanci znaleźli znaczne ilości środków odurzających i substancji psychotropowych. Zabezpieczyli blisko 400 porcji marihuany, ponad 400 porcji 3-CMC, blisko 100 porcji kokainy oraz blisko 130 tabletek ekstazy. W mieszkaniu posiadał wagę elektroniczną, zgrzewarkę próżniową, blisko 240 woreczków foliowych z zapięciem strunowym. Na poczet przyszłej kary policjanci zabezpieczyli ponad 5 tysięcy złotych - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - To nie jedyne przestępstwo na koncie 29-latka. W maju na terenie powiatu łęczyńskiego udzielił w celu osiągnięcia korzyści majątkowej substancji psychotropowej w postaci mefedronu dwóm małoletnim.

W czwartek (1 czerwca) mieszkaniec Łęcznej usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udzielania substancji psychotropowej małoletnim. Został aresztowany.

Joanna Niećko

Nielegalna uprawa konopi w Puławach

31-latek z Puław uprawiał konopie. Miał w swoim domu także susz marihuany.

Fot. KPP Puławy

Krzewy konopi były uprawiane w specjalnej komorze, uprawa była wentylowana, a jej właściciel miał tam zamontowaną nawet stację pogody

Funkcjonariusze wydziału do walki z przestępczością narkotykową puławskiej policji w jednym z domów w Puławach znaleźli nielegalną uprawę konopi. Rośliny znajdowały się na strychu, w donicach, w specjalnie przygotowanej komorze foliowej, były doświetlane lampami. Właściciel zamontował tam nawet stację pogody, aby dokładnie monitorować warunki. Oprócz tego policjanci znaleźli u 31-latka 160 gramów suszu marihuany. - Badanie wykazało, że susz to marihuana natomiast rośliny to konopie inne niż włókniste, których posiadanie bez specjalnego zezwolenia jest zabronione - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Mężczyzna usłyszał zarzut niezgodnej z prawem uprawy konopi innych niż włókniste, wytworzenie z wcześniej wyhodowanych konopi środka odurzającego w znacznej ilości oraz posiadania przyrządów przeznaczonych do niedozwolonego wytwarzania ziela konopi.

Prokurator zdecydował o zastosowaniu wobec niego środka dozoru policyjnego oraz poręczenia majątkowego. Grozi mu do 8 lat więzienia.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 1cd98f0470

Woń marihuany w toalecie starostwa. Były radny skazany na posiadania narkotyków

POWIAT LUBARTOWSKI: - Poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - opowiadał jedyny świadek na procesie.

Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł

O radnym miejskim z Lubartowa z klubu PiS zrobiło się głośno w listopadzie. Wpadł wtedy w miejscu pracy z narkotykami.

Wpadka i rezygnacja z mandatu radnego Krzysztof Ż.w 2018 r. zasiadł w Radzie Miasta jako radny z klubu PiS. W wyborach zdobył ponad 160 głosów. Pracował też w starostwie jako inspektor w Wydziale Komunikacji. Przejściowo był tam nawet kierownikiem. 23 listopada został zatrzymany w starostwie przez policję. W jego domu znaleziono marihuanę. Krzysztof Ż. najpierw zawiesił swoje członkowsko w klubie radnych PiS, a potem zrzekł się mandatu. Wywołało to spore reperkusje w lubartowskim samorządzie. Najpierw nie przeszła uchwała o podwyżce podatków. Wynik głosowania był remisowy, a klub PiS był za. Z głosem zawieszonego radnego, którego nie było na sesji, podwyżki by przeszły. Potem radny, który wszedł w miejsce Krzysztofa Ż., oświadczył, że do klubu nie przystępuje i będzie radnym niezależnym.

Sekretarz powiatu świadkiem

Prokuratura postawiła Krzysztofowi Ż. zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków. Chodzi o 143,5 grama. Przed sądem były radny stanął 31 maja. Przyszedł sam, bez obrońcy.

Po odczytaniu przez prokuratora aktu oskarżenia i pytaniu sądu, czy oskarżony rozumie zarzuty i czy przyznaje się do winy, Krzysztof Ż. odpowiedział:

- Zrozumiałem, przyznaję się.

Nie chciał składać wyjaśnień, sąd odczytał wiec jego wyjaśnienia składane 24 listopada. Również wtedy przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jako świadek zeznawał sekretarz powiatu.

- Czy do dnia zdarzenia były sygnały, że Krzysztof Ż. ma problemy z używkami czy nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków? - pytała sędzia Małgorzata Polak.

- Nie, nie było żadnych uwag co do pracy i zachowania oskarżonego - odpowiedział świadek.

- Co się stało w momencie zdarzenia, które pan zgłosił? - pytała sędzia.

- Tego dnia udałem się do łazienki na pietrze, w najbliższej odległości od miejsca pracy. W drugiej części łazienki były zamknięte drzwi, poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - odpowiedział świadek.

- Czy panu skojarzył się ten zapach?

- Tak. Nie wiedziałem, kto jest w łazience, poczekałem na tę osobę, okazało się, że to kolega Krzysztof Ż. Zapytałem, czy ten charakterystyczny zapach pojawił się za jego przyczyną. Potwierdził.

- Jakie pytanie pan zadał?

- Zapytałem, czy palił marihuanę - mówił świadek.

Według jego zeznań już wcześniej w łazienkach w budynku starostwa dawał się wyczuć zapach marihuany.

- Dzień wcześniej miałem sytuację, że kierownik wydziału, gdzie zatrudniony był oskarżony, zgłosił, że w ubikacji w bezpośrednim sąsiedztwie na parterze pojawił się charakterystyczny zapach. Był przekonany, że to spowodowały osoby postronne. Zapytałem oskarżonego, czy te sygnały również były za jego przyczyną. Odpowiedział, że tak - mówił świadek.

Jak zeznawał, polecił Krzysztofowi Ż. wrócić na miejsce pracy, a sam zadzwonił do starosty, który akurat przebywał poza siedzibą starostwa.

- Ustaliliśmy, że powiadomimy organy ścigania - mówił przed sądem sekretarz powiatu. To on wezwał policję, Krzysztofowi Ż. nie mówił, że zostali wezwani funkcjonariusze, powiedział mu tylko, że poczeka na któregoś z przełożonych.

- Byłem obecny przy rozmowie funkcjonariuszy z przełożonym - mówił świadek.

- O co był pytany? - pytała sędzia.

- Czy zażywał marihuanę.

- Czy w pana obecności odbyło się przeszukanie jego rzeczy osobistych?

- Tak. Znaleziono niewielką ilość w pojemniczku metalowym. Było to w torbie.

- Czy w pana obecności był pytany, czy ma inne środki?

- Tak, ale nie pamiętam, jaka była odpowiedź.

Prokurator chce większej grzywny, oskarżony mniejszej, sąd pośrodku

Pytania świadkowi zadawał też Krzysztof Ż.

- Jak wszedł pan do łazienki, poczuł zapach. Czy był też dym?

- Nie było dymu, gdyby był dym, uruchomiłaby się instalacja alarmowa.

- Po moim zachowaniu nie zorientował się pan, że jestem pod działaniem środka odurzającego. Czy gdybym nakłamał, że to ktoś wcześniej palił marihuanę, to mogłoby nie być tego zdarzenia?

- Tak.

- Czy ze strony pracowników i interesantów były sygnały, że źle wykonuję swoje obowiązki?

- Nie było żadnych skarg, były pochwały pod adresem pracownika - mówił świadek.

Prokuratura zażądała dla oskarżonego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz 20 tys. zł grzywny. Oskarżony prosił o taki sam wymiar pozbawienia wolności, ale wysokość grzywny określał na 10 tys. zł. Sąd wydał wyrok jeszcze tego samego dnia. Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł.

- To wymiar kary, który pozwala zawiesić karę wobec osoby niekaranej, mającej pozytywną opinię, która nie utrudniała postępowania, ale przyznała się do czynu - powiedziała sędzia Małgorzata Polak. Sąd uznał, że grzywna w wysokości 15 tys. zł będzie adekwatna do szkodliwości społecznej czynu. Wyrok nie jest prawomocny, ale Krzysztof Ż. zapowiedział na sali rozpraw, że nie będzie się od niego odwoływał.

Marcin Kusyk

Rosjanie w BMW staranowali szlaban na przejściu granicznym w Terespolu

Rosyjska rodzina z trójką dzieci podczas prowadzonej odprawy granicznej na przejściu w Terespolu staranowała szlaban i próbowała uciekać na Białoruś.

30 maja ok. godz. 7:30 na teren przejścia granicznego w Terespolu podjechało auto marki BMW. W środku było pięć osób - kobieta i mężczyzna - posiadający paszporty federacji rosyjskiej oraz trójka dzieci z paszportami szwedzkimi i rosyjskim.

Podczas prowadzonej odprawy paszportowej mężczyzna, który kierował autem, nagle odjechał samochodem w stronę Białorusi. Staranował szlaban i przejechał przez kolczatki. Przebił tym samym opony w aucie. Z pojazdu uciekła kobieta z trójką dzieci, pobiegli na białoruską stronę mostu. Mężczyzna natomiast został zatrzymany przez polską Straż Graniczną. Aktualnie wobec niego prowadzone są czynności pod kątem próby siłowego przekroczenia granicy państwa.

- Powodem takiego zachowania mógł być fakt, że dwójka dzieci - obywateli Szwecji - figurowała w systemach jako osoby z zakazem opuszczania terytorium Szwecji - informuje kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

(McM)

Chciała zainwestować w gazociąg. Została oszukana i straciła ok. 80 tys. zł

W mediach społecznościowych pojawiają się fałszywe reklamy, gwarantujące wysokie i pewne zyski, zachęcając do inwestowania w gazociąg Baltic Pipe.

W taką ofertę uwierzyła 67-letnia mieszkanka Komarówki Podlaskiej. Po podaniu imienia, nazwisko, numeru telefonu w formularzu zgłoszeniowym, skontaktował się z nią konsultant, który dokonał pozostałych formalności. Zażądał przesłania zdjęć dowodu osobistego oraz zdjęcia twarzy w celu identyfikacji przy kontaktach z przedstawicielami firmy. W trakcie rozmowy prowadzonej za pomocą komunikatora oszust przekonał ją do zainstalowania aplikacji. Podanie tam loginu i hasła do bankowości skutkowało utratą środków z rachunku bankowego. Kobieta wykonywała wszystkie polecenia konsultanta. Efektem tej inwestycji jest utrata środków w kwocie niemal 80 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

Kary dla świadka i pokrzywdzonego w sprawie podpalenia człowieka

Nie doszła do skutku zarządzona przez sąd konfrontacja świadka zdarzenia i pokrzywdzonego mężczyzny, który został oblany rozpuszczalnikiem i podpalony. O to, by obaj stawili się na kolejnej rozprawie, zatroszczą się policjanci.

Fot.Archiwum

Jarosławowi O. z Opola Lubelskiego za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie

W minioną środę, 31 maja, w Sądzie Okręgowym w Lublinie miał zostać wykonany ważny krok w kierunku zakończenia procesu Jarosława O. Mieszkaniec Opola Lubelskiego jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojego znajomego poprzez polanie go rozpuszczalnikiem i podpalenie. Sąd zarządził w kwietniu, by na kolejnej rozprawie doszło do konfrontacji jednego z kluczowych świadków w sprawie z pokrzywdzonym mężczyzną, który doznał rozległych poparzeń.

Do konfrontacji jednak nie doszło, ponieważ ani jeden, ani drugi nie stawili się we wskazanym terminie w sądzie.

- Nakładam kary po 1 tys. zł na świadka i pokrzywdzonego z powodu nieuzasadnionego niestawiennictwa - orzekł sędzia Andrzej Klimkowski.

Do dramatycznego w skutkach zdarzenia doszło 24 marca ub.r. w lokalu socjalnym przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim, w którym mieszkał Jarosław O. Gospodarz zorganizował libację, w której wzięło udział kilku jego znajomych. Wśród nich jego 25-letni znajomy, z którym często popadał w konflikty.

Gdy impreza zmierzała ku końcowi, 48-latek poszedł do łazienki i wrócił do pokoju z rozpuszczalnikiem, po czym polał zawartością butelki niczego niespodziewającego się kompana, który przysypiał na fotelu - tak wskazują śledczy. Za chwilę miał podpalić 25-latka zapalniczką. Pokrzywdzonego udało się uratować, bo interweniowali świadkowie. Doznał jednak ciężkich obrażeń, ma poparzone niemal 30 proc. ciała: głowę, przedramiona, uda oraz drogi oddechowe.

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - powiedział na początku procesu oskarżony.

Kolejna rozprawa na początku lipca. Jarosławowi O. za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 1cd98f0470

O wyjeździe jednostki wójt miał dowiedzieć się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom

Pojechali oblać mieszkańców w Lejosa. Wójt zażądał od ochotników, by oddali kasę za paliwo

POWIAT OPOLSKI:
Poszło o 150 zł. Ochotnicy z Chodla byli w szoku! - Nigdy czegoś takiego nie było. Przecież w ten sposób podtrzymywana jest świąteczna tradycja - komentują.

W wielu gminach niepisaną tradycją jest, że w Lany Poniedziałek Ochotnicze Straże Pożarne wyjeżdżają, aby oblać mieszkańców wodą. Zazwyczaj wygląda to tak, że wozy strażackie przejeżdżają po miejscowościach i polewają dachy domów lub napotkanych na ulicy mieszańców.

Nie inaczej było w tym roku. Praktycznie w każdej gminie w powiecie opolskim strażacki Śmigus – Dyngus się odbył. Wyjątkiem jest Józefów nad Wisłą.

Wyjechali, musieli oddać

OSP w Chodlu od dziesięcioleci wyjeżdża w Lany Poniedziałek. I tak też było tym razem. Ale do tej pory – jak zapewniają ochotnicy – nit nie robił w gminie z tego faktu wielkiego halo. Po ostatnim świątecznym wyjeździe wozu ratowniczo-gaśniczego pozostał wielki niesmak.

„Przed Lanym Poniedziałkiem zgłosiliśmy wójtowi, że będziemy jeździć po wsiach, bo taka jest tradycja. Wójt powiedział, że możemy sobie jeździć, ale on nie będzie za to płacił, bo gmina nie ma pieniędzy. Myśleliśmy, że to żarty, ale po Lanym Poniedziałku okazało się, że żarty to nie były" – opisuje sytuację, jaka miała miejsce, jeden z ochotników w mejlu wysłanym do naszej redakcji. Autor wiadomości chce pozostać jednak anonimowy.

Wyjazdy jednostek OSP finansują gminy. Za każdy taki wyjazd do akcji ratowniczo-gaśniczej ochotnicy otrzymują ekwiwalent pieniężny. Zazwyczaj nie biorą go do własnej kieszeni, a przekazują na potrzeby swojej macierzystej jednostki. Wyjazdy gospodarcze też finansują samorządy.

Chodelskim ochotnikom skrupulatnie wyliczono, ile kosztował okolicznościowy wyjazd.

„Pracownik gminy wyliczył, że w Lany Poniedziałek wypaliliśmy paliwo za 150 zł. Dostaliśmy dyspozycję, że mamy paliwo oddać. W ramach zwrotu kupiliśmy paliwo za 150 zł" – relacjonuje dalej.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W żaden sposób nie możemy tego tratować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie.

Na potwierdzenie tego do Urzędu Gminy w Chodlu ochotnicy dostarczyli fakturę za zakup paliwa. Wystawiona była na OSP i opłacona przez jednostkę z własnych środków.

Jak podkreśla nasz Czytelnik, w całej tej sytuacji nie chodzi o pieniądze, bo 150 zł to nie jest majątek, ale ogólne podejście gminy do straży.

„Wójt dużo robi na pokaz, publikuje zdjęcia i chwali się współpracą. Ale wcale to tak kolorowo nie wygląda. Jak nie przyklaskujesz władzy, to jesteś wróg, a kurek z pieniędzmi jest zakręcony" – komentuje ochotnik.

O sprawę zapytaliśmy oficjalnie prezesa OSP w Chodlu.

- Nie mogę wypowiadać się na ten temat. Nie jestem upoważniony do tego. Najlepiej kontaktować się z prezesem gminnym (przyp. red.: czyli wójtem) – usłyszeliśmy od Bartosza Grudnia.

Pojechali, oblali i wójta

Tymczasem wójt gminy Chodel mówi dwugłosem. Otrzymaliśmy od niego w tej sprawie dwie odpowiedzi. Różne. W pierwszej składa strażakom serdeczne podziękowania za podtrzymywanie pięknej i radosnej tradycji i wyraża wdzięczność za czas, jaki poświęcają społeczności lokalnej.

W drugiej już, nieco konkretniejszej, utrzymuje, że jednostka OSP w Chodlu nie zgłaszała jemu jako prezesowi gminnemu OSP zamiaru wyjazdu w Lejosa. A w karcie drogowej wykazała wyjazd gospodarczy i we własnym zakresie pokryła koszty zużytego paliwa. Podkreśla jednocześnie, iż zarządy jednostek ponoszą pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. I ani słowem wójt Przemysław Kowalski nie odnosi się do naszego pytania, czy gmina zażądała zwrotu pieniędzy za zużyte paliwo.

Temat ten poruszony został również na ostatniej sesji. O zwrot pieniędzy zapytał jeden z mieszańców – ochotnik. Z wyjaśnień wójta wynika, że zwrot miał miejsce, a powodem był fakt, iż ten wyjazd nie został zgłoszony.

O wyjeździe wójt dowiedzieć miał się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W innych gminach może być inaczej. U nas trzymamy się swojego toku postępowania i wiemy, że na wypadek kontroli nikt nam nic nie zakwestionuje – stawia sprawę jasno Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel. – W żaden sposób nie możemy tego tratować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie – dodaje.

Wójt zapewnia też, że za wyjazdy w Lany Poniedziałek same płaciły też dwie inne jednostki - Trzciniec i Świdno.

Taki wyjazd to podtrzymanie tradycji

Sprawdziliśmy, jak strażacki Lejos wyglądał w pozostałych gminach powiatu opolskiego.

I tak większość samorządów nie wyciągnęła ręki do OSP po zwrot pieniędzy za zużyte paliwo. Tak zrobiły władze gminy Wilków, bo jak podkreśla wójt, Lany Poniedziałek to jeden z najbardziej znanych polskich obyczajów, a jego tradycja sięga dawnych lat i jest kultywowana właśnie przez Ochotnicze Straże Pożarne.

- Jest to przedsięwzięcie oświatowo – kulturalne, które wpisuje się w działalność statutową OSP. Jednostki wyjeżdżały lokalnie w swojej miejscowości. W związku tym nie widzę konieczności obciążenia jednostek kosztami za taki wyjazd – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. W tej gminie Śmigus – Dyngus urządziły trzy jednostki – Wilków, Wólka Polanowska i Rogów.

Podobnie było i w Opolu Lubelskim. Zgłoszenia wyjazdów w Lany Poniedziałek wpłynęły do komendanta gminnego od sześciu jednostek - Janiszkowice, Opole Lubelskie, Puszno Godowskie, Kamionka, Wrzelowiec i Trzebiesza.

- Wyjazdy te są zakwalifikowane jako wyjazdy gospodarcze, w ramach kultywowania tradycji świąt wielkanocnych. Wszystkie wyjazdy jednostek, w tym gospodarcze, są finansowane z budżetu gminy. My nigdy nie zwracaliśmy się z prośbą o zwrot pieniędzy za tego typu wyjazdy – tłumaczy Stanisław Kamela, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Opolu Lubelskim.

W gminie Poniatowa cztery jednostki wyjeżdżały, by pielęgnować i podtrzymywać tradycję polewania posesji. Były to jednostki Poniatowa-Miasto, Poniatowa Wieś, Niezabitów i Kowala Druga.

W 2020 roku burmistrz Poniatowej wydał zarządzenie w sprawie norm zużycia paliwa oraz kontroli i obiegu dokumentów.

- Zgodnie z tym zarządzeniem każdy wyjazd pojazdu strażackiego niezwiązany z działalnością statutową jednostek OSP wymaga zgłoszenia i uzyskania pozwolenia na wyjazd od burmistrza. Pomimo iż uczestnictwo jednostek w Lanym Poniedziałku jest zgodne z zapisami w statutach OSP, więc jest to działalność statutowa niewymagająca uzyskania zezwolenia na wyjazd z gminy, to jednostki poinformowały o zamiarze uczestnictwa w Lanym Poniedziałku i oczywiście uzyskały aprobatę burmistrza – tłumaczy Jacek Pietraś, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Poniatowej.

Oni też płacili za paliwo sami

Strażacki Lejos miał miejsce również w gminie Łaziska. Urządziło go mieszkańcom pięć jednostek z Łazisk, Braciejowic, Lasu Dębowego, Piotrawina, Głodna i Zakrzowa. Żadna z nich nie zgłaszała tego wyjazdu do gminy, a wyjazdy miały miejsce – jak informuje wójt - w ramach działalności statutowej.

- Paliwo sfinansowane było ze środków własnych OSP, dlatego też gmina nie występowała o zwrot kosztów – informuje Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Z kolei wójt gminy Karczmiska zapewnia, że nie ingerował i nie ingeruje w aktywność jednostek OSP, które działają w formie stowarzyszeń i mają swoją autonomię. A kto za zużyte w Lejosa paliwo zapłacił, o tym już nie wspomniał.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Pijany kierowca potrącił mężczyznę. Trafił do aresztu

POWIAT RADZYŃSKI
Dwumiesięczny areszt zastosował radzyński sąd wobec kompletnie pijanego kierowcy Nissana, który potrącił mieszkańca gminy Parczew.

Wszystko rozegrało się w minioną środę w miejscowości Żelizna w gminie Komarówka Podlaska. Jak wynikało z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki, 62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę. 51-letni mieszkaniec gminy Parczew trafił do szpitala.

Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie kierującego Nissanem. Dodatkowo okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do października 2024 roku.

62-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut prowadzenia samochodu po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu oraz spowodowania wypadku. W piątek radzyński sąd aresztował kierowcę na 2 miesiące.

GR

Fot. Policja

62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę

REG

eprasa.pl 1cd98f0470

Czy PKN Orlen przejmie puławskie Azoty? Poseł PO wnioskuje o kontrolę do NIK

Ogólnopolskie media branżowe spekulują, że to pomysł Ministra Aktywów Państwowych na poprawę sytuacji finansowej spółki, która w pierwszym kwartale tego roku odnotowała stratę rzędu 282 mln zł netto. Poseł KO Michał Krawczyk złożył wniosek do Najwyżej Izby Kontroli o kontrolę w Grupie Azoty Puławy.

Fot.Kamil Wasik

Sławomir Wręga, przewodniczący ZZPRC

Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra

Fot.Dominik Smagata

Marta Wcisło, poseł KO

Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław", zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Puławskie Azoty na minusie

Informacyjna burza w sieci na temat pogłosek o przejęciu Grupy Azoty Puławy przez PKN Orlen pojawiła się w kontekście słabych wyników finansowych producenta nawozów. Pierwszy kwartał tego roku Grupa Azoty zakończyła stratą 555 mln zł netto, a spośród wszystkich spółek najbardziej na minusie jest puławski zakład. Odnotował stratę w wysokości 282 mln zł netto. Już w ubiegłym roku wstrzymano pracę części instalacji. Potem dochodziły kolejne.

Spółka tłumaczy sytuację wysokimi cenami surowców - węgla, prądu i gazu, które notabene dostarczają im inne Spółki Skarbu Państwa, kontrolowane przez Ministerstwo Aktywów Państwowych - PKN Orlen i należące do jego Grupy PGNiG oraz ENEA, której częścią jest Lubelski Węgiel „Bogdanka".

Jak podkreśla kierownictwo Spółki, na niekorzyść Grupy Azoty wpływa również wojna w Ukrainie, czy dostępność konkurencyjnych, tańszych produktów ze Wschodu.

Optymizmem napawa fakt, że w maju władze Azotów zdecydowały o uruchomieniu produkcji Melaminy III,

- *Wielkość produkcji na instalacji dostosowywana będzie do bieżącej sytuacji podażowo - popytowej. Zdolności produkcyjne Melaminy III, 90 ton/dobę, stanowią ok. 1/3 znamionowych możliwości wszystkich instalacji melaminy w Spółce* - czytamy w komunikacie wydanym przez Grupę Azoty.

Pierwsze dni czerwca przyniosły decyzję o rozruchu Melaminy II oraz zapowiedź zwiększenia o 100 proc. w stosunku do stanu obecnego, produkcji nawozów i chemikaliów - saletry amonowej, roztworu saletrzano-mocznikowego i mocznika z przeznaczeniem na płynne roztwory.

PKN Orlen: Nie komentujemy

Niedawno w sieci, zwłaszcza na portalach branżowych, pojawiła się informacja o rzekomych planach przejęcia Grupy Azoty Puławy przez spółkę Daniela Obajtka.

Jak informuje Buissness Insider: *„Według naszych informacji najpewniejszym scenariuszem jest ten, w którym Orlen przejąłby od Grupy Azoty spółkę Grupa Azoty Puławy i w ten sposób zasilił tarnowską grupę gotówką. Część środków popłynęłaby na wykup od Orlenu udziałów w spółce Grupa Azoty Polyolefins, która w Policach buduje potężny kompleks chemiczny za 1,8 mld dol. (około 7,6 mld zł)".*

PKN Orlen nadzoruje już inną nawozową spółkę - Anwil. Jak donosi portal, wkrótce ma zostać oficjalnie ogłoszone rozpoczęcie rozmów w tej sprawie.

- Spółka nie komentuje spekulacji medialnych na ten temat. Wszelkie decyzje w PKN ORLEN są podejmowane zgodnie z ładem korporacyjnym oraz komunikowane stosownie do przepisów określających obowiązki informacyjne spółki - otrzymaliśmy w odpowiedzi z biura prasowego na postawione przez nas pytania.

W podobnym tonie wypowiada się rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Podobne zapytanie skierowaliśmy do Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wiadomość odczytano, ale do momentu zakończenia prac nad tym numerem naszego tygodnika, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Parlamentarzyści: Niech wkracza NIK

W sprawie sytuacji w Grupie Azoty Puławy niepokojów wśród załogi, nieprzedłużania umów i wstrzymania produkcji wielokrotnie interweniowali parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej. Skierowali do władz spółki wiele pism z prośbą o wyjaśnienia chociażby kwestii postoju instalacji, pytali m.in. dlaczego, gdy ceny gazu spadły, produkcja nie ruszyła. W kwietniu poseł KO Michał Krawczyk zwołał posiedzenie Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego, na które zaprosił m.in. Jacka Sasina. Minister Aktywów Państwowych niestety nie pojawił się.

Teraz niepokój posłów wzbudziły pogłoski o planach przejęcia puławskich Azotów przez PKN Orlen.

- Nikt tej informacji nie chce oficjalnie potwierdzić, nikt nie chce odpowiedzieć, na jakich zasadach miałoby się to odbyć, czy miałoby się to odbyć z poszanowaniem praw pracowniczych, utrzymaniem zatrudnienia, utrzymaniem produkcji, jak ta produkcja miałaby wyglądać. Nikt nie chce podjąć dyskusji na ten temat - mówił poseł Michał Krawczyk podczas czwartkowej konferencji prasowej, zorganizowanej na terenie GAP.

- W związku z tym zdecydowałem o złożeniu wniosku do NIK o przeprowadzenie kontroli w Zakładach Azotowych Puławy - informuje poseł KO.

Parlamentarzysta wnioskuje m.in. o przeprowadzenie kontroli w zakresie sprawdzenia celowości, rzetelności, legalności oraz gospodarności umów zawieranych przez Grupę Azoty w zakresie zakupów oraz sprzedaży surowców strategicznych - gazu, energii i węgla. Sugeruje również kontrolę powodów wyłączenia produkcji melaminy i kaprolaktamu.

Michał Krawczyk przypomina, że w związku z trudną sytuacją w puławskich Azotach 10 maja zawnioskował o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji ds. Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Przewodniczący wspomnianej komisji Marek Suski musi wyznaczyć termin posiedzenia do 10 czerwca.

W sierpniu ubiegłego roku kontrolę w GAP przeprowadziła poseł Marta Wcisło. Wtedy, jak zwraca uwagę posłanka, ówczesny prezes zapewniał, że produkcja zostanie wznowiona, gdy ceny gazu spadną. Gdy sytuacja się nie zmieniła, Wcisło zapowiedziała kolejną poselską kontrolę, która miała odbyć się 10 kwietnia tego roku. Niestety do kontroli nie doszło.

- Natomiast wysłano mi pismo, w którym informuje się mnie, że informacje, o które proszę, stanowią tajemnicę firmy, co jest kłamstwem, bo te informacje są w sprawozdaniu - tłumaczy Marta Wcisło, posłanka KO.

- Jeśli zakład zanotował taką stratę, która jest decyzją zarządu, a ta decyzja to wstrzymanie produkcji mimo niskich cen gazu, za tym idą zwolnienia pracowników i nieprzedłużanie umów, za to zarząd i kadra kierownicza się rozrasta, uważam, że jest to droga, by spowodować zmianę, a właściwie zmniejszenie wartości firmy, po to, aby dokonać pewnych kroków. Jakich? To wie tylko zarząd - mówi Wcisło i dodaje:

- Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław", zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Jak informuje posłanka, jeśli na jej kolejne pismo do zarządu GAP nie otrzyma odpowiedzi na postawione pytania, podejmie kroki prawne.

- Skieruję przeciwko Grupie Azoty Puławy sprawę do sądu o odmowę udzielenia informacji - zapowiada.

Jak podchodzi do ewentualnego przejęcia Grupy Azoty Puław przez PKN Orlen?

- Nie jestem ekspertem, ale na zdrowy rozum, jeśli spółka - córka Orlenu, czyli Anwil, wybudował analogiczną linię do produkcji saletry amonowej, która w Puławach stoi, to w mojej ocenie ktoś robi miejsce na wejście nowej spółki. Być może chodzi o to, by przejąć Azoty, a produkować będzie Anwil - przypuszcza poseł Wcisło.

Związkowcy: Może to szansa?

Sprawie bacznie przyglądają się związkowcy.

- Śledzimy na bieżąco sytuację. Minister Jacek Sasin wspomniał, że nad rozwiązaniem problemu postoju instalacji produkcyjnych w Zakładach Azotowych Puławy i sytuacją Grupy Azoty w związku z tym, że naszym monopolistycznym dostawcą gazu, energii elektrycznej i benzenu jest koncern Daniela Obajtka, rozmawiają w gronie ministerialnym - Minister Aktywów Państwowych, Grupa Azoty i Orlen - mówi Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie Azoty Puławy.

Czy przejęcie puławskich zakładów azotowych przez PKN Orlen to dobra opcja? - pytamy.

- Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra - twierdzi Sławomir Wręga i dodaje:

- Zakład w Tarnowie Mościcach czy w Policach, to przedsiębiorstwa, które bardzo nas obciążają. Były wielokrotnie restrukturyzowane, a mimo to historycznie nie dają sobie rady na rynku. Z Puław do Tarnowa przez 10 lat od konsolidacji poszło 1 mld 150 mln zł dywidendy. Oni nam kupują surowce, sprzedają nam produkty. Nasz wpływ na wynik finansowy to fundusz płac, który stanowi 4 proc. kosztów ogólnych przedsiębiorstwa - tłumaczy przewodniczący ZZPRC.

W jego ocenie fuzja z Orlenem byłaby szansą dla „Puław". Zdaniem związkowców decyzja o uruchomieniu instalacji to efekt doniesienia do prokuratury. Takowe złożyli 12 maja.

- Że produkcja jest zatrzymana pomimo atrakcyjnych cen gazu i możliwości sprzedawania produktów z zyskiem, a instalacje, na które wydano miliardy, stoją i trzeba do nich dokładać - przypomina Sławomir Wręga.

Związkowcy z ZZPRC zbierają również podpisy za odwołaniem Piotra Śliwy, przewodniczącego NSZZ „Solidarność" w Grupie Azoty Puławy, z rady nadzorczej spółki.

- „Solidarność" jako jedyna organizacja pozostaje w ścisłej współpracy z Zarządem na zasadzie z jednej strony bycia uzasadnieniem dla decyzji Zarządu, a z drugiej strony bycia tubą propagandową. Nie reprezentuje załogi - argumentuje Wręga.

Ponadto niepokojącym jego zdaniem jest fakt, że mimo agresji Rosji na Ukrainę, prawie 20 proc. akcji Grupy Azoty wciąż znajduje się w rękach rosyjskiego oligarchy Wiaczesława Mosze Kantora.

Zaniepokojeni sytuacją w zakładach azotowych są również radni powiatowi, którzy zobowiązali przewodniczącego do zaproszenia prezesa Grupy Azoty Puławy na kolejną, czerwcową sesję.

Marta Pietroń

REG

Fot.Dominik Kęsik

Krzysztof Szulowski, poseł PiS

W związku z trudną sytuacją całej grupy Azoty, w tym naszych puławskich Azotów, w całym natłoku informacji, w tym tych podgrzewających atmosferę, najważniejszy jest dla mnie głos płynący od Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wyrażony został, także publicznie, przez wicepremiera Jacka Sasina, dla którego, to oczywiste, byt i kondycja tej strategicznej spółki jest niezwykle ważna, a produkcję nawozów należy traktować jako element bezpieczeństwa państwa. Na pewno nie przewiduje się w Polsce przerwania produkcji nawozów, w odróżnieniu od szeregu innych potentatów branży w Europie, którzy zaprzestali produkcji. Ważne są dla mnie deklaracje, że Rząd przygotowuje rozwiązania, wychodzące naprzeciw problemom Grupy Azoty. Rzeczywiście wiele się mówi i komentuje o pracach na linii Ministerstwo – Grupa Azoty-Orlen. Związki Grupy Azoty z Orlenem są cały czas, ponieważ wchodzący w skład PKN Orlen PGNiG jest dostawcą gazu dla Azotów. Kontrakt obowiązuje do końca września br. i trwają negocjacje co do warunków, w tym ceny, dostarczania firmie gazu. Zważywszy na to, że obydwa podmioty, a więc Grupa Azoty i PKN Orlen to spółki Skarbu Państwa należy oczekiwać, że kontrakt będzie podpisany na warunkach korzystnych dla Grupy Azoty, lepszych niż dotychczas, ponieważ cena gazu to krytyczny czynnik, który będzie decydował o kondycji Azotów, pozycji na rynku, konkurencyjności. Dla nas tutaj nie ma ważniejszej sprawy niż byt firmy i jak najszybsze pokonanie zaistniałych problemów. Czy związki z PKN Orlen przyjmą jeszcze ściślejszy charakter, mówi się przecież o sprzedaży Azotów Puławy Orlenowi? Na ten moment uważam to za spekulacje i trudno byłoby mi oceniać, czy to potencjalnie dobra ścieżka, czy nie. Wierzę i jestem optymistą, że niezależnie od zaproponowanych rozwiązań, zaistniałe problemy mają charakter przejściowy i zostaną rozwiązane.

eprasa.pl 1cd98f0470

Staruszka konała w męczarniach. Więzienie dla córki

Półtora roku bezwzględnego więzienia – taki wyrok usłyszała mieszkanka gminy Sosnowica, która - jak uznał sąd - zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką. Staruszka zmarła kilkanaście miesięcy temu.

Chodzi o głośną sprawę, którą poruszały m.in. ogólnopolskie stacje telewizyjne. Dramat ujawniono jesienią 2021 r. w Zbójnie, położonej na uboczu wsi w gm. Sosnowica, w powiecie parczewskim, w pobliżu granicy z powiatem włodawskim.

„Rozległe i głębokie odleżyny"

86-letnia Stanisława J. mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021 roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszkała jednak druga z jej córek, 60-latka. Na początku listopada 2021 r. kobieta zgłosiła się Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy, twierdząc, że nie może się doprosić wizyty lekarza u swej matki.

Do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie. Śledczy skierowali przeciwko Wiesławie S., córce staruszki, akt oskarżenia do Sądu Rejonowego we Włodawie. Zdaniem prokuratury kobieta zaniechała: podawania swojej matce jedzenia, zapewniania opieki medycznej, pielęgnacji, ogrzewania i sprzątania domu, w którym przebywała staruszka czy „pomocy przy wykonywaniu podstawowych zabiegów higienicznych". „Skutkowało to powstaniem u pokrzywdzonej stanu niedożywienia; rozległych i głębokich odleżyn tzw. IV stopnia nóg, rąk oraz tułowia" – czytamy w akcie oskarżenia.

Znamy wyrok

Pod koniec maja Sąd Rejonowy we Włodawie wydał wyrok w tej sprawie.

– Oskarżona została uznana za winną znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek oraz skazana na półtora roku bezwzględnego więzienia – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że Wiesława S. została zwolniona od ponoszenia kosztów sądowych, które pokryje Skarb Państwa.

Orzeczenie nie jest prawomocne, można złożyć od niego apelację do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przypomnijmy, że proces w tej sprawie ruszył jesienią ubiegłego roku, włodawski sąd wyłączył jawność rozprawy. Wiesława S. odpowiadała z wolnej stopy, śledczy nie zastosowali wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na wiek lub stan zdrowia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Kto odpowie za tygrysi transport śmierci?

Drapieżniki udręczone nad Bugiem

Tygrysy zmaltretowane podróżą z Włoch do Polski w zbyt ciasnych klatkach miały rany na łapach i odparzenia, co groziło ich życiu. Taki obraz przedstawili przesłuchiwani za pomocą teletransmisji świadkowie z poznańskiego ZOO podczas rozprawy w bialskim sądzie.

Rozpatrywana przez Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej sprawa znęcania się nad dziesięcioma tygrysami jest efektem międzynarodowego skandalu, który wybuchł, gdy tzw. transport śmierci został zablokowany przez Białorusinów na granicy. Jesienią 2019 r. kilka ekip telewizyjnych przekazało sensacyjne informacje o śmierci jednego z wielkich kotów oraz o tragicznym stanie innych 9. wycieńczonych zwierzaków, które były oblepione własnymi odchodami.

Prokuratura oskarżyła Rosjanina i dwóch Włochów o znęcenie nad tygrysami, o to, że nie zapewnili im odpowiednich warunków w trakcie podróży, doprowadzili do ich cierpienia i pogorszenia dobrostanu.

Graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie Jarosław Nestorowicz i jego zastępca Eugeniusz Karpiuk (zgodzili się na podawanie swoich danych, gdyż uważają, że są niewinni) zostali oskarżeni o niedopełnienie ciążących na nich obowiązków służbowych. Zarzucono im, że „zaniechali niezwłocznego sprawdzenia stanu zdrowia tygrysów i podjęcia działań na rzecz ochrony zwierząt, w szczególności odnoszących się do poprawy dobrostanu".

Drapieżniki leżały w odchodach

Na majowej rozprawie w ramach wideokonferencji przesłuchano dwóch świadków.

Pierwszy ze świadków Michał M., pracujący jako opiekun zwierząt w ZOO Poznań, mówił o tygrysach w złym stanie, o klatkach zanieczyszczonych odchodami drapieżników.

Dyrektor ZOO potwierdziła słowa Michała M.

- Byłam zszokowana. Pierwszy raz widziałam tak zmaltretowane zwierzęta. Były w stanie skrajnego wyczerpania, leżały w odchodach, zziębnięte. Stan klatek był tragiczny. Ciasne uniemożliwiały zwierzętom funkcjonowanie narządów ruchu oraz pracę organów wewnętrznych – mówiła.

Sędzia Barbara Wójtowicz odczytała zeznania dyrektor z postępowania przygotowawczego. Świadek mówiła wtedy, że śmierć jednego tygrysa nastąpiła wskutek zablokowania przewodu pokarmowego. Dyrektor zaznaczyła, iż rozładunek samochodu z klatkami musiał być prowadzony przy obecności grupy antyterrorystycznej, bo stan klatek nie zapewniał bezpieczeństwa pracownikom ZOO.

- Wszystkie tygrysy były wychudzone, skrajnie odwodnione, na łapach miały odparzenia. Klatka była wielokrotnie za mała, gdyż dorosłe zwierze miało prawie 3 m długości. Wszystkie klatki nie spełniały norm. Uniemożliwiona była kontrola zwierząt. Istniało zagrożenia dla życia i zdrowia tygrysów – tak zeznawała dawniej przed prokuratorem. Obecnie potwierdziła, że takie było jej zdanie. Zeznawała, że to do niej dzwonił lekarz graniczny weterynarii z Koroszczyna, poszukując miejsca odpoczynku dla zwierząt. Jedynie poznańskie ZOO odpowiedziało pozytywnie na apele granicznych inspektorów weterynarii.

Adwokat Katarzyna Topczewska, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego Fundacji Międzynarodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva, dopytywała się, jak powinien wyglądać właściwie przygotowany transport.

- Nie było dezynsekcji klatek, które nie zapewniały właściwych warunków technicznych i temperatury. Transport powinien umożliwić podniesienie głowy i wyciągnięcie się tygrysów w klatkach. Brakowało wyściółki. Zwierzę nie może leżeć we własnych odchodach - wyjaśniała dyrektor.

Mogły jeść kurczaki

Adwokat nie ukrywała zdumienia zeznaniami kolejnej przesłuchiwanej jako świadek już w bialskim sądzie lek. wet. Halinie G. Kobieta pracująca w Granicznym Inspektoracie Weterynarii w Koroszczynie twierdziła, że stan tygrysów nie był niepokojący.

- To były kontrole niebezpiecznych zwierząt i nie można było się do nich zbliżyć. Nie pamiętam, czy mogły one unieść głowę. To nie były tygrysy z opuszczoną głową. One nie były brudne, nie były zagłodzone. Moi koledzy zalecali karmienie tygrysów i wyjazd w celu zakupu mięsa. Były prośby i zalecenia, ale nie na piśmie – wyjaśniała lekarz weterynarii.

Na pytanie prokuratora, czy tygrysy powinny jeść kurczaki, odparła:

- Dlaczego nie. Nie to groźne, że zjadły kurczaki, ale to, że wygłodzone rzuciły się na duże porcje – mówiła Halina G.

Marek Pietrzela

REG

Czekał na montaż fotowoltaiki i pompy ciepła, stracił 100 tys.zł

PONIATOWA: Mowa o mieszkańcu gminy Poniatowa, który padł ofiarą oszustów wykorzystujących nową metodę oszustwa na odnawialne źródła energii.

Z 65-latkiem skontaktowała się firma z Opoczna.

- Chciała nawiązać z mężczyzną współpracę przy instalacji fotowoltaiki i pompy ciepła – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pracownicy tej firmy przyjechali nawet do domu mężczyzny.

- I po przedstawieniu oferty podpisali z nim umowę. Pomogli w uzyskaniu kredytu w banku. Podali też numer konta, na który zaciągnięte zobowiązanie finansowe za wykonanie usługi ma być przelane - relacjonuje.

A chodziło o 100 tys.zł. Problemy zaczęły się, gdy minął termin instalacji odnawialnych źródeł energii. Wówczas mieszaniec gminy Poniatowa skonstatował się z firmą z Opoczna. Dowiedział się wówczas, że instalacja nastąpi z opóźnieniem, bo firma ma problemy z drugą firmą odpowiedzialną za montaż. Kazano mu czekać.

Po dwóch miesiącach 65-latek zadzwonił do firmy. Ale nikt już nie odbierał telefonu. Wówczas zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję.

ACH

Krowa wpadła do piwnicy. Zwierzę uratowali strażacy

Fot.OSP Dąbie

Krowa wpadła do piwnicy

Krowa wpadła do jednej z piwnic w Dąbiu (gmina Łuków). Na miejscu interweniowali strażacy z tamtejszego OSP. Zwierzę udało się uwolnić.

Do zdarzenia doszło w czwartek po godz. 13. Jak poinformowali nas strażacy z Ochotniczej straży pożarnej w Dąbiu, po godz. 13. strażacy zostali zadysponowani do jednego z gospodarstw, gdzie krowa wpadła do piwnicy.

- Na jednej z posesji w naszej miejscowości, przy użyciu różnego rodzaju pasów i dzięki sile fizycznej strażaków zwierzę udało się uwolnić - informuje OSP w Dąbiu.

Akcja w Dąbiu trwała około 2 godzin. Około godziny 15.45 strażacy zakończyli interwencję.

Patryk Pytlak

eprasa.pl 1cd98f0470

Zwycięzca You Can Dance: *Nigdy się nie wstydziłem, że jestem z małej miejscowości*

W czerwcu 2012 roku jego tańcem zachwycała się cała Polska, a na miejskim rynku Międzyrzec Podlaski dopingował i głosował, by Brian Poniatowski został zwycięzcą „You Can Dance". Międzyrzeczanin wygrał ostatecznie program, a kilkanaście dni temu, po dziewięciu latach, odwiedził swoje rodzinne miasto. Jak program wpłynął na jego życie? Co robi teraz?

> **Międzyrzec Podlaski to miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.**

W Jak to jest wrócić w rodzinne strony po tak długim czasie? Powitanie przez rodzinę i znajomych mogło zaskoczyć.
- Dla mnie był to przede wszystkim powrót do dzieciństwa. Możliwość przejścia ponownie tymi małymi uliczkami, spotkanie starych znajomych, którzy wciąż mnie kojarzą i poznawali na ulicy. Miłe były również reakcje nieznanych mi osób, które mówiły „Brian, jesteśmy z Ciebie dumni, dobrze znów Cię widzieć", czy „Brian, trzymaliśmy za Ciebie kciuki kilkanaście lat temu, dobrze teraz widzieć Cię, jak zwiedzasz świat". To bardzo miłe, zwłaszcza że ludzie są w tych czasach może trochę bardziej zawistni, zazdrośni. W Międzyrzecu się z tym nie spotkałem i bardzo fajnie jest wrócić do rodzinnego miasta.

W Momentem zwrotnym w Twojej karierze było zwycięstwo w „You Can Dance". Zgodzisz się z tym?
- Tak, ale równie mocno moje życie zmienił wyjazd do Nowego Jorku. Zwycięstwo w „You Can Dance" w 2012 roku pomogło mi uzyskać pozwolenie na pracę w Stanach Zjednoczonych i przeprowadzkę tam trzy lata po wygraniu programu. Gdyby nie program, uzyskanie zgody nie byłoby na pewno takie proste. Zdecydowanie to jednak program dał mi wypłynąć na szerokie wody, stać się bardziej rozpoznawalną osobą. I nie chodzi o to, że chciałem stać się sławny, ale po zwycięstwie ludzie bardzo często podchodzili zrobić zdjęcie czy wziąć autograf.

W Jest to uciążliwe?
- Z początku było bardzo miłe, nie miałem z tym problemu, jednak na dłuższą metę, trzeba przyznać, że rozpoznawalność potrafi doskwierać.

W Podczas finału You Can Dance, na międzyrzeckim rynku zebrały się setki osób, by Cię dopingować. Czułeś to wsparcie zarówno w finale, jak i w drodze po zwycięstwo?
- Oczywiście, że tak, zwłaszcza że w finale byłem z Anią Matlewską, która też jest z niewielkiej miejscowości. Produkcja powiedziała nawet, że to nie jest w tym momencie pojedynek między nami, a bardziej rywalizacja naszych miast. Udało się zwyciężyć, za co bardzo dziękuję, a co do samego wsparcia, widziałem zdjęcia i filmiki z centrum Międzyrzeca i to było coś fantastycznego. Wiem, że w organizację było zaangażowane miasto, ale swoją cegiełkę dołożyła także moja ciocia - Greta Wasąg.

W Spędziłeś w Międzyrzecu niemal całą swoją młodość. Kończyłeś chociażby międzyrzeckie liceum. Problemu w odnalezieniu się w wielkim świecie chyba jednak nie miałeś?
- Wiele osób, które znam, często wstydzi się tego, skąd pochodzi i kiedy uda się im osiągnąć dużą karierę, nie przyznają się do tego, skąd tak naprawdę się wywodzą. Wstydzą się tego, że są w wielkim świecie, a przyjechali z niewielkiej miejscowości. Ja nigdy się tego nie wstydziłem i szczerze mówiąc, jeśli uda mi się kiedyś założyć rodzinę, będę chciał to zrobić w mniejszej miejscowości, bo jest to zdecydowanie lepsze miejsce do wychowania dzieci.

W Po programie zająłeś się rozwojem. Co to było?
- Tuż po zwycięstwie miałem trzymiesięczne stypendium. Wyjechałem do szkoły w Los Angeles, a później skończyłem dodatkowo studia marketingowo-reklamowe w Warszawie.

W Z kim udało Ci się współpracować?
- Trochę tych znanych osób było, trudno je teraz wszystkie spamiętać, ale na pewno dużym wyróżnieniem było dla mnie otrzymanie kontraktu w Hong-Kongu. To było o tyle fajne, że docenili moją pracę, zauważyli ją w Internecie i zaproponowali, że jeśli nie mogę przyjechać na dłużej, będą zadowoleni również z przyjazdu na dwa tygodnie. A że ja jestem pierwszy do podróżowania, postanowiłem przyjąć tę propozycję.

W A jeśli chodzi o rodzime podwórko? Z kim miałeś okazję pracować?
- Na pewno Patrycja Kazadi, ale również niemal wszyscy tancerze z „Tańca z gwiazdami". Wiele projektów robiliśmy także z Anną Głogowską, z Rafałem Maserakiem czy Mariną Łuczenko. Ja też nie jestem jakiś mocno komercyjny, więc te znane nazwiska to nie jest mój cel, więc dobrze, jeśli ma się tych znajomych, ale nie przywiązuję do tego szczególnej wagi.

W Zajrzyjmy też do Twojego telefonu. Jakie numery w swojej książce telefonicznej masz, o których jeszcze kilka lat temu nawet byś nie pomyślał?
- Przez moje częste podróże, mam bardzo wiele dziwnych kontaktów z różnych stron świata, takich jak „Michael Driver Bali" czy podobne (śmiech - przyp. red.). Jeśli chodzi o te znane nazwiska, to jest to na pewno wyżej wspomniana Marina, moja bardzo dobra przyjaciółka, ale również Marcelina Zawadzka, Tomasz Barański, Olivier Janiak i wielu ludzi z TVN-u, z którymi po prostu współpracuję.

W Miałeś w ostatnim czasie propozycje z polskich programów telewizyjnych?
- Po zwycięskiej edycji You Can Dance, w kolejnych robiłem również choreografie. Niedawno miałem też propozycję tworzenia choreografii w dziecięcej edycji tego programu, ale to był moment, kiedy byłem po operacjach, więc musiałem odmówić.

W Gdzie można Cię teraz spotkać? Wciąż jest to Nowy Jork czy może więcej czasu spędzasz w Polsce?
- Teraz jestem w Polsce, ale nawet jeśli jestem tutaj, to nie mogę usiedzieć w miejscu. Za chwilę lecę do Paryża, później biznesowo znów do USA. Wiem, że będę uczył w Norwegii, później w Niemczech. Po drodze pojawią się pewnie jeszcze jakieś projekty. Bardziej trafnym miejscem zamieszkania będzie więc Europa, bo jestem cały czas w rozjazdach.

W Wróćmy do rodzinnego miasta. Międzyrzec zmienił się po tych dziewięciu latach?
- Zauważyłem wiele nowych rzeczy, jest mnóstwo odrestaurowanych, ale także nowych budynków. Przykro mi jest tylko, że na stacji kolejowej wycięto drzewa, bo bardzo lubię naturę. Uważam jednak, że Międzyrzec dalej ma taki swój klimat miasta z duszą. Te kamieniczki, piękne kościoły, bardzo ładny rynek. To wszystko ma urok. Powiem szczerze, że większość ludzi uważa, że Stany Zjednoczone to taka kraina mlekiem i miodem płynąca, ale takich rzeczy jak tutaj, z pewnością tam nie zobaczymy.

W Najlepsze wspomnienia z Międzyrzeca? Są być może jakieś szkolne historie?
- Jeśli chodzi o szkołę, myślę, że nauczyciele będą mogli to potwierdzić... Nie chodzi o to, że nie lubiłem szkoły czy nauczycieli, ale zawsze miałem taką artystyczną duszę i ciężko było mi usiedzieć w miejscu, dlatego ciągle szukałem nowych bodźców.

W A poza szkołą? Jakieś szczególne wydarzenie, które utkwiło Ci w pamięci?
- Najlepszym wspomnieniem jest zdecydowanie współtworzenie musicalu w naszym mieście. Kiedyś przyjechała do Międzyrzeca siostra Stella, pewnie znana przez wielu mieszkańców do dziś. Mieszkałem naprzeciwko sióstr i właśnie s. Stella bardzo lubiła musicale, więc poprosiła mnie o przygotowanie choreografii do tego spektaklu. To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo wystawialiśmy to później wiele razy w kinie Sława. Miłym momentem były także spotkania zaraz po wygraniu You Can Dance. Było tego trochę, bo wiadomo, wielu znajomych, wielu lubianych nauczycieli. Moi rodzice mieszkali później w Białej Podlaskiej, ja uczyłem się w szkole tańca w Siedlcach. Międzyrzec Podlaski to jednak miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.

W Szukając o Tobie informacji sprzed lat, jeden z nauczycieli WF podpowiedział mi, żebym koniecznie zapytał o Twoje upodobania sportowe. Podobno nie przepadałeś za sportami drużynowymi, lubiłeś za to wszystko, co związane z gimnastyką...
- Nie było tak, że w liceum unikałem jakoś specjalnie lekcji, na których graliśmy w piłkę nożną czy siatkówkę. Grali wszyscy, więc i ja, nie było wyjścia. Faktycznie, zdecydowanie bardziej wolałem jednak gimnastykę, bo zawsze byłem typem solisty i na efekt chciałem zapracować sam. Jest to również cecha mojego znaku zodiaku, czyli panny.

1. Nowy Jork czy Międzyrzec Podlaski?
- Nowy York.
2. Amerykański fast food czy polska kuchnia?
- Polska kuchnia na 100%.
3. You Can Dance czy Taniec z gwiazdami?
- You Can Dance.
4. Ulubiona tancerka?
- Karla Garcia.
5. Ulubiony taniec?
- Jazzowy.
6. Osoba, której zawdzięczasz najwięcej w życiu zawodowym?
- Iwona Orzełowska.
7. Ulubione miejsce na Ziemi?
- Nowy Jork.
8. Ulubione miejsce w Międzyrzecu?
- Strasznie podoba mi się kawiarenka na rynku i sam odrestaurowany rynek.

W Planujesz wracać do Międzyrzeca w przyszłości?
- Nie chcę, żeby zabrzmiało to arogancko, ale nie wiem, czy teraz odnalazłbym się w małym mieście. Potrzebuję ciągłych bodźców, ciągłej stymulacji, musi się coś dziać. Od zawsze lubiłem te większe miasta, dlatego nie planuję na razie zmian, ale być może na starość pomyślę o zmianie i wrócę do mniejszej miejscowości.

W Przeglądając Twoje media społecznościowe, można zobaczyć, jak często podróżujesz w najodleglejsze zakątki świata. Masz swoje ulubione miejsce na Ziemi?
- Strasznie lubię Azję, teraz byłem tam przez trzy miesiące i dalej uważam, że Filipiny i Bali to moje ulubione kierunki. Jeśli chodzi o Europę, jest to Paryż i Rzym, a w obu Amerykach przeważa Meksyk. Jednego miejsca nie wybiorę, byłoby zbyt trudno, ale Filipiny i Bali dają mi zawsze dużo spokoju i dobrej energii.

W Jakie plany w najbliższej przyszłości?
- Jestem w takim momencie życia, że zastanawiam się nad małą zmianą i spróbowaniem nowej profesji. Za mną już dwie operacje kolan, więc chcę tańczyć dalej, wciąż uczyć, ale kontuzje pokazały, że to nie będzie zawód na całe życie. Myślę, żeby zrobić jakieś kursy na projektanta wnętrz.

W Dziękuję za rozmowę.

Radosław Grabowski

Brian Poniatowski

REG

eprasa.pl 1cd98f0470

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

MS

Córeczka Moniki i Bartłomieja Bisek, Meszno, gm. Michów, pow. lubartowski
ur. 30 maja, g. 11:22, 3530 g, 56 cm
Siostra: Dominika (2,5 r.)

Filip Wiater, Stasinów, pow. radzyński
ur. 30 maja, g. 16:45, 4,07 kg, 58 cm
Rodzice: Edyta i Marek
Siostra: Zosia (4 lata)

Hania Skowrońska, Skrobów, gm. Lubartów
ur. 31 maja, g. 4:15, 3270 kg
Rodzice: Arleta i Sebastian
Rodzeństwo: Franek (4 lata), Olek (2 lata)

Esterka z Radzynia Podlaskiego
ur. 1 czerwca, g. 8:53, 3750 g, 57 cm
Rodzice: Honorata i Jarosław
Siostra: Anielka (1,5 r.)

Filip Kamiński z rodzicami, Kopina, gm. Milanów, pow. parczewski
ur. 29 maja, g. 12:50, 4250 g, 58 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian

Klara Przybysz z tatą, z Łukowa
ur. 30 maja, g. 17:58, 3940 g, 55 cm
Rodzice: Łucja i Dominik

Szpital w Radzyniu

Julia Klimek, Berejów, gm. Niedźwiada,
ur. 1 czerwca, g. 2:57,
3270 g, 55 cm
Rodzice: Agata i Walter

Lena Trojak, Tchórzew
24 maja, 11.00
2850 g, 53 cm
Rodzice: Julia, Tomasz

Samuel Warpas, Zakępie
23 maja, 8.35
4140 g, 59 cm
Rodzice: Milena, Sebastian

Maja Paskudzka, Krasew
2 czerwca, 8.45
3430 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna, Przemysław
Rodzeństwo: Kacper 18 l., Kaja 16 l., Zuzia 4 l., Michalina 2 l.

REG

Nasza piękność w finale Miss Polski! Patrycja Jarocka: Popłakałam się

Patrycja Jarocka znalazła się w gronie 32. najpiękniejszych Polek. Bialczanka awansowała do finału.

19-latka ukończyła I LO im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie studiuje marketing i sprzedaż. Jarocka jest osobą empatyczną, wrażliwą. - Uwielbiam adrenalinę, wysokości. Moim marzeniem jest skok ze spadochronem. Moją pasją od kilku lat jest modeling. Jest to to, co kocham robić: stać przed obiektywem, chodzić po catwalku. Pasja do modelingu zaczęła się już bardzo dawno i do dziś jestem w nim zakochana - dodaje.

(fot. Fiorka)

19-latka dostała się do ćwierćfinału, zdobywając tytuł II Wicemiss Warszawy 2023. - Podczas castingu otrzymałam informację, iż dostałam się do półfinału. Dla mnie to kolejna przygoda z wyborami. Brałam udział w Queen od Poland, Foto Models oraz Miss Warszawy. W kolekcji mam tytuły: Queen od GTS 2021, Foto Models of Hotel Admirał 2020 oraz II Wicemiss Warszawy - wylicza.

Na początku maja odbyło się rozstrzygnięcie półfinału. Spośród 60 dziewcząt, 32 dostały się do finału. Wśród nich znalazła się Patrycja! Ogłoszenie wyników odbyło się on-line. - Byłam bardzo mile zaskoczona. Cieszę się, bo jestem w gronie finalistek. Z każdego województwa promocję otrzymały po dwie dziewczyny. Byłam przeszczęśliwa, kiedy zobaczyłam swoje imię i nazwisko. Popłakałam się - przyznaje.

Przed bialczanką pracowity okres. Finał odbędzie się 16 lipca w Nowym Sączu. - Przede mną i koleżankami dwa zgrupowania w Krynicy - mówi Patrycja.

- W przyszłości chciałabym zostać stewardessą. Pracuję w salonie samochodowym. Od kilku lat interesuję się modelingiem i jest to moja największa pasja, uwielbiam stać przed obiektywem. Lubię gotować i chodzić na spacery, szczególnie w obecności mojego psa - Paprocha. Od czasu, gdy zdałam egzamin na prawo jazdy, zaczęłam interesować się motoryzacją, a jazda samochodem sprawia mi ogromną frajdę. Próbowałam w życiu wielu rzeczy, od gry na gitarze przez cukiernictwo, taniec, po różne sporty - przyznaje.

mp

eprasa.pl 1cd98f0470

Kiedyś nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. V). Spotkanie ocalonych z ratującymi w Płonkach koło Kurowa

Sentymentalna podróż żydowskiego chłopca

Mosze Szulsztejn wyjechał z Kurowa przed wojną, wrócił na kilkanaście godzin w 1947 roku. Swojego miasta już nie znalazł. Spacerował ulicami i odwiedzał puste miejsca, które kiedyś były gwarne, a dziś żyły już tylko w jego wyobraźni. Wywoływał w głowie wspomnienia i próbował zrozumieć to, co się wydarzyło... Publikujemy przetłumaczone przez nas z angielskiego fragmenty tej nadzwyczajnej relacji.

W czasie wizyty Moszemu towarzyszyła rodzina Ritserów, która w czasie wojny ukrywała się na strychu wiejskiego gospodarstwa prowadzonego przez jedną z wiejskich kobiet i jej dwie nastoletnie córki we wsi Płonki. Kobieta od razu zaprosiła ich do stołu.

Stodoła, która była schronem

Oto ona, stoi nad nim i zachęca do jedzenia. Jej przyjemna twarz promienieje; każda zmarszczka na jej pomarszczonej twarzy łączy się z uśmiechem zadowolenia, gdy Berl wkłada łyżkę do miski. Jednak gdy tylko gospodyni się odwraca, prosi nas o pomoc w dokończeniu jego porcji, żeby nie miała do niego pretensji. Pomagamy mu, męcząc się dla smakowitej śmietany.

Z kościoła przychodzą dwie młode córki Ludwikowej. Są trochę zdziwione, ale szczęśliwe, że nas widzą w swoim domu. Ubrane są kolorowo, odświętnie, jak to zwykle młode polskie dziewczęta w święto. Wydaje mi się, że widzę je idące do stodoły, niosące garnki z jedzeniem dla ukrywającej się w stodole żydowskiej rodziny Ritserów.

Rzeczywiście, w wyprawie na poszukiwanie śladów kryjówki towarzyszą nam Wanda i Stefa, córki naszego gospodarza. Stodoła Ludwikowej nie różni się od każdej innej stodoły. Dwie krowy stoją pod murem i przeżuwają pokarmy. Zapewne stały równie spokojnie kilka lat temu, kiedy przebywali tam ukrywani Żydzi, narażający siebie i swoich ratowników na wielkie niebezpieczeństwo. Stojące na dole krowy w tym czasie były często przestraszone nieznanymi ruchami. To byli Ritserowie, ukryci głęboko w słomie i ciemności gdzieś nad ich głowami.

W oczekiwaniu na Sowietów

Cała czteroosobowa rodzina żyła w ten sposób przez prawie rok, starając się robić to najlepiej jak możliwe, świętując szabat i święta. Pojedyncze okienko na poddaszu dawało widok na świat składający się z dwóch lub trzech gałązek i kilku skrawków nieba. Patrząc przez ten otwór, nie większy niż pięść, cała czwórka oczekiwała wyzwolenia. W końcu nadszedł 25 lipca 1944 r., kiedy wkroczyła Armia Czerwona.

Nawet w kryjówce przestrzegali Prawa

Ponieważ Ritserowie byli religijni i nie jedli niekoszernych potraw, ich dieta była skromna i surowa. Ponieważ uznawali, że Ludwikowa zabija zwierzęta w sposób niekoszerny, więc nie jedli mięsa. Ich dwie sąsiadki, stojące poniżej krowy, starały się zapewnić im wystarczającą ilość mleka. W czasie Paschy Ritserowie nie jedli pokarmów zakazanych podczas tego święta i żywili się wyłącznie ziemniakami, które Ludwikowa gotowała dla nich w specjalnym koszernym garnku.

Ludwikowa wszystkie produkty mleczne odkładała dla nich. Nikomu ich nie dawała, tłumacząc, że skoro Żydzi nie jedzą mięsa ani chleba, to cały nabiał będzie dla nich. Wanda i Stefa nie protestowały, podobnie jak dwie krowy. Chętnie dawały się doić do tego koszernego celu i cierpliwie poddawały swoje pełne wymiona, żeby dostarczyć ukrywającym się Żydom wszystkiego, co było potrzebne.

Moment największej grozy

Życie Ritserów było od początku realnie zagrożone. Chłopska rodzina nie była tego tak bardzo świadoma. Pewnego razu Niemcy weszli do wsi, szukając i rekwirując drewno od chłopów. Przeszukiwali wszystko. Weszli do stodoły, w której ukrywają się Ritserowie. Próbowali otworzyć prowadzącą na strych klapę w suficie, ale z jakiegoś powodu nie otwierała się ona łatwo. Niemcowi nie chciało się szarpać z głupimi drzwiami: *Skoro się nie otwierają, trudno, niech i tak będzie. Czyż we wsi lub gdzie indziej brakuje drewna?*

I wyszedł ze stodoły.

Było o krok, na wyciągnięcie ręki, czy te drzwi się otworzą, a potem... Kiedy już Niemcy będą na strychu... Gdyby znaleźli Żydów zamiast drewna, też nie mieliby nic przeciw.

Fot. Księga Pamięci Kurowa

Żydowski pogrzeb w przedwojennym Kurowie. Był wyjątkowo liczny, bo zmarły był aktywistą prężnie działających związków zawodowych. Organizacją pogrzebów religijnych zajmowało się wyspecjalizowane stowarzyszenie, Chewra Kadisza, przynależność do którego jednak wiązała się z niemałymi kosztami

Rodzina Ludwikowej nie była jedyną, która w okolicach Kurowa ukrywała Żydów. Zapisana została tylko część nazwisk. Według relacji Józefa Stankiewicza, pseud. „Kula", przytaczanej na portalu sprawiedliwi.org ukrywało się w Kurowie kilkunastu Żydów. Nie ustalone zostały dotychczas wszystkie nazwiska, ponieważ nie była to pomoc bezinteresowna. Dużej pomocy udzielał Mieczysław Kutnik, który przechowywał Żydów-garbarzy, dostarczał im wyżywienie i organizował wszelką pomoc potrzebną do przetrwania. Jedna z Żydówek Małka Stern ukrywała się u niego do końca wojny. Obecnie mieszka w Izraelu i koresponduje ze swym wybawicielem. Adam Turczyk z Kurowa przechowywał u siebie rzeźnika Lejbusia (nazwisko nieustalone). Antoni Wiejak wraz z synem bednarza Mazurkiewicza z Kłody przewozili Żydów w beczkach gdzieś za Wisłę. Wacław Mańko z Barłóg opiekował się i przechowywał Żydówkę Najmark, córkę kamasznika z Kurowa. Po wyzwoleniu wziął z nią ślub.

Jest to jednak tylko czubek góry lodowej - aktów pomocy było znacznie więcej

Obawa przed własnym synem

Chodzimy po stodole, dotykając wilgotnego, lepkiego siana, oglądając każdy kąt, tę klapę, której Niemiec nie mógł otworzyć, a przez którą dwie wiejskie dziewczyny codziennie przynosiły jedzenie ukrytym Ritserom. Nikt poza samymi ukrywanymi, Ludwikową i jej dwiema córkami, nie wiedział o kryjówce. Nawet Józef, syn Ludwikowej, który wrócił do domu po ucieczce z niemieckiego obozu jenieckiego, długo nie wiedział o ukrywających się w stodole Żydach. Początkowo trzy kobiety bardzo starały się, aby Józef nie dowiedział się, w co się wplątały. Nie wiedziały, czy w czasie pobytu w Niemczech nie zaraził się nazistowską nienawiścią do Żydów. Jednak nie dało się tak działać zbyt długo, zwłaszcza że Józefa coraz bardziej ciekawiła sprawa ilości jedzenia, które nieustannie znikało z domu. Nie mieli innego wyjścia, niż mu powiedzieć. Okazało się, że ich strach był nieuzasadniony. Gdy tylko Józef dowiedział się o ukrywanych Żydach, poszedł do nich na strych i obiecał, że ich sytuacja nie potrwa długo, że szwaby niedługo odejdą, a oni zostaną uwolnieni od strachu i z kryjówki. I rzeczywiście było tak, jak obiecał Józef. Kilka dni później w okolicy pojawiły się pierwsze jednostki sowieckie. Żydzi bardziej niż kiedykolwiek tłoczyli się wokół otworu na poddaszu, rozmowy teraz wypełniły się dobrą nowiną o nadchodzącym wyzwoleniu.

Zaczekajcie jeszcze kilka dni...

Ale Ludwikowa nadal podchodziła do klapy w suficie, szepcząc w ciemną przestrzeń stłumione błagania: *Berku, synku mój, posłuchaj, jeszcze nie schodź jeszcze na dół. Zostańcie tam jeszcze kilka dni, aż sytuacja się uspokoi, aż będzie bezpieczniej. Na razie jeszcze nie wiadomo, czy w pobliżu nie ma jeszcze szwabów. Powiem ci, kiedy będziesz mógł zejść...*

Za dzień lub dwa Niemcy rzeczywiście wycofali się, a ze strychu zeszli ukryci Ritserowie.

Życie zwycięża śmierć

Teraz spacerujemy z ratującymi i ratowanymi, patrzymy z wdzięcznością na przyjaznych ludzi, gościnną stodołę, niewinne zwierzęta przeżuwające pokarm z szeroko otwartymi oczami. Nie wyobrażają sobie, że w przypadku najmniejszego niepowodzenia – broń Boże – spłonęliby z całym domem. Icek, osiemnastoletni syn Berla Ritsera, jest zajęty swoim aparatem fotograficznym, żeby zrobić pamiątkowe zdjęcie z naszej wizyty. Razem z ładną Wandą szukają ustronnych miejsc za krzakami, nadających się do tego, a może i do czego innego. Jest zajęty swoim aparatem, a Wanda zrywa kwiaty, które on zabierze ze sobą. Są też zajęci sobą nawzajem, szepcząc za krzakami o czymś, czego nie możemy zrozumieć. Możemy się tylko domyślać, słysząc szelest wiatru. *Widzisz* – mówi pół żartem Grisza Zajdenwar do Berla Ritsera, wskazując krzaki z przymrużeniem oka – *mamy jeszcze szansę na odrobinę radości*. Pytamy Berla, czy rozważa małżeństwo? *Czy ja nie mam nic lepszego do roboty?* - pada pogardliwa odpowiedź Berla. Coś dziwnego mnie niepokoi w tej odpowiedzi i czuję, że bogowie mogą interweniować w nasze ludzkie sprawy. Och, jak bogowie tworzą ludzkie spory! Kto wie, jak długo trwałabym w tym stanie niepokoju, gdyby przed naszym rozstaniem śliczna Wanda nie przyniosła swojego ślicznego bukietu. Czuję, że jej piękny bukiet i jej piękny uśmiech mogą wypełnić stworzoną przez bogów przepaść między ludźmi oraz przepaść między nią a Ickiem. Rodzina odprowadza nas do bramy i żegnamy się.

Proszę o bukiet kwiatów dla partyzanta Griszy Zajdenwara. To dzięki niemu możemy teraz swobodnie chodzić po polskich ścieżkach.

Zbigniew Smółko

Relacja Mosze Szulsztejna zaczerpnięta jest z opublikowanej w Tel Avivie w 1955 roku „Księgi Pamięci Kurowa", „Yiskor book in memoriam of our hometown Kurów", zawierającej szereg opowieści Żydów, którzy przed wojną opuścili miasto lub udało im się przeżyć. Niemal wszyscy po wojnie wyjechali do Izraela, USA bądź Francji

Przepraszam! Namieszałem!

Tydzień temu w tym miejscu opowiadałem o inicjatywie godnego upamiętnienia żołnierzy Armii Krajowej, którzy jesienią 1943 pod Radzyniem wykonali wyrok na Adolfie Dykowie, „kacie Południowego Podlasia". I wszystko by było dobrze, gdybym na chwilę, pisząc, nie stracił kontaktu głowy z resztą ciała.

Autorem pomysłu i siłą napędową do jego realizacji jest pan Piotr Szkurłatowicz, historyk regionalista, znawca zwłaszcza dziejów powiatu radzyńskiego. Osoba powszechnie znana i ceniona, także przeze mnie. Co nie przeszkodziło mi w zmienieniu mu nazwiska na Szubartowicz. Niby chochlik redakcyjny to stwór dobrze znany, sam pan Piotr też w łaskawości swojej mnie pocieszał, że każdy może coś palnąć od czasu do czasu - ale jednak w ten sposób to strasznie głupio... Przepraszam. Siedzę z czerwonymi uszami.

W tej sytuacji drobiazgiem już jest pokręcenie sprawy zarządzania pasem drogowym DK 63, gdzie miałby stanąć ewentualny pomnik - Starosta Radzyński musi prosić o zgodę Dyrekcję Dróg Krajowych, nie może działać samodzielnie. Ale grunt, że sprawa toczy się do przodu.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 1cd98f0470

Tajemnice XIX-wiecznego drewnianego kościółka w Zofiborze (cz. I)

Święta Zofia i dominikanie

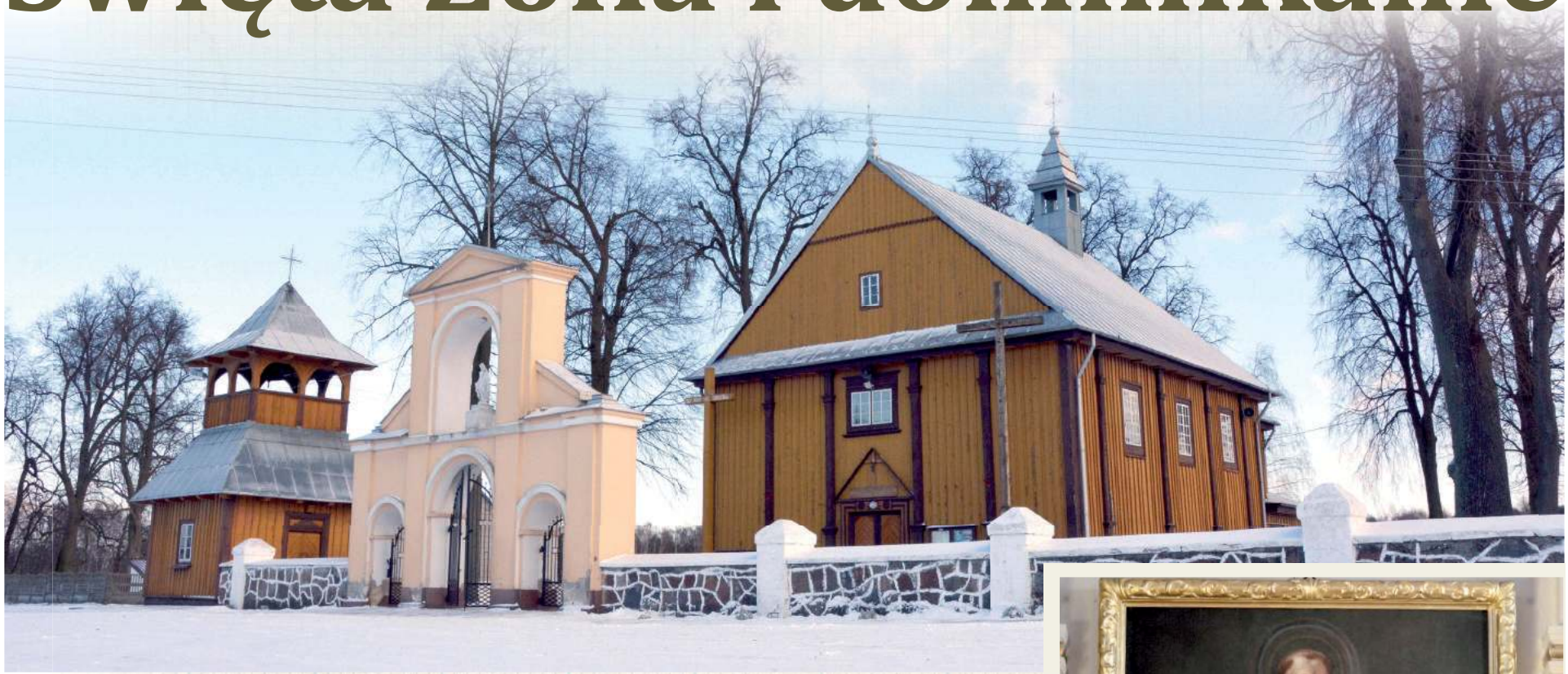

Kościół w zimowej szacie. Obecna świątynie pochodzi z połowy XIX wieku i jej dość surowa forma nie zwiastuje bogactwa wnętrza

Bywali tam królowie polscy, najznamienitsi magnaci I Rzeczpospolitej i prowincjałowie zakonów. Dziesięć kilometrów na południowy wschód od Łukowa leży miejscowość, o której informacje i dokumenty można znaleźć w Rzymie, Krakowie, Warszawie, a nawet we francuskim Lille, a o której istnieniu nie wie większość mieszkańców pobliskiego Radzynia. Cóż jest w niej takiego, że jej sława dotarła poza granice Polski?

Jak powiedział ktoś mądry - historia bez legendy byłaby nie do strawienia. Zacznijmy więc od legendy. Pomiędzy Wólką Domaszewską a Domaszewnicą, w starym, pięknym borze nad krętą (w owym czasie) rzeką Bystrzycą miało miejsce objawienie św. Zofii wraz z córkami - Wiarą, Nadzieją i Miłością. Święta ta cieszyła się bardzo dużym kultem zarówno w prawosławiu jak i w katolicyzmie. Może dlatego wybrała to miejsce pogranicza kultur na swoją wizytę. Także jeszcze w XVII w. Zofibór nie był miejscowością, a nazwą lasu nadaną na cześć tych objawień. I właśnie „in Sylva Sophibor" Jan Domaszewski, wojski łukowski, wzniósł około 1650 drewniany kościółek. Zwróćmy uwagę, że było to w praktycznie w tym samym czasie co powstanie kościoła św. Trójcy w Radzyniu, a wcześniej niż św. Małgorzaty w Ulanie. Malowidła w obecnym kościele zofiborskim (powstałe w czasie II wojny światowej) sugerują, że święta objawiła się dziewczynce pochodzenia chłopskiego a dopiero za nią przybyli okoliczni mieszkańcy wszystkich stanów. Z pewnością freski powstały na podstawie przekazów ustnych dotyczących cudu.

Psy Pańskie pod Łukowem

Potem dotarli tu dominikanie, jak się tu znaleźli? Domini Canes - Psy Pana - sama geneza nazwy jest bardzo ciekawa. Pies z płonącą pochodnią w zębach przyśnił się matce św. Dominika jako zwiastun tego, że syn podpali cały świat Słowem Bożym. I tak się stało - św. Dominik założył w 1216 r. Zakon Kaznodziejski słynący do dziś z głoszenia Słowa Bożego. Na marginesie proszę zwrócić uwagę, że św. Roch - tak popularny na ziemi łukowskiej - jest przedstawiany również z psem (który lizał jego rany i pozwolił wyzdrowieć, gdy ten był chory).

Szlacheckie porachunki z pobożnym happy endem

Genezy powstania klasztoru dominikańskiego w Zofiborze to historia o tym, jak Opatrzność z wydarzeń, wydawałoby się złych, potrafi wyprowadzić coś dobrego. Wspomniany już wcześniej Jan Domaszewski pożyczył w 1666 r. Kazimierzowi Domaszewskiemu okrągła sumkę pod zastaw dóbr Krasew. Kazimierz nie był to człowiek o kryształowym charakterze. Wszystko potoczyłoby się może inaczej, ale kwota ta pochodziła z posagu żony Jana - Teresy Goździkowskiej. Jan umarł w 1669 r. bezpotomnie, pozostawiając wdowę z należnością, której Kazimierz Widlica Domaszewski wcale nie miał zamiaru zwrócić. Mało tego!

Dominikanie otrzymali również prawo do stworzenia browaru i propinowania wódki i piwa oraz prowadzenia karczmy, z którego skorzystali

Dokonał zajazdu na dobra Krasew (pamiętajmy jesteśmy w Rzeczpospolitej Sarmackiej!) i odebrał je Teresie. Sprawa oparła się o Trybunał Koronny Lubelski. W czasie przydługiego procesu Teresa Goździkowska wyszła ponownie za mąż, za Felicjana Tchórzewskiego, a Kazimierz Domaszewski umarł bezpotomnie. Sprawa toczyła się dalej - ale brali w niej już udział Felicjan Tchórzewski, jako wdowiec, oraz siostra i spadkobierczyni Kazimierza - Anna Widlicz Domaszewska kasztelanka lubelska wraz ze swym drugim małżonkiem Janem Nowosielskim- starostą łukowskim. Finalnie, po wielu latach, sąd przyznał rację Felicjanowi Tchórzewskiemu Ten był już podeszły w latach, nie posiadał potomków i pomyślał, że warto zainwestować w swoje zbawienie i przekazał odzyskaną sumę przeorowi dominikanów Piotrowi Drogoszewskiemu z intencją fundacji klasztoru w dobrach, na których ona spoczywała, czyli domaszewskich. W niedługim czasie po tym zmarł. W zaistniałej sytuacji ideę powstania klasztoru w dobrach domaszewskich podchwycił syn Anny Widlicz Domaszewskiej i Jana Nowosielskiego - Franciszek Nowosielski. Przy okazji złożył hołd swojej ukochanej i przyszłej małżonce Zofii z Gozdzkich starościance stężyckiej, fundując klasztor przy kościele pod wezwaniem jej patronki. W kosztach fundacji partycypowało również przyrodnie rodzeństwo Franciszka z pierwszego małżeństwa Anny Domaszewskiej oraz siostra Felicjana, a nawet w sposób pośredni Mikołaj Firlej. I to właśnie tzw. Summa Tchórzewska jest wymieniana w księgach zakonnych zofiborskich jako główna kwota fundacyjna, a Felicjan Tchórzewski był pierwszy na liście mszy odprawianych za fundatorów i dobroczyńców klasztoru.

Co wiemy o starym klasztorze

Czasy na taką fundację nie były sprzyjające. Również na Ziemi Łukowskiej słychać było tętent kopyt Jeźdźców Apokalipsy. Teren spustoszony był po powstaniu Chmielnickiego i wojnach potopu szwedzkiego, ludność zdziesiątkowana przez epidemie, które przywlekły przetaczające się wojska. Jakby tego wszystkiego było mało - długotrwałe susze a potem nieustające ulewy niszczyły uprawy. Głód panował wszędzie. Nie bez powodu to właśnie w tamtym czasie powstały tak dobrze nam znane ostatnio suplikacje „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie...".

W 1721 roku rozpoczęto wyznaczanie siedliska pod klasztor a następnie jego budowę. Był to budynek z drzewa sosnowego, oszalowany gliną, z jednym kominem, z dwoma piecami. Posiadał 4 izby - w jednej z nich znajdowała się kuchnia. Miał dobudowana spiżarnię. Drzwi i okna były okute. Pokryto go słomą. Wiadomo też, że bracia dominikanie dysponowali mahoniowymi meblami. Był usytuowany w miejscu gdzie obecnie jest trawnik między drogą asfaltową a plebanią w Zofiborze.

Zakon Kaznodziejski (dominikanie) z reguły szukał miejsca na siedziby w dużych miastach, najchętniej akademickich, gdzie mógł w pełni realizować swój charyzmat. Wobec niedostatku drugiej połowy wieku XVII przyjmował jednak też placówki wiejskie, pozwalające utrzymać się z pracy na roli. Po obecności dominikanów w Zofiborze zostało kilka obrazów przedstawiających św. Dominika. Zwykle założyciel przedstawiany jest z księgą i symbolizującą czystość lilią

Zofibór był to bardzo nietypowy klasztor dominikański - co do zasady powinny one powstawać w miastach, zwłaszcza rozwijających się, gdzie bracia mogliby głosić kazania i zbierać ofiary na swoje utrzymanie. W XVIII wieku po Soborze Trydenckim wolno im już było czerpać zyski z ziemi albo czynszów a nie tylko z ofiar, więc przy pomocy fundatora mogli jakoś funkcjonować

Wystrój samego kościoła był i jest bardzo podobny do wystroju kościoła przy klasztorze sióstr Dominikanek na Gródku w Krakowie. A obraz św. Dominika w srebrnej szacie jest praktycznie identyczny. Warto pamiętać, że w tamtych czasach teren wokół kościoła, jak i jego podziemia, pełniły funkcję cmentarza. Chodząc wokół niego stąpamy po mogiłach. Obok klasztoru znajdował się szpital - w tamtych czasach nie było to miejsce służące do leczenia chorych, lecz do opieki nad bezdomnymi i ubogimi. W pobliżu klasztoru powstał folwark z domem dla czeladzi, spichlerzem, stodołą, oborą, szopą, owczarnią letnią, chlewikiem i murowaną piwnicą. Fundatorzy uposażyli braci dominikanów w pola, łąki oraz poddanych (chłopi byli wtedy przekazywani z rąk do rąk jako część ruchoma majątku). Bracia z czasem stworzyli ogród owocowy i warzywny. Uprawiali zboża, groch, rzepak i kartofle. Hodowali tez zwierzęta: konie, krowy, byczki, owce, trzodę chlewną i drób. W Zofiborze zaczęły odbywa się też jarmarki. Ojcowie mieli też prawo do używania pobliskiego młyna.

Monika Gołoś

REG

eprasa.pl 1cd98f0470

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wyraźna przegrana z „Białą Gwiazdą” na koniec sezonu

Porażką zakończyli sezon podopieczni trenera Ireneusza Mamrota. W ostatniej kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik przegrał na swoim stadionie 0:3 z Wisłą Kraków.

Zdecydowanym faworytem sobotniego meczu w Łęcznej byli goście, wciąż walczący nawet o bezpośredni awans do PKO Ekstraklasy.

Zgodnie z oczekiwaniami, spotkanie rozpoczęło się od ataków piłkarzy „Białej Gwiazdy”. Już w 5. minucie bardzo bliski otworzenia wyniku był Igor Sapała, ale fatalnie spudłował z bliskiej odległości od bramki Górnika. Gospodarze też mieli swoje szanse, w 7. minucie po dośrodkowaniu od Miłosza Kozaka w słupek trafił Damian Zbozień. „Wiślacy” dopięli swego w 14. minucie, gdy po koronkowej akcji swojego zespołu do bramki zielono-czarnych trafił Michał Żyro.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Wisła wygrała zasłużenie

Pierwsza połowa to dominacja Wisły, która strzeliła dwa gole, a mogła do tego dorzucić jeszcze dwa. Wynik 2:0 to był dla nas najniższy wymiar kary. My mieliśmy tylko sytuację Serhija Krykuna. Druga połowa była zdecydowanie lepsza w naszym wykonaniu. Mieliśmy jednak rażącą nieskuteczność. Gdybyśmy trafili na 1:2, to gra mogłaby się jeszcze ciekawie ułożyć, dodałoby nam to animuszu. Wisła wygrała zasłużenie. Postawiony przed drużyną cel został w tym sezonie zrealizowany, ale potrzebujemy wzmocnień. Kadra była wąska i gdy w końcówce część zawodników pauzowała, to było widoczne.

Nie minęło pół godziny gry, a było już 2:0 dla Wisły. Drugiego gola dla krakowian strzelił bowiem Dawid Szot, który precyzyjnym strzałem z pola karnego wykorzystał podanie od kolegi z zespołu. Goście mogli trafić chwilę wcześniej, ale nieznacznie w dobrej sytuacji pomylił się Luis Fernandez.

Łęcznianie starali się odgryźć, bliski szczęścia był Marcin Biernat, jednak piłka po jego strzale głową nie trafiła w bramkę. Za chwilę świetne prostopadłe podanie od Wiktora Łychowydko otrzymał Serhij Krykun, który minął już nawet wychodzącego z bramki Mikołaja Biegańskiego i... spudłował.

Niewykorzystane okazje zemściły się na gospodarzach w samej końcówce, gdy Mateusz Młyński popisał się mocnym strzałem z pola karnego, pokonując Macieja Gostomskiego, który w tym spotkaniu miał pełne ręce roboty. To trafienie ustaliło wynik meczu - Górnik uległ Wiśle 0:3 w ostatnim spotkaniu tego sezonu.

Zielono-czarni skończyli sezon na 12. miejscu w tabeli z dorobkiem 40 punktów zdobytych w 34 meczach, czyli dziewięcioma oczkami przewagi nad strefą spadkową. Do miejsca gwarantującego baraże o PKO Ekstraklasę zabrakło 11 punktów.

Dominik Smagała

JUŻ WSZYSTKO WIEMY

ŁKS Łódź i Ruch Chorzów wracają do elity - to już pewne, bo oba zespoły wywalczyły awans do PKO Ekstraklasy. O promocję w barażach powalczą natomiast: Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wisła Kraków, Puszcza Niepołomice i Stal Rzeszów. Do eWinner 2. Ligi spadają natomiast Chojniczanka Chojnice, Sandecja Nowy Sącz i Skra Częstochowa

Górnik Łęczna - Wisła Kraków
0:3 (0:2)

Bramki: Żyro 14`, Szot 30`, Młyński 86`.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, de Amo, Dziwniel (87` Turek) - Kozak, Pierzak (62` Szramowski), Kryeziu, Gąska (76` Łychowydko), Krykun (87` Bednarczyk) - Podliński (87` Żabiński).
Wisła: Biegański - Colley, Łasicki, Szot - Villar (67` Talar), Basha (62` Duda), Sapała (81` Igbekeme), Fernández (81` Błaszczykowski), Juncà (46` Młyński) - Rodado, Żyro.
Żółte kartki: Pierzak, de Amo - Sapała, Młyński.
Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
Widzów: 3395.

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 34. kolejki:
Górnik - Wisła 0:3
Zagłębie - Sandecja 1:1
Podbeskidzie - Resovia 4:3
Termalica - Arka 2:1
ŁKS - Odra 1:0
Chojniczanka - Katowice 3:3
Ruch - Tychy 1:0
Stal - Skra 2:1
Puszcza - Chrobry 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	34	66	58-36
2.	Ruch Chorzów	34	62	48-33
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	34	61	55-37
4.	Wisła Kraków	34	60	61-38
5.	Puszcza Niepołomice	34	58	49-36
6.	Stal Rzeszów	34	51	57-44
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	34	49	56-47
8.	Arka Gdynia	34	48	56-45
9.	Chrobry Głogów	34	46	44-53
10.	GKS Katowice	34	44	41-39
11.	Zagłębie Sosnowiec	34	42	33-43
12.	Górnik Łęczna	34	40	40-45
13.	GKS Tychy	34	39	46-52
14.	Resovia	34	38	43-51
15.	Odra Opole	34	37	39-48
16.	Skra Częstochowa	34	31	19-50
17.	Chojniczanka Chojnice	34	27	35-57
18.	Sandecja Nowy Sącz	34	27	28-54

dsm

Wisła zagra w barażach o I ligę!

Zrobili to! Piłkarze Wisły Grupa Azoty Puławy wywalczyli awans do gier barażowych o I ligę.

Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 3:1 Lecha II Poznań, chociaż do 68 minuty przegrywali 0:1. Dwukrotnie do siatki trafił Adrian Paluchowski. Gola zdobył również Damian Kołtański.

Pierwsze minuty przy Hauke-Bosaka to bardzo nerwowa gra z obu stron. Młodzi zawodnicy z Poznania wzmocnieni byłym reprezentantem Polski Szymonem Pawłowskim oraz Krystianem Sanockim mądrze się bronili i czyhali na swoje okazje. Wiślacy grali bardzo nerwowo i niedokładnie. W 15. minucie właśnie na karb nerwów można zrzucić to, co wydarzyło się pod bramką Wisły Grupa Azoty. Po fatalnej zabawie po wrzucie z autu Piotr Zieliński nabił piłką Mikołaja Tudruja, a piłka trafiła w słupek wiślackiej bramki. Niestety, ku rozpaczy fanów Wisły w polu karnym najsprytniejszy okazał się Filip Wilak i mający już angaż w pierwszym zespole zawodnik skierował piłkę do pustej bramki. Na puławskim stadionie zapanowała cisza przerywana jedynie radością gości.

Chwilę później mogło być 0:2, ale uderzenie Pawłowskiego minęło bramkę Zielińskiego. Puławianie ekipie Lecha odpowiedzieli w 22. minucie, kiedy to Dominik Banach wpadł w pole karne przyjezdnych, uderzył, ale 16-letni Mateusz Pruchniewski odbił futbolówkę na poprzeczkę swojej bramki. Siedem minut później groźnie na puławską bramkę uderzał Maksym Czekała, ale jego strzał nie sprawił problemu bramkarzowi Wisły. Więcej kłopotów Zieliński miał po strzale Pawłowskiego w 38. minucie, kiedy to wypożyczony z Wisły Płock bramkarz zbił w bok piłkę po strzale ex-reprezentanta Polski.

Wiślacy już w środę powalczą ze Stomilem o swoje marzenia, o I ligę!

W końcówce doszło jeszcze do kontrowersji, bowiem w polu karnym Lecha upadł Dominik Cheba, ale Albert Różycki z Łodzi pokazał aut dla gości, czym wzbudził salwy śmiechu i gwizdów na stadionie przy Hauke-Bosaka.

Druga połowa rozpoczęła się zdecydowanie lepiej niż pierwsza. Już w 47. minucie gry wprowadzony w przerwie z ławki Krystian Puton, który wrócił o rywalizacji po urazie, wyszedł do sytuacji sam na sam, a biegnący za nim Mikołaj Tudruj, niewiele myśląc, sfaulował zawodnika Wisły. Decyzja arbitra nie mogła być inna, jak czerwona kartka dla obrońcy Lecha i goście musieli radzić sobie, grając w osłabieniu.

Mimo gry w przewadze ekipa z Poznania bardzo długo odpierała ataki piłkarzy Wisły Grupy Azoty. W 62. minucie gry Mateusz Klichowicz podał do Dominika Banacha, ale Pruchniewski w dobrym stylu obronił; Kilka minut później Adrian Paluchowski uderzył, ale młody bramkarz Kolejorza kolejny raz przerzucił piłkę nad poprzeczką. Wiślacy dopięli swego dopiero w 68. minucie, kiedy to w zamieszaniu pod bramką gości piłkę do siatki skierował Paluchowski. Tym razem obiekt przy Hauke-Bosaka eksplodował z radości, chociaż do pełni szczęścia puławianom brakował jednego gola. W 73. minucie Damian Kołtański kapitalnym strzałem zza pola karnego umieścił piłkę w siatce gości drugi raz i puławianie mogli cieszyć się, bowiem ich rywale KKS 1925 Kalisz tracił punkty, co oznaczało, że Duma Powiśla zagra w barażach.

W trzeciej minucie doliczonego czasu gry po centrze Klichowicza szczupakiem popisał się Paluchowski i wiślacy przypieczętowali wygraną i mogli czekać na wyniki z innych boisk. Ostatecznie okazało się, że puławianie w barażu zmierza się ze Stomilem Olsztyn, a ze strefy barażowej wypadł zespół KKS-u 1925 Kalisz, który przegrał swoje spotkanie z rezerwami Zagłębia Lubin.

Czas na Stomil

Już 7 czerwca o godz. 17:45 puławianie zagrają na wyjeździe ze Stomilem Olsztyn.

W drugiej parze Kotwica Kołobrzeg podejmie Motor Lublin. Zwycięzcy zmierzą się w finale zaplanowanym na 11 czerwca na godz. 15:30. Nikt nie miałby nic przeciwko, gdyby wybrańcy Pawlaka powtórzyli wynik z 13 maja, kiedy to wygrali 3:0 na boisku Stomilu. Jakie było zdziwienie miejscowych, kiedy już po 18 minutach na tablicy widniał wynik wymieniony we wcześniejszym zdaniu. Dwa razy do siatki trafił Paluchowski, a raz Banach.

„Beny” na trybunach

Z wysokości loży VIP spotkanie oglądał były kapitan Wisły, a obecnie piłkarz Świdniczanki Świdnik Mateusz Pielach, który głośno dopingował Dumę Powiśla w walce o trzy punkty.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Lech II Poznań
3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 68`, 90+3` - Wilak 15`.
Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko (80` Majewski), Wiech, Czajkowski (65` Kargulewicz), Skałecki (65` Kołtański), Ryszka (46` Puton), Kona, Banach, Klichowicz, Paluchowski (90+4` Wlaźlik).
Lech II: Pruchniewski - Tudruj, Kukułka, Tomaszewski, Sanocki (70` Pietrzak), Pawłowski, Wilak (70` Maza), Olejnik, Czekała (48` Waliś), Gogół (65` Brzyski), Zagórski.
Żółte kartki: Banach, Cheba.
Czerwona kartka: Tudruj 47`, za faul.
Sędziował: Różycki (Łódź).
Widzów: 700.

mp

eWINNER II LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI
Wisła - Lech II 3:1
Bramki: Paluchowski 68`, 90+3` - Wilak 15`.
Olimpia - Jastrzębie 0:1
Bramka: Witkowski 37` (k).
Garbarnia - Górnik 3:1
Bramki: Karbownik 76`, 83`, Assinor 90` - Krasa 70`.
Polonia - Motor 1:1
Bramki: Tomczyk 75` - Król 90+3`.
Zagłębie - KKS Kalisz 4:3
Bramki: Kryszelnicki 52`, Kusztal 57`, Szafranek 72`, 88` - Koczy 21`, Gordillo 61`, Gawlik 70`.
Kotwica - Pogoń 1:1
Bramki: Frączczak 66` - Bujalski 38`.
Siarka - Śląsk II 1:0
Bramka: Cichocki 81`.
Hutnik - Znicz 0:1
Bramka: Pomorski 80`.
Radunia - Stomil 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	34	65	57:36
2	Znicz Pruszków	34	59	49:37
3	Kotwica Kołobrzeg	34	59	45:33
4	Stomil Olsztyn	34	57	51:32
5	Wisła Puławy	34	56	56:38
6	Motor Lublin	34	55	52:37
7	KKS Kalisz	34	54	63:45
8	Pogoń Siedlce	34	48	41:42
9	Olimpia Elbląg	34	47	40:36
10	GKS Jastrzębie	34	47	41:45
11	Lech II Poznań	34	42	45:60
12	Hutnik Kraków	34	40	41:48
13	Radunia Stężyca	34	39	47:57
14	Zagłębie II Lubin	34	38	44:68
15	Górnik Polkowice	34	37	46:52
16	Siarka Tarnobrzeg	34	33	37:57
17	Garbarnia Kraków	34	32	52:65
18	Śląsk II Wrocław	34	31	38:57

mp

REG

eprasa.pl 1cd98f0470

Filip Arak od zadań specjalnych! W ostatniej chwili!

Podlasie Biała Podlaska pokonało 1:0 Cracovię II Kraków!

Jedynego gola w doliczonym czasie gry zdobył Filip Arak. 20-letni defensor, który przeszedł do biało-zielonych z Polonii II Warszawa najlepiej zachował się przy rzucie rożnym bitym przez Wiktora Niewiarowskiego i głową trafił do siatki. Dla niego to trzecie trafienie w sezonie. Dla Podlasia to 13. zwycięstwo w sezonie, a 8. na wyjeździe.

- Fajnie, bo teraz my mieliśmy możliwość cieszenia się z gola na wagę trzech punktów, którego zdobyliśmy w samej końcówce. Wszyscy pamiętają, że jesienią to rywale strzelali gole w ostatnich fragmentach i to naszym stadionie. Karta się odwróciła. Według mojej opinii to nie jest przypadek, a dobra forma, solidna praca na każdych zajęciach. Teraz zbieramy tego plony w postaci punktów, w postaci zwycięstw - mówi Artur Renkowski.

Radość graczy Podlasia po triumfie z Cracovia II

Szkoleniowiec przyznaje, że jego ekipa rozegrała dobre spotkanie. - Przez godzinę byliśmy zdecydowanie lepszą drużyną. Cracovia II nie stworzyła sobie żadnej klarownej sytuacji. My mogliśmy pokusić się o trafienia. Wiktor Niewiarowski od połowy boiska biegł sam na sam, ale uderzył obok bramki. Po przerwie Filip Arak uderzył w poprzeczkę, a następnie Wiktor miał idealną sytuację, ale bramkarz okazał się górą. Później gospodarze podkręcili tempo. Wykreowali sobie dwie bardzo dobre okazje, ale szczęście było z nami. Krzysiek Salak wybił piłkę z linii bramkowej, a następnie Rafał Misztal pokazał klasę między słupkami. Krakowianie stracili jednego zawodnika, a my w doliczonym czasie potrafiliśmy przechylić szalę na swoją korzyść - dodaje.

Cracovia II Kraków - Podlasie Biała Podlaska
0:1 (0:0)

Bramka: Arak 90+2`.
Cracovia: Hamulewicz - Stachera, Bociek, Pieńczak, Bracik, Zaucha, Ożóg (57` Gut), Wiśniewski, Wojtysko (46` Budziński), Kapek, Strózik.
Podlasie: Misztal - Arak, Kot, Kozłowski (32` Nojszewski), Salak, Andrzejuk (74 Kurowski), Podstolak (63 Bahonko), Pigiel, Lepiarz, Niewiarowski, Kosieradzki.
Żółte kartki: Pieńczak -
Czerwona kartka: Pieńczak 88`, za dwie żółte kartki.

Od rana do nocy

Jak wyglądała podróż piłkarzy Podlasia?

Do Rącznej wyjechali w dniu meczu o godz. 8. - Zatrzymaliśmy się na obiad w Zawadzie. Już za Rzeszowem zjedliśmy pierś z kurczaka, ryż oraz warzywa. Po spotkaniu czekała na nas pizza. W domach byliśmy tuż przed godz. 3 w nocy - opowiada Renkowski.

mp

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 5:0 (3:0). Planowe lanie

Głupi system wymusił dziwne decyzje

Ustalając skład na niedzielny mecz, trener Paweł Babiarz brał pod uwagę głównie jedno kryterium: czy zawodnik ma mniej niż dwadzieścia jeden lat i czy przy okazji nie jest wychowankiem klubu. Przeciw liderowi wyszli wyłącznie młodzieżowcy, z których czterech rozpoczynało przygodę w Orlętach.

Relacjonowanie niedzielnej konfrontacji z pewnie zmierzającą do II ligi Stalą nie ma większego sensu: rywal dominował od pierwszej do ostatniej sekundy i gdyby musiał, goli mogłoby być więcej. Młodzi ludzie z Radzynia robili, co mogli, kiedyś doświadczenie zaprocentuje. Faworyt dopisał sobie potrzebne trzy punkty w ligowej tabeli, a Orlęta dopisały sobie 1350 oczek w klasyfikacji Pro Junior System i też plan zrealizowały. O co chodzi z PJS i dlaczego biało-zieloni wysłali na Podkarpacie ekipę zbliżoną wiekiem do licealnej wycieczki?

Jak się liczy Pro Junior System

PZPN wymyślił, że będzie wspierał futbol młodzieżowy i zapłaci pieniądze czterem drużynom, które najczęściej będą wystawiać młodzieżowców (mniej niż 21 lat). Jedna minuta małolata na boisku - jeden punkt. Jeśli młodzieniec jest wychowankiem: minuta razy dwa! Tyle że chłopak musi zagrać w co najmniej pięciu meczach i co najmniej 270 minut. Wygrany 400 tysięcy złotych, kolejni 300, 200 i 100.

Płacą niezależnie od wyniku

Początkowo miało to odrobinę sensu, bo z wypłaty odpadali spadkowicze. Teraz jest głupiej: dostają tylko połowę kwoty, ale reszta nie wraca do puli, tylko zostaje PZPN-owi, który, jak wiadomo, potrzebuje jej najbardziej na świecie. W efekcie np. Lublinianka zdobyła wiosną jeden punkt, ale gra samymi młodymi i prowadzi w tabeli PJS z ogromną przewagą. Drugie miejsce ma KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i raczej na nim pozostanie, Orlęta mają 13709 punktów i nieznacznie wyprzedzają Czarnych Połaniec. W grze jest więc 200 tysięcy złotych, czyli kwota zbliżona do tej, którą przekazuje główny sponsor, czyli Miasto Radzyń Podlaski.

Ostatnia finansowa szansa

Orlęta dysponują jednym z najniższych budżetów w lidze: nie mówię tu nawet o milionerach z Wieczystej, ale chociażby i Stal nawet dostaje od spółek miejskich kwotę z sześcioma zerami na końcu. Standardem w III lidze jest płacenie piłkarzom sum znacznie powyżej 5 tysięcy złotych, a czasem kilka razy wyższych (pomijam, że Faworov z Wieczystej kosztuje tyle, co stadion na Warszawskiej...). W Radzyniu nikt do „piątaka" nawet się nie zbliżył.

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlski
5:0 (3:0)

gole: Kosei 24, 62, Wydra 26, Imiela 33, Rogala 75
Stal: Smyłek - Soszyński, Kołbon (Pioterczak), Szuszkiewicz, Banach (63 Duda), Ziarko (63 Olszewski), Imiela, Wydra (80 Książek), Kosei (63 Pikuła), Kowalski, Rogala
Orlęta: Kołotyło - Błasik, Żukowski, Duchnowski, Zając, Korolczuk, Obroślak, Szczygieł, Madembo (70 Roguski), Aleksandrowicz, Kuźma
sędziował: Rzucidło
widzów 500

Ot i cała tajemnica lania na Podkarpaciu

Dla kibiców na pewno nie ma satysfakcji w oglądaniu słabych widowisk, ale żeby w przyszłym roku móc cieszyć się takimi widowiskami, jak wygrane u siebie i z Wieczystą, i ze „Stalówką" - to niespecjalnie jest inne wyjście. Bo w gwałtowny przypływ hojności burmistrza raczej nikt za bardzo nie wierzy.

W sobotę o godz. 17.30 będzie podobnie. Jeśli tylko będą zdrowi Arek Korolczuk, Piotrek Kuźma, Marcel Obroślak i Kacper Aleksandrowicz zagrają 90 minut, stoczą wyrównany bój z Lublinianką a tydzień później z rezerwami Cracovii.

Zbigniew Smółko

REG

A miał być finał, a miał być puchar... Skończyło się kompromitacją

Nic z tego. Mało kto się tego spodziewał. Podlasie, grające w bardzo mocnym składzie, uległo czwartoligowcowi.

Od zawsze mówiło się, że Puchar Polski często rządzi się swoimi prawami. Wielokrotnie teoretycznie słabsi wygrywali z wyżej notowanymi. Niestety, taka sytuacja przytrafiła się ekipie Artura Renkowskiego.

Start Krasnystaw bardzo szybko wyszedł na prowadzenie za sprawą Miłosza Ciechana. Starsi kibice pamiętają grę jego taty - Marcina „Cindola" Ciechana w barwach AZS-u Podlasie oraz AZS-ie AWF. Jeszcze gorzej było w 25. minucie, kiedy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Mateusz Podstolak.

Nasi zdołali wyrównać po zespołowej akcji, zagraniu Macieja Kurowskiego do Damiana Lepiarza, który z bliska Krzysztofa Janiaka. Kolejne minuty nie przynosiły zmiany wyniku aż 81. minuty. Wtedy Dominik Skiba sfinalizował zagranie z boiska i pokonał Rafała Misztala. Jak się później okazało, to trafienie dało przepustkę Startowi do walki w meczu finałowym.

Przed pierwszym gwizdkiem biało-zieloni byli zdecydowanym faworytem półfinału. Ba, bez większych problemów mieli wygrać finał i cieszyć się z pokaźnej kwoty za zwycięstwo w rozgrywkach wojewódzkich. Jeszcze kilka godzin temu była wizja, iż do Białej Podlaskiej przyjedzie ekipa z drugiej, a może pierwszej ligi. Była wizja. Skończyło się na kompromitacji, bo jak nazwać przegraną z czwartoligowcem.

W drugim półfinale Świdniczanka Świdnik poradziła sobie z rolą faworyta i rozbiła na wyjeździe aż 6:0 Gryf Gminę Zamość.

Start Krasnystaw - Podlasie Biała Podlaska
2:1 (1:1)

Bramki: Ciechan 7`, Skiba 81` - Lepiarz 32`.
Podlasie: Misztal - Arak, Chyła (46` Kot), Kozłowski, Salak (46` Noszewski), Niewiarowski (90` Balicki), Bahonko, Kurowski (70` Kosieradzki), Pigiel, Lepiarz.
Czerwona kartka: Podstolak 25`, za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Cracovia II - Podlasie 0:1
Bramka: Arak 90+2`.
Stal - Orlęta 5:0
Bramki: Iwao 24`, 62`, Wydra 26`, Imiela 33`, Rogala 74`.
Wisła - Korona II 5:3
Bramki: Sudy 14`, Etoundi 35` (k), 79`, 90`, Wyjadłowski 41` - P. Lisowski 3`, Rybus 44`, 47`.
KS Wiązownica - KSZO 3:1
Bramki: Kasia 35`, 63`, Musik 90+2 - Zimnicki 90`.
Wisłoka - Avia 1:3
Bramki: Smoleń 4` - Białek 6`, 22` (k), Kalinowski 42`.
Wieczysta - Czarni 3:0
Bramki: Jankowski 54`, Torres 81` (k), Linca 87`.
Chełmianka - Podhale 2:1
Bramki: Czmełenko 31` (s), Wójcik 54` - Michota 19`.
Lublinianka - Sokół 2:3
Bramki: Kołacz 7`, Malec 29` (k) - Feret 42`, Tarała 67`, Mazgoła 87`.
Unia - ŁKS Łagów 3:0
Walkower.

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	32	68	60:27
2.	Wieczysta Kraków	32	64	71:33
3.	Avia Świdnik	32	62	50:25
4.	KSZO Ostrowiec Św.	32	55	59:35
5.	Podlasie Biała Podlaska	32	51	58:38
6.	Cracovia II Kraków	32	50	63:46
7.	Wisłoka Dębica	32	49	50:43
8.	Sokół Sieniawa	32	46	55:63
9.	Czarni Połaniec	32	44	43:53
10.	Orlęta Radzyń Podlaski	32	43	41:55
11.	Unia Tarnów	32	39	41:62
12.	Podhale Nowy Targ	32	39	54:44
13.	Korona II Kielce	32	39	59:50
14.	KS Wiązownica	32	39	46:55
15.	Chełmianka Chełm	32	34	41:47
16.	Wisła Sandomierz	32	27	40:80
17.	Lublinianka Lublin	32	20	40:85
18.	ŁKS Łagów	32	37	27:57

OSTATNIE KOLEJKI

(09/10.06): Podlasie - KS Wiązownica (sob., godz. 17:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 17:30), Stal - Wisła, Sokół - Cracovia II, KSZO - Unia, Podhale - Wieczysta, Czarni - Wisłoka, Avia - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka 0:3 (wo).
(17.06., godz. 17:00): Orlęta - Cracovia II, Unia - Podlasie, Wisła - Avia, Korona II - Czarni, Wisłoka - Podhale, Chełmianka - KSZO, KS Wiązownica - Sokół, Lublinianka - Stal, Wieczysta - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

eprasa.pl 1cd98f0470

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Powiślak znów gromi, trener Muszyński mówi pas

Dobre informacje płyną z Różańca, gdzie Powiślak po raz kolejny urządził sobie strzelaninę na boiskach czwartej ligi. Jest jednak druga, dużo gorsza wiadomość. Trener Radosław Muszyński ogłosił, że po sezonie pożegna się z Końskowolą.

Grom Różaniec - Powiślak Końskowola

2:5 (1:2)

Bramki: Letandze 26`, Stefan 87` - Gontarz 8`, Gil 45`, Milcz 47` (k), Bernat 72`, Drzazga 81`.

ROZMOWA Z Radosławem Muszyńskim, trenerem Powiślaka

Nie widzę możliwości współpracy na linii zarząd-trener

Tym spotkaniem pokazaliście znowu, że znacznie przerastacie tę grupę. Ustawia Pan już drużynę pod nowy sezon? W tym emocje się już skończyły.

- Chciałbym, ale na ten moment nie zostanę w Powiślaku w przyszłym sezonie. Gramy więc ten sezon do końca, chcemy wygrać tyle, ile nam się uda i ja przynajmniej w tym momencie nie myślę, co dalej. A jeśli chodzi o chłopaków, to też większość nie wie, co ich czeka i nie ma co na razie planować.

Jaki jest powód rezygnacji? Przechodzi Pan do innego zespołu?

- Nie, na ten moment nie przechodzę nigdzie, po prostu rezygnuję z Powiślaka. Można nazwać to tak, że nie znaleźliśmy wspólnej drogi na przyszły sezon na linii zarząd-trener. Nie widzę tej współpracy na przyszły sezon, wiele czynników ma na to wpływ. Chcąc zostać w zgodzie ze sobą i w swoim etosie pracy, nie podejmę się tutaj kolejnego sezonu, mimo że bardzo bym chciał. Warunki na to nie pozwalają i dlatego w piątek złożyłem rezygnację.

Spędził Pan tu dwa lata. Szkoda będzie odejść po takim czasie?

- Bardzo. To był taki ruch chyba wymuszony bardziej, niż ze szczerych chęci, bo chciałbym na pewno zostać i spróbować zbudować coś więcej, niż na przetrwanie w czwartej lidze, no ale na ten moment nie uda nam się chyba tej współpracy podjąć i chyba decyzja jest już nieodwracalna.

Mówi Pan jednak „chyba", więc może jest jeszcze jakiś cień szansy na pozostanie...

- Nigdy nie można być w 100 procentach pewnym, nie wiem, co musiałoby się stać, żebym został w klubie. Na 99 procent w przyszłym sezonie nie poprowadzę Powiślaka w czwartej lidze.

Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Gontarz (46` Osiak), Przychodzień, Sułek, Zdunek, Piasek (60` Stępień), Gil (60` Bernat), Figura (60` Drzazga), Milcz.

Żółte kartki: Przychodzień, Zdunek.

Radosław Grabowski

Młodzież z Górnika zrobiła swoje, teraz powalczy w Centralnej Lidze Juniorów

Górnik II Łęczna zapewnił sobie utrzymanie w czwartej lidze. Niektórzy z podopiecznych Daniela Ruska będą mogli teraz skupić się na rozgrywkach juniorskich i walce w Centralnej Lidze Juniorów.

Daniel Rusek,
trener Górnika II Łęczna

Juniorzy powalczą o CLJ

- W tych rozgrywkach nie zawsze wszystko jest do końca jasne. Teoretycznie, jeśli spojrzymy na inne ligi i inne zespoły, to zwycięstwo daje nam utrzymanie i przyszło w dobrym momencie, bo chcemy też się skupić i dać chłopakom walczyć w Centralnej Lidze Juniorów U-17.

- Chcieliśmy uniknąć prostych błędów w konstruowaniu akcji, bo wiedzieliśmy, że Sparta się cofnie, będzie czekała na nasz błąd. Udało się tego uniknąć, bo byliśmy dziś bardzo skuteczni w budowaniu. Myślę, że każdy, kto był na tym spotkaniu, jest w stanie potwierdzić, że to była pełna dominacja, jeśli chodzi o posiadanie i tworzenie sytuacji bramkowych. Powiedziałem chłopcom, że jestem bardzo zadowolony z ich występu, bo zrobili dzisiaj wszystko, żeby tę ligę utrzymać, a wiadomo, że to są młodzi zawodnicy i gdzieś to podejście czy stres w związku z utrzymaniem dało się wyczuć przed meczem - powiedział trener Górnika.

W ostatnich dwóch meczach skład Górnika będzie różnił się od tego, w jakim wychodzili na murawę dotychczas.

- Jest zawodnik, który wyjeżdża do pracy za granicę, jeden dostanie wolne, bo jest z daleka. Juniorzy starsi skończyli swoje rozgrywki, także też damy szanse tym chłopakom, bo bardzo ciężko na to pracowali. Zobaczymy od razu pod kątem przyszłego sezonu, jak to wygląda, a tych chłopców z U-17 oddamy do juniorów młodszych, żeby skupili się na barażach z Koroną Kielce - dodał Daniel Rusek.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Górnik II Łęczna

0:3 (0:1)

Bramki: Kudła 42`, Małyska 58`, Steszuk 67`.

Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Brzyski, Khasanov (74` Mroszczyk), Kocyła, Kudła (70` Luchowski), Małyska (70` Marotto), Mołodecki, Pendel, Steszuk (74` Smorga), Wachowicz.

Radosław Grabowski

Opolanin na „piątkę" w meczu z Błękitnymi

Zawodnicy Daniela Koczona co prawda będą musieli powalczyć jeszcze o utrzymanie, jednak po takim spotkaniu kibice z Opola Lubelskiego mogą spać spokojnie. Opolanin wygrał pewnie, cztery bramki strzelając po przerwie.

Wybrano nowy zarząd:
Prezes: Kamil Korecki
Wiceprezes: Marcin Przychodzeń
Sekretarz: Mateusz Bartoszek
Członkowie zarządu: Marian Stachowicz, Bartłomiej Jakóbczyk, Konrad Górniak, Krystian Kuś

- Wynik świadczy o tym, że moi zawodnicy spisali się na piątkę. Dzisiaj nie było innej opcji, niż zwycięstwo, bo po ostatniej porażce chcieliśmy znów wrócić na zwycięskie tory. Sprostaliśmy zadaniu i czekamy teraz na inne wyniki. Zostały dwie kolejki i zobaczymy, jak to się poukłada. Przed spotkaniem powtarzałem zawodnikom, że zostały trzy mecze, nie możemy się na nikogo oglądać, tylko wygrywać. Większość bramek padła po składnych akcjach, gdzie po wrzutce z bocznych sektorów boiska wystarczyło dostawić tak naprawdę tylko nogę - powiedział po spotkaniu z Błękitnymi trener gości, Daniel Koczon.

Błękitni Obsza - Opolanin Opole Lubelskie

0:5 (0:1)

Bramki: Misztal 41`, Łappo 51`, 90`, Lipiński 75`, Pusiak 78`.

Opolanin: Kubacki - Adamczuk, Banachiewicz, Jakimiński, Łappo, Leziak, Lipiński, Misztal (77` Izdebski), Pusiak, Sobstyl (80` Strawa), Wszołek.

Żółta kartka: Lipiński.

Sędziował: Wiktor Misiura.

Radosław Grabowski

Hattrick Konecznego w 20 minut daje wygraną Lewartowi

Zawodnicy z Lubartowa drugi raz z rzędu nie pozostawili złudzeń rywalowi, pewnie zwyciężając 4:1.

Tym razem popis strzelecki dał Bartłomiej Koneczny, który w 20 minucie miał już skompletowanego hattricka. Ostatnią bramkę z rzutu karnego dołożył Łukasz Najda, który sam wywalczył „jedenastkę", uprzedzając bramkarza i zostając faulowanym w obrębie „szesnastki".

- Po 20 minutach tak naprawdę załatwiliśmy sprawę. Pierwsze pół godziny bardzo dobre w naszym wykonaniu, później wkradło się rozluźnienie i oddaliśmy trochę pole gospodarzom. Wydawało się, że drugą połowę kontrolujemy i Granitowi przytrafił się strzał z dystansu, który zamienili na bramkę. Na szczęście chwilę później odpowiedzieliśmy i zamknęliśmy to spotkanie. Są powody do zadowolenia, bo to kolejne 4:1. Zostały dwa mecze do końca i postaramy się kontynuować tę passę, żeby na koniec sezonu i na wakacje było trochę optymizmu. Bo tak naprawdę myślimy już o kolejnym sezonie - powiedział po spotkaniu trener lubartowian, Grzegorz Białek.

Granit Bychawa - Lewart Lubartów

1:4 (0:3)

Bramki: Pęcak 62` - Koneczny 4`, 10`, 20`, Najda 68` (k).

Lewart: Podleśny - Michałów (83` Rejmak), Niewęgłowski, Kuzioła, Urban (77` Pęksa), Sulowski (70` Ciechański), Zieliński (63` Pikul), Koneczny (80` Duda), Giletycz (63` Iskierka), Aftyka (83` Majewski), Najda.

Żółte kartki: Najda, Giletycz.

Radosław Grabowski

Stal uległa wicemistrzowi czwartej ligi

Stal Poniatowa przegrała na własnym obiekcie z Tomasovią Tomaszów Lubelski 0:2.

Tuż przed przerwą na 0:1 bramkę zdobył Szczepan Popko, a chwilę po wznowieniu gry po przerwie na 0:2 podwyższył Patryk Słotwiński. Tomasovia tym zwycięstwem zapewniła sobie drugie miejsce na koniec czwartej ligi. Stal jest w tym momencie piąta, jednak w drugiej części tabeli wciąż jest duży ścisk i kilka zespołów walczy o miejsca 3-8.

W następnej kolejce Stal zmierzy się u siebie ze Stalą Kraśnik. Początek spotkania o godzinie 17:00 w niedzielę.

Stal Poniatowa - Tomasovia Tomaszów Lubelski

0:2 (0:1)

Bramki: Popko 40', Słotwiński 52' (k).

Stal: Szczucki - Radziejewski (74` Baran), Pyda, Ścibior, Kucharczyk (86` Smolik), Wlizło, Poleszak, Skrzypek, Parada (63` Juchna), Gąsiorowski, Tkaczyk (63` Wrzyszcz).

Żółte kartki: Kucharczyk, Gąsiorowski, Wrzyszcz - Szuta, Ostrovskyi, Błajda.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 8. KOLEJKI

Start - Świdniczanka 1:2
Gryf - Huragan 3:0
Stal P. - Tomasovia 0:2
Granit - Lewart 1:4
Stal K. - Motor II - 07.06.

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	8	68	27:4
2.	Tomasovia Tom. L.	8	58	15:8
3.	Start Krasnystaw	8	49	13:15
4.	Stal Kraśnik	7	48	14:8
5.	Stal Poniatowa	8	47	10:9
6.	Lewart Lubartów	8	46	16:18
7.	Huragan Międzyrzec	8	44	7:16
8.	Motor II Lublin	7	43	14:12
9.	Gryf Gm. Zamość	8	36	5:16
10.	Granit Bychawa	8	34	12:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(09-11.06): Lewart - Start (pt., godz. 15:00), Motor II - Granit (sob., godz. 11:00), Huragan - Tomasovia (sob., godz. 14:30), Świdniczanka - Gryf (sob., godz. 18:00), Stal P. - Stal K. (śr., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 8. KOLEJKI

Błękitni - Opolanin 0:5
Kryształ - Orlęta 5:2
Sparta - Górnik II 0:3
POM Iskra - Bug 2:2
Grom - Powiślak 2:5

IV LIGA - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	8	43	26:13
2.	Górnik II Łęczna	8	37	27:6
3.	Opolanin Opole L.	8	33	18:7
4.	Kryształ Werb.	8	31	16:13
5.	Sparta Rejowiec	8	24	14:22
6.	Bug Hanna	8	23	24:16
7.	Iskra Piotrowice	8	22	11:17
8.	Grom Różaniec	8	22	15:33
9.	Orlęta Łuków	8	20	22:20
10.	Błękitni Obsza	8	10	6:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(10/11.06): Górnik II - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Bug - Błękitni (sob., godz. 15:00), Orlęta - Sparta (sob., godz. 15:30), Powiślak - Kryształ (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Grom (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

PUL

eprasa.pl 1cd98f0470

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Rywalizowali w podnoszeniu ciężarów

Fot.Dominik Kęsik

Trójka najlepszych zawodników otrzymała nagrody, a pozostali dyplomy. Na zdjęciu pozują panowie, którzy startowali w kategorii Senior

Dla nich to nie problem podnosić takie ciężary, bo na siłowni wylewają siódme poty praktycznie codziennie i pokazują, że są w świetnej formie. W siłowni „Kuźnia Formy" zorganizowano Mistrzostwa Puław w Wielokrotnym Wyciskaniu Sztangi Leżąc, w których uczestniczyli panowie, a także panie.

To kolejna tego typu impreza. W ub.r. w Mikołajki mieszkańcy powiatu również wyciskali sztangi do góry. Podczas wczorajszych zawodów zmierzyło się kilkadziesiąt osób. Siłacze zostali podzieleni na kilka kategorii wiekowych według płci. Po przywitaniu wszystkich przez organizatorów, zwarci i gotowi zawodnicy ruszyli do boju. Nad wszystkim czuwali osoby asystujące oraz sędziowie. Gościem specjalny był kulturysta Rafał „Fryta" Frydrychowicz. Walka była bardzo zacięta i emocjonująca, bo do zdobycia były cenne nagrody np. odżywki białkowe. Ich łączna pula wynosiła 1 000 zł.

- Uważam imprezę za udaną, ponieważ wystartowało ponad 40 osób, więc jestem z tego powodu bardzo zadowolony. Sam wziąłem udział w zawodach, żeby dać innym przykład. To jest forma zabawy, robimy to dla radości i dla jednoczenia oraz tworzenia społeczności w klubie. Już teraz zapraszam na kolejne zawody pt. „Bitwa o Wschód - Sztanga w górę", które odbędą się 25 czerwca. Do Puław zjadą się uczestnicy z naszego województwa, a powiem tyle, że zgłosiło się na ten moment 130 osób. Możecie liczyć na długie i ciekawe zwody - mówi Marcin Furtak, jeden ze współwłaścicieli siłowni „Kuźnia Formy".

Dominik Kęsik

Radosław Jediczko,
zwycięzca w kategorii weteran

Czuję się bardzo dobrze, atmosfera była świetna. Nie spodziewałem się, że wszystko wyjdzie ładnie. Rafał „Fryta" Frydrychowicz to przemiły człowiek, który był inspiracją dla wszystkich. Ćwiczę codziennie, bo to jest trochę forma terapii, a trochę realizacja planu treningowego. W mojej konkurencji startowały dwie osoby, to zwyciężyłem. Tak naprawdę liczyła się zabawa. Ekipa z „Kuźni" robi świetną robotę

Julia Łazińska,
zwyciężczyni w kategorii do lat 23

Bardzo się cieszę z zawodów, startowałam dla zabawy, bo dawno nie ćwiczyłam klatki piersiowej. Na siłownię chodzę od dwóch lat. Przez rok trenowałam trójbój siłowy, ale od kilku miesięcy ćwiczę dwubój. W tygodniu ćwiczę 5 lub 6 razy. Ciężko jest się odzwyczaić, jak jest się tutaj i trenuje

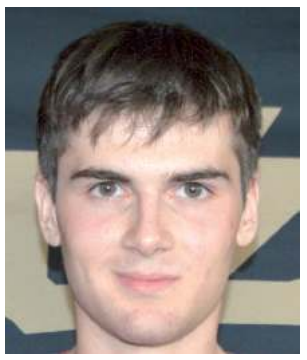

Arkadiusz Szaruga,
zwycięzca w kategorii do lat 18

Zawody minęły szybko, bardzo dobrze się bawiłem. Udało mi się wygrać w swojej kategorii, a tego się nie spodziewałem. Rano wstaję, żeby udać się na siłownię i ciężko poćwiczyć. Wiadomo, że do tego dochodzi również dieta i dobry sen. Ćwiczę 5, 6 razy w tygodniu, jedynie tylko w niedzielę odpoczywam. Myślę nad startem w podobnych konkursach

Wyniki Mistrzostw Puław w Wielokrotnym Wyciskaniu Sztangi Leżąc:

Panowie:
Kategoria do lat 16:
1. K.Guz
2. M.Walencik
3. J.Kowalski
Kategoria do lat 18:
1. A.Szaruga
2. M.Matraszek
3. P.Tusiński
Kategoria do lat 23:
1. M.Koziar
2. A.Albin
3. K.Pałka
Kategoria senior:
1. P.Kister
2. M.Furtak
3. P.Paruch
Kategoria weteran:
1. R.Jediczko
2. K.Ostrowski
Panie:
Kategoria do lat 16:
1. M.Sykut
Kategoria do lat 23:
1. J.Łazińska
Kategoria senior:
1. R.Wagner

Puławy: Walka o Rowerową Stolicę Polski rozpoczęta

Teraz mają jeszcze więcej motywacji, aby wygrać w generalnej klasyfikacji, a z roku na rok jest coraz lepiej. Wczoraj na Placu Chopina puławscy rowerzyści spotkali się, by zainaugurować walkę o Polską Stolicę Rowerową. Rywalizacja kończy się 30 czerwca.

Jest coraz lepiej

Nasze miasto już po raz czwarty bierze udział w wydarzeniu. Podczas trzech poprzednich edycji Puławy zajmowały odpowiednio: czwarte, trzecie i drugie miejsce. Wiosną rozpoczęły się treningi. Przypomnijmy, że inicjatywa polega na tym, aby wykręcić jak najwięcej kilometrów podczas przejażdżki na rowerze używając do tego aplikacji „Aktywne Miasta". Po zakończeniu jazdy dane zapisują się, a następnie zsumują z kilometrami przejechanymi przez innych użytkowników przypisanych do danego miasta. Rok temu mieszkańcy Puław pokonali łącznie 427 tys. kilometrów zgarniając przy tym 9155 punktów.

Czy będzie wygrana?

W ubiegłym tygodniu wystartowała rywalizacja. W miniony czwartek puławscy miłośnicy jednośladów spotkali się na Placu Chopina, gdzie wzięli udział w krótkiej rozgrzewce. Przed startem wiele osób otrzymało koszulki promujące akcję. Do zaangażowania się i „kręcenia dla Puław" namawiał prezydent Puław, Paweł Maj. - Zachęcam gorąco wszystkich rowerzystów do kręcenia kilometrów z aplikacją „Aktywne Miasta". Kręćcie z nami lub we własnym gronie. Treningi robiliśmy codziennie, zazwyczaj pojawiało się około 20 lub 30 osób. Zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie. Chcemy zająć pierwsze miejsce, ale widzimy, że Biała Podlaska nie poddaje się. Będziemy walczyć o utrzymanie drugiego miejsca, ale może będzie niespodzianka i uda się nam wygrać - mówił Tomasz Szymański z Puławskiej Grupy Rowerowej. Na ten moment Puławy zajmują drugie miejsce w ostatecznej klasyfikacji zdobywając 526 punktów przy przejechanych 23,3 tys. kilometrów.

Dominik Kęsik

Fot.Dominik Kęsik

Puławscy rowerzyści rozpoczęli miesięczną rywalizację o Rowerową Stolicę Polski 1 czerwca. Wystartowali z Placu Chopina

Andrzej Walasik,
Puławska Grupa Rowerowa

Mam nadzieję, że w tym roku pójdzie nam o wiele lepiej, niż rok temu i zwyciężymy. Jeżdżę na rowerze przez cały rok. Liczę na aktywność mieszkańców, bo wiem, że są gotowi, aby wygrać

eprasa.pl 1cd98f0470

Gmina Opole Lubelskie

Powiat Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Nowa atrakcja w parku miejskim

Opolski pumptrack już otwarty. Można „pompować" na legalu

To jeden z największych torów w Polsce, raj dla rowerzystów, rolkarzy i deskorolkowców. Można już korzystać z nowego obiektu.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: Wojciech Toborek z SP nr 1 w Opolu Lub., Julia Romsicka z SP nr 1 w Opolu Lub., Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lub. oraz Sławomir Plis, burmistrz Opola Lub.

Długo wyczekiwane przez wielu oficjalne otwarcie pumptracka w parku miejskim w Opolu Lubelskim już za nami.

Jest się czym pochwalić, bo z tego, co mówią sami wykonawcy, jest to jeden z największych torów, jakie wykonali w Polsce.

- Ten obiekt bardzo dobrze wpisał się w otoczenie parku. Ponad 295 mb toru do jazdy, blisko 700 mkw powierzchni tego toru, to naprawdę robi wrażenie - mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego. - Wykorzystaliśmy wszelkie naturalne nierówności parku, bo o to tu właśnie chodziło - dodaje.

Budowa toru dla użytkowników rowerów, rolek i deskorolek jest efektem współpracy lokalnego samorządu z Młodzieżową Radą Gminy w Opolu Lubelskim. Sygnały dotyczące zapotrzebowania na taki obiekt docierały do naszych władz od młodzieży, ale również od nauczycieli.

- Park miejski zyskuje kolejne miejsce do aktywnego wypoczynku - podkreśla Plis i zapowiada, że to nie koniec modernizacji płuc Opola Lubelskiego. Będzie jeszcze modernizacja placu zabaw, jest już zadaszenie nad amfiteatrem...

Jak się okazało, byli i tacy, którzy nie czekali na oficjalne otwarcie toru i testowali go wcześniej, m.in. starosta opolski, Dariusz Piotrowski.

FotUM Opole Lubelskie

Pumptrack ma ponad 295 metrów bieżących długości i zajmuje blisko 700 mkw. Wkomponował się w naturalne nierówności Parku Miejskiego

- Już miałem okazję korzystać z tego toru, ale jeździłem w kasku - zdradza starosta.

Budowa pumptracku pochłonęła 600 tys.zł, z czego 80 procent stanowią środki rządowe.

- Pumptruck - jak sama nazwa wskazuje - musimy na nim pompować, więc robimy „pompki" na rowerze, hulajnodze, czy na rolkach... A przerzucając swój ciężar ciała, przyspieszamy i ćwiczymy wszystkie partie ciała - wyjaśnia Hubert Rulkiewicz ze Stowarzyszenia Sportów Ekstremalnych.

Agnieszka GębiowskaGoł

Wiktor Strawa,
SP nr 1 w Opolu Lub.
- Dobrze mi się jeździ, chociaż ta banda jest za długa. Byłem na podobnym torze w Lublinie, tam było fajnie, bo było dużo muld i mniejsze bandy. Nauczyłem się jeździć na rowerze wyczynowym w ciągu roku.

Wiktor Pawełczak,
SP nr 1 w Opolu Lub.
- Jeździ mi się bardzo dobrze, jeszcze nigdy nie jeździłem na takim torze i jest to bardzo fajne wrażenie. Będę przyjeżdżał tu częściej. Na początku wydawało mi się to trudniejsze, niż naprawdę jest.

Hubert Rulkiewicz,
Stowarzyszenie Sportów Ekstremalnych
- Wchodząc na tor, musimy mieć na głowie kask. Dodatkowo polecam mieć na dłoniach rękawiczki i ochraniacze na kolana.

Policja ma nowego rzecznika prasowego

Od 1 czerwca funkcję tę sprawuje asp. Katarzyna Bigos. Poprzednia pani rzecznik awansowała.

asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim

Asp.szt. Edyta Żur była rzecznikiem prasowym Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim przez dwanaście lat. To ona informowała nas o zabójstwach, wypadkach i kolizjach drogowych, a także podejmowanych przez policję akcjach prewencyjnych. Na szybką informację mogliśmy liczyć zawsze, niezależnie czy to była niedziela, święto czy późna godzina wieczorna.

- Bardzo lubiłam pracę na tym stanowisku, bo stwarzało ono bardzo duże horyzonty. Było mnóstwo możliwości przekazania mieszańcom różnych rad i wskazówek oraz informacji na temat bezpieczeństwa. Gdzieś tam część mnie będzie tęskniła za tym, co robiłam – przyznaje asp.szt. Edyta Żur, która w połowie maja awansowała na zastępcę naczelnika wydziału prewencji.

Na tym stanowisku zastąpiła kom. Krzysztofa Wcisła, który z kolei przeniesiony został do Komisariatu Policji w Poniatowej. Awansował na zastępcę komendanta.

Decyzją komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim od 1 czerwca funkcję oficera prasowego Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim sprawuje asp. Katarzyna Bigos. Mundur nosi od piętnastu lat. Do opolskiej policji przyszła pięć lat temu z garnizonu stołecznego, w którym służyła dziesięć lat. Cały czas pracowała w dochodzeniówce.

(ach)

Do końca miesiąca dwa nowe place zabaw będą gotowe

Prace są już na finiszu. Mieszańcy Opola Lubelskiego już w wakacje będą mieli do dyspozycji nowe miejsca do aktywnego wypoczynku i zabawy - dwa bezpieczne place zabaw i siłownię plenerową.

Plac zabaw przy ul. Długiej jest już prawie gotowy. Od dziś mają ruszyć prace związane z montażem urządzeń na placu przy Przedszkolu Miejskim w Opolu Lub.

Zniknęły już stare, zużyte urządzenia z placu zabaw przy ul. Długiej. To miejsce aż prosiło się o remont, a metalowe drabinki stwarzały zagrożenie dla dzieci. W ich miejsce w minionym tygodniu zamontowane zostały nowe sprzęty. Gotowa jest już nowa gumowa nawierzchnia i siłownia zewnętrzna. Pojawi się jeszcze nowe ogrodzenie i nowa zieleń.

Na dniach ruszyć ma montaż urządzeń na podobnym obiekcie - obok Przedszkola Miejskiego przy ul. Przemysłowej.

Całkowity koszt placu przy Przemysłowej to 335 000,00, a placu przy Długiej - 475 000,00 zł. Gmina pozyskała na ten cel dofinansowanie w wysokości 98 procent.

Prace idą sprawnie, poślizgów nie będzie. Już w wakacje dzieciaki, a na siłowni także dorośli, będą mogli cieszyć się nowymi miejscami do aktywnego wypoczynku.

- Plac na Długiej w zasadzie jest gotowy, wykonawca zapowiada, że zakończy wszystkie prace do najbliższego wtorku. Na drugim placu pozostał montaż urządzeń, na które oczekuje wykonawca, zostanie wykonany zgodnie z zapowiedzią - do końca czerwca - mówi Krzysztof Ryczek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.

AG

eprasa.pl 1cd98f0470

Remiza w Drzewcach zyska nowe oblicze

Dzięki modernizacji strażacy będą mogli starać się o wejście do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Fot. OSP Drzewce

Tak ma się prezentować elewacja południowo-zachodnia budynku OSP

Całkowity koszt inwestycji wynosi 357 487,35 tys. zł, a wszystkie zaplanowane prace zakończyć się mają w drugiej połowie września. Nowa remiza pozwoli strażakom - ochotnikom w pełni wykorzystać potencjał i wykonywać zadania związane z niesieniem pomocy mieszkańcom.

- Chcielibyśmy podziękować przede wszystkim Burmistrzowi Gminy Nałęczów Panu Wiesławowi Pardyce oraz Radzie Miasta i Gminy Nałęczów za zaufanie nam i pokierowanie tą inwestycją - pisali na swoim profilu facebookowym pod koniec kwietnia strażacy. - Przebudowa budynku pozwoli nam na uzyskanie drugiego boksu garażowego i w przyszłości da nam możliwość pozyskania średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego, co z kolei umożliwi nam na wejście w struktury Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (KSRG) - argumentowali.

Prace zakończyć się mają jesienią tego roku.

AG

Fot. OSP Drzewce

Umowa z firmą NICE HAUSE Monika Zając, zajmującą się rozbudową remizy, podpisana została 25 kwietnia

Gmina Nałęczów czeka na nowego skarbnika

Zgłosiło się dwóch potencjalnych kandydatów na skarbnika gminy. Obecnie trwa sprawdzanie złożonych przez nich dokumentów pod względem formalnym.

Po kilku latach z nałęczowskim magistratem rozstaje się dotychczasowy skarbnik Kazimierz Werner. Z pracy odchodzi z powodów osobistych. Stąd konieczność poszukiwania jego następcy.

Chętni na objęcie stanowiska skarbnika gminy Nałęczów zgłaszać się mogli do 26 maja.- Otrzymaliśmy dwa zgłoszenia. Musimy sprawdzić je teraz pod względem formalnym. Jeżeli wszystko będzie w porządku, to zaprosimy potencjalnych kandydatów na rozmowy - zapowiada Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. Wszystko rozstrzygnąć powinno się już w tym tygodniu. W dużej mierze zależy to również od terminów, jakie ewentualnie uda się ustalić na przeprowadzenie rozmów z kandydatami. Do zadań skarbnika należeć będzie prowadzenie gospodarki finansowej gminy zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, koordynowanie prac związanych z wykonaniem budżetu i realizacji wynikających z tego tytułu zadań określonych w odrębnych przepisach. Ale nie wszędzie od razu zgłaszają się kandydaci. Pod górkę z obsadzeniem analogicznego stanowiska mają np. władza sąsiedniego Markuszowa. Od chwili nagłej śmierci poprzedniej skarbniczki, śp. Krystyny Sołdek, stanowisko pozostaje nieobsadzone już ponad trzy miesiące (więcej na ten temat na str. 23).

Nowy urzędnik w gminie Nałęczów pracę rozpocząć ma 1 lipca.

AG

Z rówieśnikami z innych państw rozmawiali o przyszłości Europy

Fot. UG Nałęczów

Uczniowie z Nałęczowa wzięli udział w Europejskich Dniach Przyjaźni 2023

Nałęczów: Młodzi ludzie z sześciu krajów spotkali się w Dortmundzie, żeby podyskutować m.in. o pokoju i demokracji. Była też młodzież z Nałęczowa.

Europejskie Dni Przyjaźni 2023 już za nami. Odbywały się one w dniach 6-13 maja w Dortmundzie. Nie zabrakło na nich młodzieży z Nałęczowa! Gminę reprezentowali uczniowie z Liceum Plastycznego wraz z panią Izabelą Daniel-Lenart i z Zespołu Szkół nr 2 z panią Małgorzatą Gajdzińską. Młodzież przedstawiła przy okazji prezentację o Nałęczowie.

Wraz z pozostałymi uczestnikami dyskutowali o pokoju, demokracji, ale też o przyszłości Europy i o sile młodzieży. Mieli okazję poćwiczyć znajomość języków obcych, przede wszystkim angielskiego, ale także umiejętność nawiązania nowych międzynarodowych przyjaźni. W spotkaniach udział wzięli młodzi ludzie z sześciu państw: z Francji, Anglii, Niemiec, Polski, Bułgarii i Serbii.

- Edukacyjny projekt trwał tydzień (...). Młodzież uczestniczyła w wielu ciekawych warsztatach edukacyjnych na temat pokoju, demokracji, różnorodności, równości, zarządzania. Zwiedziliśmy byłą hutę żelaza w Ruhrgebiet, przebudowaną na centrum wystawienniczo-artystyczne, stadion sportowy Borussia Iduna Park oraz parlament Nadrenii-Westfalii w Dusseldorfie - wspomina pani Izabela Daniel-Lenart. - Serdecznie dziękujemy organizatorom projektu: Jugendkreis Dortmund oraz Stadtamt Dortmund za wspaniały wspólny czas, za gościnność oraz za niepowtarzalną międzynarodową atmosferę. Tęsknimy!! - dodaje.

AG

PUL

Gm. Kazimierz Dolny: Przyjdź i dopinguj swoim drużynom

Zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy na zawody strażackie, w których zmierzą się drużyny męskie, kobiece i młodzieżowe. Wydarzenie zaplanowano na 18 czerwca.

Obecnie w powiecie rozegrano zawody dla jednostek z gm. Żyrzyn, Baranów oraz Puławy. Teraz przyszedł czas na druhów z gm. Kazimierz Dolny, którzy zmierzą się w sztafecie oraz ćwiczeniach bojowych na boisku Orłów Kazimierz za wałem wiślanym. Podczas zawodów wystartują poszczególne jednostki z gminnych miejscowości. Wykonanie zadań będą oceniać sędziowie. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach awansują do etapu powiatowego, który odbędzie się przed dożynkami powiatowymi w sierpniu.

Dominik Kęsik

Gm. Kazimierz Dolny: Wierzchoniów zyska nową drogę

Włodarze gminyw ubiegłym tygodniu ogłosili przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej, która będzie dotyczyć budowy drogi dla pieszych w Wierzchoniowie.

W kwietniu podczas sesji Rady Miejskiej samorządowcy zdecydowali się udzielić pomocy rzeczowej Województwu Lubelskiemu w zakresie budowy chodnika w Wierzchoniowie przy ruchliwej drodze wojewódzkiej z Kazimierza do Nałęczowa o łącznej kwocie 20 tys. zł. Teraz w planach jest, aby w tej samej miejscowości wykonać 280-metrowy odcinek chodnika, z którego będą korzystali piesi. W planach jest również wykonanie oświetlenia ulicznego. Zainteresowani wykonawcy mogą do 21 czerwca wysyłać do urzędu swoje oferty. Jeżeli uda się znaleźć firmę i podpisać umowę, to całość powinna zostać wykonana w ciągu pięciu miesięcy.

Dominik Kęsik

Gm. Janowiec: Uważaj na ptasią grypę

Dwa powiaty: puławski i opolski znajdują się w strefie zakażenia wysoko zjadliwą grypą ptaków. Żółte tabliczki pojawiły się w Brześcach, Brześcach Kolonii i Janowicach.

Wojewoda Lubelski Lech Sprawka w maju wydał rozporządzenie w sprawie zwalczania wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI). Obszar zagrożenia znajduje się m.in. w Brześcach, Brześcach Kolonii i Janowicach. Aby przestrzegać zasady bioasekuracji należy m.in. przetrzymywać drób w przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach bez możliwości swobodnego poruszania się po otwartym wybiegu, zabezpieczyć paszę dla drobiu przed dostępem zwierząt dzikich czy nie karmić drobiu na zewnątrz budynków, w których drób jest utrzymywany. Jeżeli ktokolwiek nie zastosuje się do zasad, czeka go kara administracyjna.

Dominik Kęsik

eprasa.pl 1cd98f0470

Gmina Karczmiska | Gmina Wilków | Gmina Łaziska

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Przejechali 42 km rowerami, aby uczcić rocznicę powstania styczniowego

NASZ PARTRONAT

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Podczas Rajdu grupa rowerowa odwiedziła pomnik poległych partyzantów w Owczarni. Na tablicach są nazwiska zamordowanych żołnierzy Armii Krajowej

Tras do wyboru było kilka, ale znakomita większość cyklistów wybrała tę najdłuższą. Było nie tylko aktywnie, ale również i patriotycznie.

To pierwszy w tym sezonie rajd rowerowy zorganizowany przez Stowarzyszenie Niezłomna Polska - Dobre Słowo z Poniatowej. Wzięło w nim udział łącznie 50 uczestników, którzy przejechali 42 km, zatrzymując się po drodze w miejscach pamięci narodowej. Odwiedzili m.in. pomnik poległych partyzantów w Owczarni oraz pomnik ku czci powstańców i wybitnego dowódcy walk generała Michała Kruka Heydenreicha w Złotej Górze w Chruślinie. Tam złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Były historyczne konkursy tematyczne z nagrodami, a dla zmęczonych drogą rajdowców także smaczny poczęstunek. Koło Gospodyń Wiejskich Leonianki przygotowało pierogi, sernik i kompot z rabarbaru.

A w drodze powrotnej rajd zatrzymał się w Stanisławowie przy krzyżu upamiętniającym miejsce pochówku powstańców walczących w bitwie pod Chruśliną w sierpniu 1863 r.

Wydarzenie finansowo wspiera Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

Elżbieta Żyszkiewicz,
dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Opolu Lubelskim

- Dziś to miejsce odwiedzili uczestnicy rajdu Odjazdowy Bibliotekarz oraz Kierunek Smakuj Lubelskie ze Stowarzyszeniem Niezłomna Polska - Dobre Słowo. Grupa bibliotekarzy wyruszyła z GCK w Józefowie nad Wisłą, obie grupy spotkały się w szkole podstawowej im. Powstańców Styczniowych w Chruślinie. Aby przypomnieć uczestnikom wydarzenia, które miały tu miejsce 160 lat temu, przeprowadzono konkurs wiedzy o powstaniu styczniowym. Uczestnicy konkursu otrzymali atrakcyjne nagrody oraz folder informacyjny o miejscach pamięci narodowej opolskiego Powiśla. Ważnym momentem dzisiejszego spotkania było wspólnie składanie kwiatów na mogile powstańców styczniowych na Złotej Górze. To był piękny i wyjątkowy dzień oraz niezapomniana lekcja historii dla nas wszystkich.

- Pod koniec czerwca planujemy zorganizować jeszcze jeden rajd rowerowy, będzie wiele atrakcji, szczegóły już niedługo - zapowiada Michał Kramek, prezes Stowarzyszenia Niezłomna Polska - Dobre Słowo.

Agnieszka Gołębiowska

Sławomir Ignatowski,
doświadczony pilot rajdów rowerowych

- Zgodnie z kolegami podkreślamy, iż doskonała organizacja - jak zawsze - i fajna trasa. Czekamy z utęsknieniem na kolejne imprezy rowerowe. Szczere gratulacje składam dla wszystkich organizatorów, dziękujmy bardzo za takie fajne imprezy rowerowe.
Ten rajd rowerowy spełnił znakomicie rolę edukacyjną, mogliśmy poznać historię naszych ziem dotyczącą wydarzeń związanych z powstaniem styczniowym. Jestem pod wrażeniem działalności dyrekcji Szkoły Podstawowej w Chruślinie i udokumentowania tych wydarzeń.

Adam Rędzia,
zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą

- Powstanie styczniowe dla gminy Józefów nad Wisłą jest bardzo ważnym wydarzeniem. To tu w Chruślinie rozegrały się dwie, krwawe bitwy, a po ostatniej miejsce bitwy zyskało nazwę „Złotej Góry". Wiemy, że mieszkańcy Chruśliny i okolicznych miejscowości naszej gminy brali aktywny udział w powstaniu, w wyniku czego Aleksander II Romanow - ówczesny car Rosji pozbawił Józefów praw miejskich. Jesteśmy winni naszą pamięć i szacunek powstańcom styczniowym, bo pomimo klęski militarnej umocniło świadomość narodową oraz było sygnałem w późniejszych latach do dalszej walki o niepodległość naszej ojczyzny. Dzisiejszy rajd, podczas którego odwiedziliśmy miejsca pamięci o powstaniu styczniowym, to doskonała lekcja historii. Pamiętajmy, że wolność i niepodległość nie są dane na zawsze, szczególnie w kontekście sytuacji za naszą wschodnią granicą i że należy o nie dbać stale.

Michał Kramek,
prezes Stowarzyszenia Niezłomna Polska - Dobre Słowo

- Ja przyjechałem 68 km, co to jest niczym w porównaniu do poświęcenia przez powstańców styczniowych swojego życia. Głównym celem rajdu jest pamięć o tym ważnym wydarzeniu historycznym. Trzeba podkreślać przy każdej okazji, nawet w czasie wyprawy rowerowej, iż bez powstania styczniowego nie byłoby wolnej Polski. Wcześniej, przed rokiem 1863, dążenia niepodległościowe były marzeniami elit. Tymczasem powstanie styczniowe miało charakter powszechny. Do oddziałów powstańczych wstępowali ziemianie, włościanie i robotnicy, to pokazywało, że poczucie wspólnoty narodowej i marzenie o wolności staje się zjawiskiem powszechnym. Złota Góra jest nam bliska szczególnie. 4 sierpnia 1863 roku polskie oddziały pod dowództwem „Kruka" Michała Heydenreicha, w sile 800 strzelców, 200 kosynierów i 200 jazdy, pokonały tu Rosjan, warto o tym pamiętać i przekazywać młodzieży.

Gmina ma do sprzedania końcówkę węgla

Gmina Karczmiska rozpoczęła sprzedaż końcową węgla dla gospodarstw domowych. Prowadzona ona będzie do wyczerpania paliwa, nie dłużej jak do 21 lipca.

Do sprzedania gminie pozostały 23 tony węgla orzech. Koszt jednej tony wynosi 2 tys. zł. Żeby kupić węgiel po preferencyjnej cenie, mieszkańcy muszą złożyć wniosek w Urzędzie Gminy w Karczmiskach, pokój nr 10. Dodatkowych informacji można uzyskać telefonicznie, dzwoniąc pod numer tel. (81) 828 70 26 wew. 121.

Co ważne, w związku ze zmianą przepisów o zakupie preferencyjnym paliwa stałego dla gospodarstw domowych zniesiony został limit ilościowy przypadający na jedno gospodarstwo oraz umożliwiono zakup węgla mieszkańcom innych gmin.

(ach)

Trwa budowa chodnika w Niedźwiadzie

Gmina Łaziska dołoży powiatowi 270 tys.zł do przebudowy drogi powiatowej Braciejowice – Kol. Koło i do przebudowy dwóch odcinków chodnika na terenie gmin Opole Lubelskie oraz Łaziska. Środki w budżecie już zabezpieczone. Co więcej, trwają już prace m.in. przy budowie chodnika przy ruchliwej drodze w miejscowości Niedźwiada w gm. Łaziska. Wstępnie gmina Łaziska do inwestycji miała dołożyć 45 tys.zł, ale szacunkowe koszty się zmieniły, a na bezpieczeństwie mieszkańców wójt gminy Łaziska, jak sam mówi, oszczędzać nie zamierza. - Masa ludzi się tam przemieszcza, ruch jest ogromny na tej drodze, więc zwiększymy bezpieczeństwo. Zdrowie i życie naszych mieszkańców stawiamy ponad wszystko - mówi Karol Grzęda.

AG

Zderzenie dwóch samochodów w Łaziskach

Poszkodowana została jedna osoba. To kierujący peugeotem.

To efekt kolizji drogowej, do której doszło w ostatnią niedzielę maja (28 maja) w Łaziskach. Na skrzyżowaniu zderzyły się dwa samochody, volkswagen z peugeotem. Oba na opolskich numerach rejestracyjnych.

Volkswagenem od Niedźwiady w kierunku Kolonii Łaziska jechał 70-latek. Z policyjnych ustaleń wynika, że to właśnie on doprowadził do zderzenia z peugeotem, wymuszając na skrzyżowaniu pierwszeństwo przejazdu.

Za kierownicą peugeota siedział 41-latek, z ogólnymi potłuczeniami został zabrany do szpitala.

Uczestnicy kolizji byli trzeźwi.

(ach)

OPO

eprasa.pl 1cd98f0470

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Józefów nad Wisłą | Gmina Poniatowa | Gmina Chodel

Zajdzie taka konieczność, że drogowcy będą musieli całkowicie wyłączyć z ruchu przebudowywany odcinek

Dziura na dziurze. Łata na łacie. Rusza przebudowa drogi powiatowej

Mieszkańcy i kierowcy muszą liczyć się z poważnymi utrudnieniami, choć wykonawca zapowiada, że będzie robił wszystko, aby były one jak najmniej uciążliwe. Objazdy będą nieuniknione.

Do połowy listopada br. przebudowany zostanie 4 km odcinek drogi powiatowej, który zaczyna się w Majdanie Borowskim, a kończy w Skrzyńcu, na granicy z powiatem lubelskim

W miniony poniedziałek w Borowie Kolonii starosta opolski oficjalnie przekazał kraśnickiej spółce PBI Infrastruktura plac budowy pod realizację inwestycji związanej z przebudową pierwszego i najbardziej zniszczonego odcinka drogi powiatowej relacji Chodel – Borzechów.

- Ta inwestycja jest długo oczekiwana. Na pewno ta data będzie pamiętna dla nas wszystkich - mówi Agnieszka Mazurkiewicz, mieszkanka Borowa Kolonii i zarazem radna Rady Gminy w Chodlu.

Droga łącznie ma ponad 7 km długości. Do połowy listopada br. przebudowany zostanie jej czterokilometrowy odcinek, który zaczyna się w Majdanie Borowskim, a kończy w Skrzyńcu.

- Ofensywa drogowa na terenie gminy Chodel ma się jak najlepiej. Dzięki naszym wspólnym staraniom udało nam się pozyskać kolejne środki – mówi starosta Dariusz Piotrowski.

Powiat załapał się na dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Dostał 2,6 mln zł. Resztę 700 tys.zł do przebudowy tej drogi dołoży sam. Tyle samo wynosi udział finansowy gminy Chodel. Łączny koszt przebudowy odcinka z Majdanu Borowskiego do Skrzyńca wyniesie 4,2 mln zł.

Wykonawca zapowiada rozpoczęcie prac na przełomie czerwca i lipca. I już dziś ostrzega, że będą poważne utrudnienia. Wynikają one z tego, że cała nawierzchnia musi przejść tzw. głęboki recykling.

- Musimy to wszystko najpierw rozebrać, żeby móc z powrotem wybudować, czyli nie nakładanie kolejnych warstw na starą już drogę, ale zmielenie starej nawierzchni oraz przygotowanie i odbudowanie nowej – tłumaczy Mieczysław Wilk, wiceprezes spółki PBI Infrastruktura w Kraśniku, który zaapelował do mieszańców o wyrozumiałość.

Bez objazdów się nie obejdzie. Drogowcy będą musieli całkowicie wyłączyć z ruchu przebudowywany odcinek.

- Na pewno będą wyznaczone objazdy na czas chociażby recyclingu. Objazd będzie prawdopodobnie przez Borzechów. Kiedy uda nam się już wykonać odcinek między mostem w Kolonii Borów a skrzyżowaniem na Grądy, to objazd będzie odbywał się przez Ratoszyn Pierwszy i Grądy - zapowiada Karol Śliwa, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim.

Obok nowej nawierzchni pojawią się pobocza z kruszywa i perony przystankowe z kostki brukowej. Oczywiście będzie też i nowe oznakowanie.

Mieszańcy już się cieszą i zapewniają, że utrudnienia będą znosić, bo na przebudowę drogi czekali od lat 70. ubiegłego stulecia.

- Po tej drodze jeździ się beznadziejnie. Od momentu jej wybudowania nie doczekała się gruntownego remontu. Cały czas była tylko łatana. A skutkiem jej łatania jest to, że kamyczki wylatują i uszkadzają szyby samochodów – mówi Ewa Walczyk, mieszkanka Borowa Kolonii.

Do przebudowy zostanie ponad 3-kilometrowy odcinek z Chodla do Majdanu Borowskiego.

- Myślę, że w przyszłości, jeżeli pojawią się jakieś środki, to ten odcinek także postaramy się wyremontować – deklaruje już dziś starosta opolski.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Ewa Walczyk, mieszkanka Borowa Kolonii
- Cały czas ta droga była tylko łatana. A skutkiem jej łatania jest to, że kamyczki wylatują i uszkadzają szyby samochodów

Karol Śliwa, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim
- Na pewno będą wyznaczone objazdy na czas chociażby recyclingu. Objazd będzie prawdopodobnie przez Borzechów

Agnieszka Mazurkiewicz, radna Rady Gminy w Chodlu
- Ta inwestycja jest długo oczekiwana. Na pewno ta data będzie pamiętna dla nas wszystkich

Dariusz Piotrowski, starosta opolski
- Ofensywa drogowa na terenie gminy Chodel ma się jak najlepiej. Dzięki naszym wspólnym staraniom udało nam się pozyskać kolejne środki

Znamy wakacyjne dyżury przedszkoli

Co zrobić z przedszkolakiem w wakacje? Wysłać do przedszkola. Burmistrz Poniatowej ustalił terminy wakacyjnych przerw i dyżurów dla placówek wychowania przedszkolnego prowadzonych przez gminę.

Mowa o przedszkolu miejskim i oddziałach przedszkolnych, które działają w wiejskich szkołach.

- Rodzic, który potrzebuje, aby dziecko w czasie wakacji było zaopiekowane, może zapisać go do jednej z dyżurujących jednostek. Opłaty są takie same jak w ciągu roku. Do pięciu godzin korzystania dziecka z wychowania przedszkolnego rodzice są zwolnieni z opłat, a za każdą kolejną rozpoczętą godzinę zapłacą 1,14 zł – mówi Anna Gogół, dyrektor Miejsko-Gminnego Zespołu Obsługi Oświaty w Poniatowej. Z opłat zwolnione są sześciolatki.

I tak Przedszkole Miejskie w Poniatowej będzie miało przerwę w funkcjonowaniu od 3 do 31 lipca. Natomiast dyżury pełnić będzie od 26 do 30 czerwca oraz od 1 do 31 sierpnia.

Oddział przedszkolny w Niezabitowie zamknięty będzie od 26 czerwca do 16 lipca oraz od 12 do 31 sierpnia. Natomiast dyżur będzie od 17 lipca do 11 sierpnia.

Wakacyjne przerwa w oddziale przedszkolnym w Kowali potrwa od 31 lipca do 31 sierpnia, a dyżur od 26 czerwca do 28 lipca.

W Kraczewicach oddział przedszkolny zamknięty będzie w okresie od 3 lipca do 4 sierpnia, natomiast pracował będzie od 26 do 30 czerwca oraz od 7 do 31 sierpnia.

W lipcu, od 3 do 28, pozostanie zamknięty też oddział przedszkolny w Poniatowej Kolonii. Czynny będzie zaś w ostatnich dniach czerwca, od 26 do 30 raz od 31 lipca do 25 sierpnia.

(ach)

Nie wystartowała w konkursie, ale dyrektorem będzie

Bożena Chyła pozostaje dyrektorem Szkoły Podstawowej w Poniatowej Kolonii.

Tym samym problem z brakiem dyrektora został zażegnany. 22 maja burmistrz Poniatowej wydał zarządzenie w sprawie powierzenia stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej w Poniatowej Kolonii Bożenie Chyle.

Ona sama, choć tą placówką kierowała przez dziesięć lat, do konkursu nie przystąpiła. W rozmowie ze Wspólnotą przyznała, że czuła się już zmęczona sprawowaniem dyrektorskiej funkcji i chciała, aby ktoś młodszy przejął pałeczkę. Sama planowała zająć się nauką dzieci w klasach młodszych.

Tymczasem do konkursu nie przystąpił nikt. Ostatecznie burmistrzowi udało się przekonać Bożenę Chyłę do pozostania na stanowisku. W porozumieniu z kuratorem oświaty powierzył jej na pięć lat – od września 2023 roku do końca sierpnia 2028 roku - stanowisko dyrektora podstawówki w Poniatowej Kolonii.

(ach)

Wioleta Skorupska z posadą w urzędzie

Zatrudniona zostanie od 29 czerwca w Wydziale Promocji i Obsługi Inwestora. Zajmie stanowisko ds. promocji i rozwoju gminy, pozyskiwania środków pomocowych oraz ich wydatkowania. Wioleta Skorupska była jedyną kandydatką, która przystąpiła do konkursu na to wolne stanowisko urzędnicze. Spełniła wymagania formalne, a na rozmowie kwalifikacyjnej została wysoko oceniona przez komisję konkursową.

(ach)

OPO

eprasa.pl 1cd98f0470

A teraz trwa Biały Tydzień

Komunie, komunie i w Opolu Lubelskim już po komuniach

3 czerwca trzecioklasiści z opolskiej Dwójki i podstawówki w Skokowie przyjęli sakrament Eucharystii.

Do tego dnia przygotowywali się cały rok, zaliczając sprawdziany z poszczególnych modlitw i uczestnicząc w lekcjach religii, ale najintensywniejsze były ostatnie tygodnie, podczas których odbywały się próby i ćwiczenia. W sobotę, 3 czerwca ostatni trzecioklasiści przyjęli Eucharystię. Byli to uczniowie z klas III A, III B i III C ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Opolu Lubelskim, trzecioklasiści ze Szkoły Podstawowej w Skokowie oraz dwoje dzieci z Łazisk. Pięknie uczesani, ubrani w białe stroje, ale przede wszystkim przejęci wagą tej uroczystości zgromadzili się przed kościołem tuż przed godziną 10 i 12. Obie msze odprawił ksiądz Rafał Wójcik, który nie raz już udowodnił, że z dzieciakami rozmawiać potrafi jak mało kto. W przygotowaniu uroczystości pomagały mu oczywiście panie katechetki oraz siostry Augustyna i Bernadetta. Wyszło wspaniale. Trzecioklasistom w tym ważnym dniu towarzyszyli oczywiście wzruszeni rodzice, chrzestni, dziadkowie i pozostali członkowie rodzin oraz zaproszeni goście.

Przed dziećmi teraz Biały Tydzień, podczas którego codziennie będą uczestniczyć w mszach św. Jest to czas tzw. oktawy komunijnej, czyli przygotowania do świadomego uczestnictwa w mszach, wspomagania przeżywania Eucharystii. Biały Tydzień jest też symbolem duchowej czystości, dodatkowo służyć ma wyciszeniu.

AG

Klasa III z SP w Skokowie oraz dwóch trzecioklasistów z Łazisk z księdzem Rafałem Wójcikiem, z wychowawczynią, dyrektorem szkoły Grzegorzem Konarskim i katechetkami - Krystyną Naczas i Moniką Ratomską

Klasa III C z SP nr 2 w Opolu Lubelskim z księdzem Rafałem Wójcikiem, wychowawczynią Małgorzatą Gorzym, zastępcą dyrektora Mariuszem Dobroszem i s. Bernadettą

Klasa III B z SP nr 2 w Opolu Lubelskim z księdzem Rafałem Wójcikiem, wychowawczynią Elżbietą Wawer, dyrektor szkoły Anną Popiołek i s. Bernadettą

A U T O P R O M O C J A

W NASZ PORTAL
opole.24wspolnota.pl

TYNKI
CEMENTOWO-WAPIENNE
• GŁADŹ • MALOWANIE
Tel. 669 906 045

Klasa III A z SP nr 2 w Opolu Lubelskim z księdzem Rafałem Wójcikiem, wychowawczynią Małgorzatą Łukasiewicz, zastępcą dyrektora Mariuszem Dobroszem i s. Bernadettą

OPO

eprasa.pl 1cd98f0470